

PAMIĄTKA
PO DOBRYM OYCU.

Wolno drukować.

J. K. SZANIAWSKI.

R. S. D. J. W. P.

W DRUKARNI N. GLÜCKSBERGA.

Księgarza i Typografa Krol. Uniwers. War-
szawskiego i Liceum Wołyńskiego.

318926

nie obywat

PAMIĄTKA
PO DOBRYM OYCU,

Z RĘKOPISMA BEZIMIENNEGO

PRZEROBIONA POMNOŻONA I WYDANA

PRZEZ

Ceodowego Sierocińskiego.

Professora Szkoły Woiewódzkiej Zamoyskiej.

*Biblioteka Konwikta Salshechkego
Dona 1825 Autora.*



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM I DRUKIEM N GLUCKSBERGA.

1825.

PAMIĄTKA
PO DOBRYM OYCU

Z PIKOTUSIA PRZEMYSŁOWEGO
PRZEBUDOWAŁA I WYDAŁA



318926

K. 448/61

JASŃNIE WIELMOŻNEMU HRABI
GUSTAWOWI
OLIZAROWI
MARSZAŁKOWI GUBERSKIEMU GUBERNII
KIIOWSKIEY
NA DOWOD
WYSOKIEY CZCI, POWAZENIA,
I OBOWIĄZANEGO SERCA
OFIARUJE

TEODOZY SIEROCIŃSKI.

WILLIAM WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

WILSON

PAMIĄTKA

PO DOBRYM OYCU.

W S T Ę P.

DŁUGIE nauczyło mnie doświadczenie, że dawane młodym przestrogi prędko zapominają się i zacieraiają w pamięci; że zbawienne prawdy zawsze im przypominać, i prawie ustawicznie powtarzać należy; że nawet nayprzychylniejsze oycowskie lub macierzyńskie upomnienia, choć łagodne i przekonywające, bywają nadaremne. Z tych powodów osądziłem za rzecz pożyteczną wypisać tobie, ukochany synu, com z własnego

wyczerpnął doświadczenia, lub co przydatnego w dobrych książkach wyczytałem. Jeśli wiek dziecinny, jeśli kształcenie pierwszý młodości twojéj, jeśli nieustanne czuwanie nad rozwijającym się twoim rozumem i nowém sercem kosztowało mnie tyle pracy, tyle męzołu i troskliwości, mogą być teraz spokojnym i bezpiecznym o ciebie, kiedy ośmnastoletni młodzieniec masz wejść na scenę świata, gdzie ci ani rodzice nieodstępnie towarzyszyć, ani dany tobie przewodnik wszystkich twoich postępów nagłądać nie może.

Mój synu! wiem ja, że ogólne prawidła wchodzącemu na świat młodzieńcowi na mało się przydadzą, bo je właśnie w najpotrzebniejszym razie zwykły puszczać w niepamięć. Napisałem jednak com dla ciebie za pożyteczne osądził, w nadziei, że mając zawsze pod ręką to moje pismo, jako dowód ojcowskiéj czułości i przywiązania, rzucisz nieraz okiem na karty przychylną kreślone ręką, i w nich na twoje szczęście jeszcze nie zapożną i zbawienną

wyczytasz przestroę ; a ufny w szczerości rad ci podawanych usłuchasz głosu nieobecnego oycy, który już wtedy może w zimnym grobie będzie snem wiecznym śpoczywał.

R O Z D Z I A Ł I.

O UKSZTAŁCENIU ROZUMU.

... rozumu iakież iest znaczenie?

Mam rozum, gdy rzecz każdą ięć wartością cenię,
Kiedy widzę porządnie, kiedy zdrowo sędzę,
Kiedy duszę umacniam króćąc zmysłów żądze,
Nad wszystko, gdy uczciwość maiąc za mistrzynię
Coby mi było przykrém drugiemu nie czynię.
A tak, staropolskiego śledząc myśl ięzyka
Widzę że się w rozumie i cnota zamyka.

TREMBECKI.

KOCHANY synu, naywiększe dary przyrodzenia i losu, iako to: zdrowie, talenta, rodowitość, maiątek, bez ukształconego rozumu i serca, uczynić nas dobrymi, a zatém i pewności szczęścia naszego ustalić nie mogą. Z trzech sił wążących się prawie nieustannie w nas, iakiemi są: żądze ciała, namiętności

serca i rozum, zwykle naysilnieysza nami kieruie i włada; a kiedy żądze i namiętności niehamowane rozumem, do błędu, występku lub zbrodni zawsze nas wiodą, obowiązkiem iest naszym starać się o rozwinięcie i umocnienie w nas iedynéy siły, którą bezpiecznie kierować się możemy i powinniśmy.

Naypewnieyszym bez zaprzeczenia przewodnikiem iest rozum, lecz i tu nie ufaymy zbyt sobie, uznaiąc słabość naszą, lub raczéy nieudolność do natury ludzkiey przywiązaną. Nie wszystko nam wiedzieć iest wolno, a cóż dopiero czynić i dokazywać. Oprócz innych tylu nigdy nieprzeyszanych tajemnic i dziwów stworzenia, iesteśmy w wielu względach sami dla siebie nie-doścignioną zagadką, a bylibyśmy na zawsze ciemni i obłąkani w rzeczy dla nas nayważnieyszéy, nie wiedząc co za cel naszego pobytu na ziemi, iakie przeznaczenie w przyszłości, gdyby nam objawiona religia święta nie przyświecała pochodnią wiary, tam gdzie nasze poznanie ustaie, gdzie rozum samemu

sobie zostawiony za ledwo iak przez zasłoneżoną przeziera. A nasze chęci, życzenia, nadzieie, losy czyż są, czy nawet mogą zupełnie być w naszéj mocy? I to wrodzone nam uczucie lub rozpoznanie dobrego i złego, co iest moralności może naypierwszą zasadą, iestże onéy bezpieczną i niezawodną rekoymią? Wszak nie tylko ze złéj woli i winy własnéj, ale często z samego błędu i ułudzenia możemy sobie postąpić opacznie i zdrożnie. Staraymyż się poznać, nie tylko co stanowi w nas całą moc i dzielność moralną, ale razem dochodźmy pilnie zrzódła niedoskonałości i błędów naszych; a pomniąc na to, co nam zaleca ieden z naymędrszych filozofów starożytnych w słowach: *«znay siebie samego»* mieymy zawsze w żywéj pamięci słowa mędrca pańskiego: *«Początkiem mądrości iest boiaźń Boża.»*

Nie przeto iednak, że nie możemy dlowierzać zupełnie rozumowi, możemy iuż bezkarnie zaniedbywać i w ostatnią puszcząć poniewierkę ten nay-

droższy dar Nieba do wielkości bóstwa nas zbliżający; owszem, iak nayusilniéy przykładać się mamy do iego wzmagania w nas i pomnożenia. To nasza powinność, to nieuchronna potrzeba, ieżeli chcemy odpowiedzieć godnie naszemu przeznaczeniu. Inaczéy, łatwoby nieporządne chuci i ślepe namiętności mogły wziąć nad nami górę, łatwobysmy lgnęli do przesądów, i przy najlepszych chęciach wpadali w coraz nowe błędy i wykroczenia.

Cóż, gdy wzniosłe prawdy i nauki czystéy moralności które nam religia podaje, rozumem tylko obiać możemy; gdy przez rozum one wchodzą do serca, i wtenczas dopiero wolą naszą kierują kiedyśmy ie do serca przyieli: rozum więc rozwinięty, zasilony i wzmoconiony nauką iest naylepszą cnoty i bogoboyności rękoymią.

Zapewnisz sobie, synu ukochany, i zabezpieczysz na zawsze tak silną mocność i władzę rozumu, ieżeli w twoim wieku zupełnego poznania nie wzgardzisz radami starszych którzy więcéy

od ciebie mają światła i doświadczenia; jeżeli ze czcią i poszanowaniem winném dla świętęj religii naszéj, dla praw kraiowych i wszelkiéj zwierzchności postanowionéj nad tobą połączysz ciągłą usilność i stateczne wytrwanie w przykładaniu się do nauk i zatrudnień towarzyskich, które umysł nasz oświecają i rozprzestrzeniają. Niechay cię żadne trudności i przeszkody nie zrażają, wszak przy małych nawet zdolnościach pracą i usiłowaniem wiele dokazać można. Ani się tem nie zniechęcay, że cię niektórzy z rówieśników twoich powyprzedzali, bo późny owoc dojrzałszy nieraz i smakowitszy bywa niżeli zawczesny; wszystko ma swą porę: i cierpliwość byle tylko od gnuśnéj obojętności wolna, zawsze jest lepszą od zbytniego pośpiechu.

Nabyway jasnego wyobrażenia rzeczy cię otaczających; zbieray wiadomości o świecie, w którym żyć masz i działać; wprawiaj się do trafnego śledzenia i rozpoznawania prawdy; w każdym szeregu myśli staraj się upa-

trzyć myśl panującą; w każdéy okoliczności, wypadek stanowczy; ucz się wcześniej z dnia dzisieyszego wnioskować na przyszłość, i prędko myśleć, bo to iest iedyną wyższością rozumu, i nader w życiu codzienném się przyda. Nie rozumiemy wszelako że prędko myśleć, iest to sądzić i uogólniać skwapliwie. Tylko ten ma sposobność i wprawę prędkiego myślenia, kto prędko wszystkie szczegóły i okoliczności policzy, porówna i rozważy; a z obecných wypadków nadal wnioskując, trafnie przewiduje rzeczy nieprzewidziane dla wielu, i wszystkiemu prędką i gotową w głowie swoiéy znajduje radę; z cząstkowych zaś lub pozornych okoliczności nie sądzi i nie wnioskuje, niekiedy nawet woli swoje zdanie zawiesić. Staray się nadewszystko poznać samego siebie; obszerne bowiem wiadomości bez poznania umysłu i serca, są iakby martwą zbieraniną któręy nigdy pożytecznie użyć i zastosować nie można. Kto w poznaniu samego siebie coraz daléy i wyżéy nie postępuje, ten

nigdy nie nabędzie znajomości ludzi i sposobu należytego z nimi obchodzenia się; temu brakuie klucza do wszystkich nauk i wiadomości o świecie moralnym; ten nie pozna różnych odcieniów w charakterach ludzkich; nie zgłębi i nie zrozumie historyi i płodów literatury, w których mało co więcej będzie widział nad wyrazy i wiadomości poe-dyncze. Staray się więc, iakiekolwiek czeka cię powołanie, rozum ludzki i wszystkie okolice myśli, wszystkie tainiki i skłonności serca poznać i zgłębić, i z tą znajomością tak się oswoić, aby ci i w naukach, i w życiu potoczném przyświecać mogła. Łatwiej iest wprawdzie poznać siły, odnośność i dążność rozumu, niż przejrzyć sam grunt serca i skrytości iego odsłonić; co iest owocem tylko długiego doświadczenia i długiej rozwagi. Zaczynay, Synu, wcześniej tę naukę, aby ci na iey ukończenie życie wystarczyło. — Niechay podobnie rozum iak nayczęściej twą uwagę zwraca, abyś poznał iego moc i nieudolność, iego dążenia i wpły-

wy, nareszcie liczne drogi i manowce
któremi do celu trafia, lub się obłą-
kuie. To ci nie tylko wiele wątpli-
wości w pożyciu z ludźmi rozwiąże i
odstąpi przyczynę wielu zadziwiających
w historii wypadków, lecz nadto wska-
że ci najprostsze sposoby kształcenia
własnego umysłu, odkrywania iego przy-
war i mierzenia zdolności. Naypewniej-
szą miarą rozumu iest zdolność poró-
wnywania wyobrażeń, z dopatrzeniem
zachodzących między niemi stosunków
i wzajemnéj zawistości. Trafny rozum
dobrze i bezmylnie porównywa; opa-
czny błędnie, niedołączny nie poró-
wnywa wcale; ztąd w słabéj i niedo-
łącznéj głowie, nabyte wiadomości są nie
powiązane z sobą; lub zbyt powikłane
i iakby narzucone żadnego nie przy-
noszą pożytku. Kto z myśli i wyobra-
żeń porównanych nieomylnie wydobywa
prawdy, ma rozum grantowny; a słabéj
głowy człowiek lub uroieniec ła-
two rzuca twierdzenia nie oparte ani
na prawdzie, ani na pozorach prawdy.
Bystry dowcip nawet w rozrzuconych i

że tak powiem rozpiechłych myślach, pewnego związku dopatrzeć zdoła; obeymuiący wiąże myśli tak drobne iak i rozległe; szybki przebiega ie prędko; przenikły wchodzi w nie głęboko i niby one na wskrós przegląda; gieniusz wydaie i tworzy wielkość zadziwiając często w nayprostszéy postaci.—Jego olbrzymie wzloty i przeskoki w poezyi zwłaszcza i w innych sztukach piękných unoszą nas i w podziwienie wprowadziły: z roskoszy i zachwycenia odchodzimy prawie od siebie, bo z przyrodzenia mamy niewymowne upodobanie w myślach, które naywiększą liczbę wyobrażeń obeymuiąc łatwo się poiać i niby widzieć daia w całym życiu i świecie. Jedna myśl wielka napełnia całą duszę, zaspokaia rozum, i od razu wielu prawd uczy do którychbyśmy ledwo po długiey pracy i rozważaniu przyysć mogli.

Nauczyło także doświadczenie, iż ludzie o własnych siłach myślący, lękając się błędu, skłonni są do wahania się i powątpiewania; przeciwnie ci co na cu-

dzęć tylko polegają powadze, naywię-
cęć są uporni i zapamiętali. Bo im kto
sam więćcy ulega, tém większcy po
drugich uległości i czołgania się wyma-
ga. I to iedna z przyczyn dla czego
młodzi, a często i starzy ludzie wiele
nauczywszy się od drugich, gdy sami
jeszcze o własnym rozumie niczego nie
dociekli i nie zgłębili, zwykle nayupor-
czywięcy przy swoim a raczcy przy za-
swoioném zdaniu obstaia; téy niemi-
łey i zbyt nieznosnéy zwłaszcza w mło-
dych przywary wystrzegay się pilnie,
móy synu, ieśli światłych ludzi nie
chcesz od siebie odrazić.

** Bierz ztąd oraz ważną przestroę,
że nie dosyc iest czego się nauczyć,
trzeba to samo u siebie rozważyć, zgłę-
bić, i iak zwykle powiadamy przetra-
wić. Na tém dopiéro się kończy za-
trudnienie rozumu zaiętego gruntowném
rzeczy poznaniem. Abyś więc łatwięcy i
skutecznięcy pracowal nad sobą, weź na
pilną uwagę rozum i inne władze u-
mysłu przeznaczone bydź mu ku po-
mocy i objawiające się w rozlicznych

działaniach umysłowych, bo tym iedynie sposobem poznasz iak iesteś ieszcze daleko od ostatniego kresu własnego udoskonalenia, i łatwiéy ci będzie twoie błędy sprostowywać, poprawiać, i nadal onych unikać.

R O Z D Z I A Ł II.O POJĘCIU.

Rozum, ukochany synu, iest to objawienie się umysłu w dociekaniu i śledzeniu prawdy; a umysł iest to dusza, pod troistym względem czucia, myślenia i woli uważana, bez względu na iéy duchowność, nieśmiertelność, i wrodzoną możność, rozeznawania dobrego od złego. Myślenie i rozumowanie naycelnieysze są działania umysłu, lecz, niżeli myślimy i rozumuemy, pierwéy nam przychodzi poymować, uważać, pamiętać, wyobrażać sobie, i pomysły nasze w zmysłową przyodziewać postać; ztąd te rozliczne działania umysłu, odniesione do różnych

iego sił, zwykle władzami zwanych; iakimi są, *pojęcie, uwaga, pamięć, i imaginacyia.*

Roztrzasaiać naturę władz umysłowych, pokażę ci każdéy z nich właściwy zakres działania, i sposób iakim ie w sobie rozwiać, i doskonalić możesz. Zróżdłem ich i początkiem z którego się wszystkie rodzą i wynikają, iest pojęcie. Poymuiemy nie tylko uczucia wzniecone w mózgu i całym ciełe od wrażeń wyciśniętych na zmysłach, lecz nadto, uczucia serca, myśli nasze, i wielkie wewnętrzne rozumu działania. Wszystko więc, co rozszerza i rozprzestrzenia pojęcie, i innym władzom umysłu nowych sił i dzielności przydaie.

Swiat nas otaczaiący poznaiemy za pośrednictwem pięciu zmysłów, z których zmysł dotykania, na cały powierzchnni naszego ciała rozciągaiący się, iest iakby nauczycielem i przewodnikiem czterech pozostałych. Jedne zmysły wspierają drugie, chociaż każdy z nich ma swój oddzielny zakres, a ztąd

dokładność i iasność wyobrażeń naszych o rzeczach pod zmysły podpadających, zawisła od bystrości i czerstwości zmysłów, co znowuż iest czerstwego zdrowia owocem. Tak wszystko w naturze wiąże się i łączy.

Uczucia serca i myśli nasze poznaemy bezpośrednie, za pomocą właściwéy człowiekowi władzy wglądania w siebie, i czytania we własnéy duszy. Gdy więc świat zmysłowy za pośrednictwem samychże zmysłów, a wszystko co się w naszéy duszy dzieie bezpośrednio poznaemy, należy pilnie odróżniać potrzeby ciała, od namiętności serca; uczucia pochodzące z wrażeń zmysłowych, od uczuć moralnych. Jest coś w namiętnościach idealnego, czego w potrzebach ciała dostrzedz nie możemy; iest coś delikatnego w uczuciach moralnych, czego nie widzimy w uczuciach zmysłowych; iakoż uczucie przyjemnéy woni iest wcale odmienném i różném od tego wewnętrznego uczucia którego w sobie po iakim cnotliwym czynie doświadczamy.



W dzieciństwie nie rozróżniamy naszych wyobrażeń o rzeczach zewnątrz nas będących od rzeczy samych, rozumiejąc: że tak iedne iako i drugie w nas się znayduią; dopiero po długim doświadczeniu przekonywamy się, że tylko są w nas pewne pojęcia, i wyobrażenia rzeczy świat zmysłowy składających z czasem przez ciągłe onychże postrzeganie nabyte.

Podobnie w dalszym wieku przez przyswoienie pewnych wyobrażeń i myśli, nie możemy naszych uroień, przesądów albo uprzedzeń od rzeczywistości odróżnić. Tak z dwoyga osób patrzących na plamy w więźycu, mówi Fontenelle, czuła pani, widzi parę kochanków pod drzewem siedzących, właśnie w tém miejscu gdzie myślący o kościele zakrystyjanin dzwonnice zobaczył.

Wrodzoną chęcią zachowania życia, i zaspokoienia potrzeb naszych nagleni, zrazu się zajmujemy całkiem poznawaniem zachodzących między nami a światem zmysłowym stosunków; i ztąd to pochodzi, iż późniéy dopiero zaczy-

namy zwracać uwagę na to, co się w nas dzieie, czyli używać możności wglądania w nasz umysł i serce. Dla tego też i władza zastanawiania się nad biegiem własnych myśli i uczuć, tak późno się w nas rozwija i doskonali, i jest zbliżonéy dojrzałości umysłowéy iutrzenką.

Jako z uczuć pojętych rodzą się wyobrażenia i myśli, tak nawzajem z wyobrażeń i myśli rodzą się w nas uczucia, które rozum wprowadzają w działania i do myślenia pobudzają.

Lecz tak wyobrażenia, myśli, iako i uczucia nasze aby swój skutek sprawiły, pierwéy pojęte być muszą; inaczéy nawet o ich przytomności zapewnić się, czyli o nich wiedziećbyśmy nie mogli: iak ów co w zapale gniewu ciężką odebrawszy ranę onéy bynajmniéy nie czuie, cały zemstą zaięty. Tu się przekonay, synu, że poymowanie własnych uczuć i myśli, jest źródłem wszystkich wiadomości ludzkich i początkiem rozumu, który przewiduie na przyszłość, i sądzi o zgodności środków z celem.

Dla wymierzenia i ocenienia twoiég pojętności, roztrząsać powinienes, czy w rzeczach zmysłom dostępnych nabylwasz iasných wyobrażeń? czy się nie łudzisz w twoim mniemaném iasnowidzeniu? czy od ogólných myśli możesz łatwo przechodzić do szczegółów, i na wzajem szczegóły do ogólných myśli odnosić? czy w iednym czasie wiele rzeczy objąć potrafisz, i czy pojętność twoia, nie prędko morduie się i ustaię? wreszcie czy nie wybiegasz często za obręb twoiego pojęcia, i czy nie chwytasz błędów i marzeń za prawdę i rzeczywistość? Dostrzegłszy w sobie iakowéy z pomienionych słabości i przywar, staray się one co nayprędzém poprawiać bo czas ie zbyt wzmoże i niepoprawnemi uczyni, a pojętność twoię równie iak i inne władze umysłowe naylepiém przez pilne i rozważne ćwiczenie możesz doskonalić i na niewzruszonych oprzecz zasadach.

R O Z D Z I A Ł III.

O UWADZE.

STARAŁEM ci się mój synu, dać iasne i czyste wyobrażenie poymowania, teraz z porządku mówić mi przychodzi o uwadze, która iest cale oddzielném działaniem umysłu, pomocniczém i społeczném poymowaniu. Nazywamy uwagą usilne zaięcie się umysłu iednym lub kilką razem przedmiotami, w celu ich poznania z wyłączeniem wszystkich innych. Łatwo pojąć, iak ważném iest to działanie umysłu, i władza umysłowa do któręy ie odnosimy.

A *nayprzód*. Uwaga ułatwia poymowanie, bo ani uczuće, ani wyobrażeń własnych pojąć bez nięy niepodobna, ale tylko urywkowe wyobrażenie o rzeczach

mieć można. *Powtórę*: Ona ułatwia następne przeglądanie szczegółów, czyli części z których się składa całość poy-mowana, co nie tylko prowadzi nas do należytego poznania rzeczy ale i do wprowadzenia w myśli nasze pewnego porządku, stosownie do wybranych lub wynalezionych przez rozum celów i względów. *Potrzebie*: Uwaga służy do wiązania szczegółów i obeymowania ich w całym widoku i świetle.

Bez uwagi odbierając wrażenia od przedmiotów nas otaczających, nie moglibyśmy rozróżniać, azatém i poiąć wielu razem wyobrażeń i uczuć rodzących się w naszym umyśle, zostawilibyśmy iakby w nieustannym odmęcie i zamieszaniu; a umysł nasz byłby tylko przeysciem ciągle napływających myśli, które wnet ubiegając wcaleby nie zasilały rozumu.

Tak bywa w ciągu dumania, kiedy znużona lub zgnuśniała uwaga daie wolny bieg myśli, a rozum żadnego sobie w myśleniu nie zamierza celu.

Uwaga iest naturą umysłu czyli iedną

z przyrodzonych sił iego i usposobień; przez nią się on zwraca wyłącznie do iednéy lub kilku rzeczy, myśli, wyobrażeń, których wybór iest dziełem rozumu albo też namiętności.

Tak więc uwaga woli naszéy rozumem lub namiętnościami kierowaney powoduie się: możemy ją różnie zwracać i zatrzymywać; albo rozdzielać na wiele przedmiotów razem; czyli, od iednéy do drugiéy rzeczy szybko przenosić; albo nakoniec skupiać i niby w ieden punkt zbierać. Nie wszyscy jednak tą władzą według swey woli i z równą łatwością kierować mogą.

Możliwość szybkiego zwracania i rozdzielania uwagi, iest długiéy wprawy owocem, i nawet pewnie darem przyrodzenia. — Jakoż nie każdy umysł równie szybko, mocną i wytrzymałą opatrzonym być może uwagą; są pomiędzy niemi słabe, tak niewprawne i roztargnione, iż nad iedną myślą ledwie małą chwilkę zastanowić się mogą, a żadna iuż nauka i wprawa nie zdoła w nich téy wady poprawić; przeciwnie

umysł zwrotną uwagą obdarzony, z taką szybkością przechodzi od iednéy rzeczy do drugiéy, iż się nam здаie, iakoby wszystko za iednym razem poymował. Taki bowiem umysł naydrobnieyszą chwilę czasu, np. mgnienie oka, ieszcze rozdzielić może. Wreszcie ta bystrość uwagi iest w części owocem bystrego rozumu który zrodzone w umyśle uczucia i wyobrażenia szybko rozeznaie i poymuie, azatém prędzey do poznania coraz innych przechodzić może.

Wytrzymałość i szybkość są naycelnieysze przymioty uwagi, rzadko w iednym połączone umyśle, i mniéy więcéy przydatne do różnych umysłowych zatrudnień. — Niektóre nauki na ogólnych opieraiące się początkach i ze ścisłych złożone rozumowań iak np. Matematyka, Ekonomia polityczna i. t. p. potrzebuia wytrzymałéy uwagi; a liczne sprawy i zatrudnienia codziennego życia wymagaią szybkości w przenoszeniu uwagi od iednych przedmiotów do drugich. Wytrzymałość uwagi prawie zawsze się w nas łączy z możliwością łatwe-

go onéy skupiania, a doskonali się naukami, które mniéy pamięci a więcéy przytomności i nieprzerwanego wymagaia baczenia. Szybkość znowu uwagi prawie nie oddzielną iest od podzielności; nayskuteczniéy zaś możemy w sobie kształcić i doskonalić oba te przymioty przez pilne odhywanie rozlicznych obowiązków naszych, gdy te są razem i ważne i nie łatwe do wypełnienia.

Dla młodych ludzi pisanie rozpraw lub listów w przedmiotach im znaomych iest naylepszą wprawą i doskonaleniem uwagi. Piszący bowiem musi się rozdzielać nie tylko na same wyrazy, ale więcéy ieszcze na myśli, na ich związek, zawistość i następstwo, na sposób iasnego przedstawienia i wydania ich w mowie, azatém na prawa Grammatyki, Retoryki, Logiki. na sam przedmiot pisma, i stopień pewności zasad z których się wysnuły rozwinięte w niém prawdy, domysły i wątpliwości.

Takowe nawet ćwiczenia wszystkie

razem władze umysłu ciągle zatrudniające są naydzielniejszym rozwinięciem i ukształcenia rozumu środkiem.

Abyś się przekonał do iakiego stopnia masz słabą lub wyćwiczoną uwagę, roztrząsaj pilnie, czy możesz długo nad iedną zastanawiać się rzeczą lub myślą? czy nie doświadczasz częstego roztargnienia? czy łatwo i szybko od iednego do drugiego przedmiotu myśl przenosić możesz? czy iedna rzecz zdolna iest zaiąć twą uwagę, i czy zagłębianie się samo, nie wyradza ci się często w roztargnienie? Nareszcie czy za iednym zwrotem uwagi i zamiar przedsięwzięty i razem twoję możność oceniasz, ani zbyt mało, ani też za nadto sobie ufając?

Ci co podobnych nie czynią nad sobą badań, nieraz opacznie zaczynają od rzeczy naytrudniejszych, albo nie chcą ustawać w tém do czego zdolności nie mają. Autorstwo prozaiczne, a może więcéy ieszcze wierszopistwo tyle iuż młodych głów obłąkały, że to ci, Synu, za przestrogę służyć powinno, iak masz mie-

rzyć twoje sify niżeli co przedsięw-
źmiesz.

Chęć szczerą i usilną doda ci od-
wagi i wytrwania w zwyciężeniu wszel-
kich trudności, któremi się nie zrażay;
bo ieżeli nawet nie będziesz mógł w
czém poprawić twoich wad i niedo-
skonaleści, to przynajmniéy one po-
znawszy ustrzeżesz się nadal błędu i
złudzenia.

R O Z D Z I A Ł IV.

O PAMIĘCI.

PAMIĘĆ, mój Synu, z powyższemi władzami umysłu zdaie się nie mieć tak blizkiego i nierozzerwanego związku, iaki one mają pomiędzy sobą; iednakże wielką iest posługa iéy dla rozumu, bo tenby miał zbyt mało zasiłku z wyobrażeń i myśli, gdyby nie było władzy, która wszelkie wyrobki umysłu przechowuie i w każdéy mu potrzebie oddaie, a to iest właśnie rzeczą i zatrudnieniem pamięci; bez niéy umysł nasz byłby iak bezdenna przepaść, co wszystko pożera i chłonie, a myślenie przyrównaéby można do pracy córek Danaia, które według mitologii staroży-

tnych Greków, naczynie bez dna wodą nalewały:

Bez pamięci umysł nasz tylko terazniejszemi zajmowałby się myślami, i teby tak prędko znikały, iak drobna chwila, co naybliższą ię przeszłość od naybliższey przyszłości przedziela, a tak rozum nie mając do czego coraz nowych przypiąć i przyrównywać wyobrażeń, nie mógłby się w nas ani rozwinać, ani wiadomościami zbogacić. Każdego dnia zaczynalibyśmy się uczyć na nowo; nigdy nie wychodząc za szczupły obręb naszego poznania, umielibyśmy tyle, co owi dzicy, którzy tylko do trzech liczyć umieją.

Pamięć rozwija się, umacnia i rozszerza ćwiczeniem, iakiem iest, w zatrudnieniach potocznych i drobiazgowych pilne pamiętanie o wszystkiem, a w naukach wyuczanie się przesłowionych myśli, zdań, rozumowań i wiadomości, które łatwiej spamiętać, niż utkwione w pamięci w każdéj potrzebie na myśl sobie przywieść czyli przypomnieć. Pamięć, która przechowy-

wane myśli i wyobrażenia, lub onych znaki czyli wyrazy nie prędko lub z trudnością wraca rozumowi nie może mu dobrze usługiwać; ztąd wypada jeszcze pilniéy ćwiczyć w sobie władzę przypominania, bo bez niéy nayuczeńszy człowiek nieukiem się wyda, bez niéy nabytych z naywiększą pracą wiadomości do codziennego życia zastosowywać byśmy nie mogli; bez niéy nakoniec często by się na nas sprawdzało to wielkie przysłowie: mądry Polak po szkodzie. Lecz buyna pamięć chociaż i do naywyższego stopnia w ludziach wielkiego geniuszu wygórować może bez nadwreżenia w nich potrzebny równowagi, częstokroć iednak wyższe władze umysłu tępi i zatłumia. Ten co w młodości wszystkiego na pamięć tylko się uczył (bo i naysubtelniejsze rozumowania przez częste powtarzanie spamiętać można, choćbyśmy ich nie poięli) przy wielu nazbieranych wiadomościach, i książkowéy, że tak powiem, uczoności, będzie miał tylko

pożyczany rozum, będzie to : *ex libro doctus*.

Łatwo takich rozeznąć, bo z pamięci rozumny gdy weźmie rzecz jaką do mówienia lub pisania, zwykle wszystkie swoje twierdzenia i dowody opiera nie na prawdach samo-oczewistych, analogii lub wnioskowaniu, ale na powadze Autorów wszystkich wieków i narodów.

U takich ludzi, wiadomości tém są szacowniejsze, im z rzadszych ksiązek wyjęte. Z historyi np. wolą chwytać i zbierać błahe domysły, albo podania od historyków nawet uważane za niepewne o początku starożytnych i nowoczesnych miast i narodów; wolą zaprzętać się Assyryczykami, Medami, Persami i Indyanami, dla wyieżdżania na popis ze swoją erudycją rozległą i drobiazgową, niżeli rozczytywać lepiéy już wyjaśnione i udowodnione dzieie pamiętnych wieków Grecyi i Rzymu, które są i będą na zawsze dla czytających nieprzeczerpaném źródłem nauki, zaró-

wno rządzącym iako i podwładnym pożyteczny.

Strzeż się, mój Synu, naśladować tych krótco-okich mędrców, którzy środek biorąc za cel, samochętnie ścieśniaią obręb swojego poznania, zamiast coby mieli własnym rozumem otwierać sobie dalsze widoki i pożyteczne w nauce każdej czynić stosowania.

Wszystkie władze umysłu wtedy tylko rozumowi naylepięj usługują, kiedy jedna drugiey nie przenosi i nie zagłusza. Powinien więc dorosły już młodzian, rozwiać w sobie razem pojęcie, uwagę, pamięć i rozum; w dzieciach zaś gdy naybuynieyszą jest pamięć, tę w nich szczególniey ćwiczyć wypada, nie dając im nic do uczenia się, tylko to co łatwo rozumieć mogą, i objąć bez zbytniego natężenia umysłu. Nauki potrzebujące głębszey rozwagi i pojęcia wcale nie są dla wieku dziecinnego, bo każda nauka powinna zajmować i doskonalić władze umysłu w takim porządku, w iakim one same objawiać się i rozwiać zwykły, bez żadney pomocy

edukacyi ; bo iak mówi Bakon: *Naturae non imperatur nisi parendo*. Nie trzeba zatém wyższych władz umysłu do działania przymuszać, dopóki na nie naturalna koléy nie przyidzie, i to nawet w częstém sprawdza się doświadczeniu, że zbyt wiele rozumujące dzieci, z czasem niedołążnością na ciele i umyśle, a znowu z młodzieży doroślejszhey, ci co samę tylko pamięć w sobie ćwiczą, schodzą zupełnie na rozum dziecinny, pozór biorą za rzecz, wyobrażenia ich wszystkie są niepewne, błędne i pomieszane, bo przez wyłączne ćwiczenie pamięci wyższym władzom umysłu daią słabnąć i upadać.

Pomimo to iednak wielce iest pożyteczném i potrzebném ćwiczenie pamięci, nie tylko dla dzieci, ale podobnież dla ludzi młodych i podeszłych. Umacnia ią i na długo zabezpiecza życie czynne, porządne, umiarkowane i wolne od wszystkich ostateczności. Moc i żywość zmysłów wiele także do pamięci pomaga, bo co mocniéy czuiemy, lepiéy też i pamiętamy. Dla tego pewnie

starcy zgrzybiali i osłabieni wiekiem, gdy w słodkiem uniesieniu najwierniey przywodzą sobie na myśl dawno upłynione dni swojej młodości, zbyt prędko zapominają co się w koło nich działo przed kilką dniami, lub nawet przed godziną. Zdarza się wprawdzie późna starość pełna czerstwości wieku młodego, naysprawiedliwiey zasłużona wstrzeźmiewliwością, umiarkowaniem i pracą ciągłą a nie zbytęzną.

* Zadrzyi, synu mój, na samo pomyślenie, że się znajda pomiędzy młodzią tacy, którzy złemi narowami wciągnięni na drogę próżniactwa i rozpusty ieszcze przed doysciem do lat zupełnych, tracą zdrowie i siły, wpadają w nieczułość zawczesną, a przy stępiionych zmysłach i słabey pamięci zapomnieć nie mogą dni swojej niewinności, i szczęścia zbyt prędko dla nich ubiegłego. Tuż obok stawia się im smutny obraz ślepego obłąkania, i idącey za nim niedoli. Podobne wspomnienia napełniają zgryzotę i rozpaczają serce, zwłaszcza gdy się kto sam po-

czuwa do błędu lub winy. Tak więc pamięć dla rozpustników równie iak dla wszelkich przestępców i zbrodniarzy iest iedną z nayokropniejszych chłost i męczarni, iakie sprawiedliwie ich dotyka ią i gnębią.

Bierz ztąd, synu, wielką dla siebie na zawsze przestrogę, iak powinienes twoie młode lata szanować, iak przysparzać sobie na wiek dalszy słodkich i miłych wspomnień, wystrzegając się wszystkiego, coby mogło ie zatruć lub w nayprzykrzeyszą gorycz zamienić. Ufny twoiemu sercu i rozumowi chociaż ieszcze nie ubezpieczonemu wracam do pamięci o któręy przymiotach mówić mi pozostaie.

Trzy są celne przymioty pamięci: pojętność czyli łatwość w przyjmowaniu pojęć i wyobrażeń nabyć się mogących, wierność w ich utrzymaniu, i gotowość w przypominaniu. Ostatni przymiot iest nayszacowniejszym, i szczególniey się starać należy o iego nabycie i umocnienie, bo w nim iedynie pamięć pokazuje się władzą wolną i

szlachetną, posilkowaną poymowaniem i uwagą. Jakoż trudno pamiętać to, czego nie poymuiem, a nawet pamiętanie takie na nicby się nam nie przydało; podobnież mały zazwyczaj iest ceny to, co nam na myśl przychodzi bez naszey uwagi i zastanowienia; takie nawiązania się myśli i wyobrażeń najczęściej młotych, ciemnych i powikłanych, są dla rozumu więcey przeszkodą niżeli pomocą, zwłaszcza gdy przypadają cale opacznie, w przeciwnym czasie i miejscu, i mimo naszey woli.*

Staray się mój synu i pod tym względem zawsze władać sam sobą, abyś mógł podług potrzeby i przypominać i zapominać na czas iakiś co tylko ci kiedy utkwiało w umyśle, a zbierając wszystkie korzyści zdrowey i mocney pamięci, abyś nie wpadał w obłąd i zamieszanie, przez samowolnie nachodzące do głowy myśli, którebyś chciał od siebie oddalić. Pamięć niechay będzie u ciebie iako skarb zawsze ci otwarty i gotowy, nie zaś iako twierdza do której w nagłym razie trzeba dopiero sztur-

mować i z różnych stron zachodzić. Przywóź sobie często na myśl nie same rzeczy nadzwyczajne, i wielkie, ani też same tylko miłe ci i ulubione, ale nawet obojętne, przykre, i nayokropnieysze wspomnienia niechay ci staia na rozkaz; w czém znaydziesz i ćwiczenie pamięci i pewną miarę wsądzaniu o wszystkiém, co tylko złożyłeś w twoim umyśle; gdy przeciwnie myśląc i wspominając zawsze iedno i toż samo, dostaniesz się pod ciemieżniczą władzę imaginacyi, która wszystko powiększa. Tu możesz sobie wytłumaczyć dla czego zakochany widzi w naymilszém mu osobie więcéy doskonałości, więcéy wagi i wdzięku przywiązuie do każdego iéy słowa, niżeli ktokolwiek inny, choćby naypoufaley z nią obeznany, i naytkliwszém obdarzony sercem; dla czego wyłączenie swojemu przedmiotowi oddany nauczyciel zazwyczaj upośledza wszystkie inne, a swój za nadto wynosi. Dobrze iest i pożytecznie, niekiedy nawet pięknie i szlachetnie, iedną szczególniéy zajmować się rzeczą, ale

ięy nie należy odłączać zupełnie i odrywać od innych, choćby najdalszy z nią związek mających: bo wszystko, ile możliwości, starać się poznać, o wszystkiem pamiętać powinniśmy, jeżeli przy najlepszych zamiarach i chęciach, nie chcemy wpadać w iakiś rodzaj obłędu i poniewolnéj stronności. Takie i tym podobne czyn sobie stosowania, mój synu, kiedy cię głęboko zajmie jakie wspomnienie, naybliżey serca twoiego dotykające, a znaydziesz prędszą pociechę, radę i pomoc, w smutku i niedoli, i pewnieyszym będziesz umiarkowania twego w szczęściu i nadzieiach, tak często zawodnych, żal tylko po sobie zostawiających.

R O Z D Z I A Ł V.O IMAGINACYI.

IMAGINACYĄ, mój synu, podzielimy dla łatwiejszego poznania iéy natury, na władzę wyobrażania sobie i na imaginacyą właściwą. Pierwsza stawia w umyśle obraz nieprzytomnéy osoby, lub iakiegokolwiek przedmiotu zmysłowego, albo też w całej świeżości odnawia i wiernie powtarza, nic nie uymuiąc ani przydaiąc, uczucia, których dawniéy doznaliśmy; druga, tworzy i składa z dostarczonych przez pierwszą wzorów nowe obrazy zmysłowe, lub nawet nayogólniejsze pomysły rozumu przyodziewa w postać zmysłową: druga więc jest twórczą, a pierwsza tylko wiernie nam

przywodzi obrazy zmysłowe, lub uczucia moralne, radości, smutku, i t. p.

Władza wyobrażania sobie tém się odróżnia od pamięci, że gdy pamięć wraca tylko znaki wyobrażeń, myśli, lub rozumowań, ona sameż pojęte rzeczy lub doznane uczucia, w całej mocy i żywości powtarza; iak n.p. wizerunek widzianey osoby, podobieństwo słyszanego głosu i t. p.

Ta władza wielkie rozumowi czyni posługi; bo gdy wszystko o czém rozum ma sądzić, nie może być zmysłom naszym przytomne, ani nawet wszystkiego tak ograniczonemi zmysłami objąćbyśmy nie mogli; przeto większa część wiadomości naszych o świecie zmysłowym składa się z wyobrażeń ieszcze zmysłowych (to jest przez rozum nie przerobionych) a zdolnych się wznawiać w naszym umyśle.

Gdybyśmy takich wyobrażeń w całej świeżości i prawdzie w sobie wznawiać nie mogli, rozum, według niedokładnych lub niezupełnych sądząc po-

dobieństw, sameby tylko błędne wydawał sądy i opacznie wnioskował.

Co się zaś tycze imaginacyi twórczey którąśmy od władzy wyobrażania sobie oddzielili, tedy wszystkie przedmioty zmysłowe dostarczają iéy materiałów, z tych ona nowe składa piękności i obrazy, łączy ie w różne kształty, złoci, upiększa, uroczych przydaie im powabów i wdzięków, a czerpa swoje wzory naywięcéy w naturze, i samą naturę w rozmaiłości przewyższyć usiłuje.

Jako pojęcie posilkuie się uwagą, a rozum pamięcią, tak znowu imaginacya bierze zasilek nie tylko od zmysłów, ale od władzy wyobrażania sobie, która dostarcza iéy wątku ze wznowionych żywo wyobrażeń zmysłowych. Mamy też w sobie władzę tworzenia ogólnych pomysłów, i ta podaie imaginacyi umysłowe czyli idealne wzory piękności. Smak przewodniczy iéy w wyborze i składaniu nowych obrazów. Nakoniec rozsądek utrzymuie ją w granicach przyzwoitości i podobień-

stwa do prawdy. A gdy te wszystkie władze posilkowe doskonalić się mogą, sam nawet smak ukształcony po większej części jest owocem wychowania i otaczających nas okoliczności, ztąd wypada ledwo nie największa pewność, że imaginacya podobnież rozwiać się i doskonalić może. Do czego najlepiej służy czytanie rymotworców klasycznych; przeciwnie zaś, zatrudniając umysł samém tylko ogólném myśleniem, które ani uczuć, ani obrazów nie ożywia i nie budzi, płomień imaginacyi przydusza się i gaśnie. Imaginacya jest matką poezyi i piękney literatury. Prawdy które iak najczęścięj ludziom przypominać należy, wystawione w sposobie dla samego iedynie rozumu zrozumiałym i przyjemnym, prędko nas nudzą, często nawet mimowolną sprawują cikliwość i odrazę. Z resztą same rozumowania, goła prawda bez ozdób i przykrasy, nie tak łatwo zwracają i nie tak przyjemnie zajmują naszą uwagę.

Poezya, (mówię o prawdziwcy poezyi,

nie o wierszach i wierszoklitach) przybiera prawdę w postać zmysłową i uymuiącą, bawiąc naucza, mówi nie tylko do rozumu lecz i do serca, nie tylko przekonywa ale nadto roznieca uczucia moralne, politowania, smutku, i t. p. i czego nad rozumem dokazać nie może, do tego nas wzruszeniami zniewala i nakłania.

Nie rozumiéy iednak, mój synu, że imaginacya iest samym tylko Poetom potrzebną; bo zawsze w skład geniuszu, czyli górującéy zdolności do iakiego bądź zawodu przeznaczonéy, wchodzi buyna i płodna imaginacya; bo równie iak w poezyi i sztukach pięknych, tak w matematyce, naukach fizycznych i kunsztach wszelkiego rodzaju, wielkie są iéy przysługi. Tak Newton za pomocą opartego na analogii rozumowania doszedł, że diament iest ciałem palném, i że woda zawiera w sobie część spalić się mogącą, a dopiero późniejsi chemicy podobnież wsparci imaginacyą wynaleźli sposoby sprawdzania tego domysłu doświadczeniami zmysły przeko-

nywaiącemi. Lecz buyna i niczém pohamować się nie dająca imaginacya młodego umysłu naraża nas częstokroć na wielkie błędy i omamienia; bo działając na zmysły nasze i umysł, dodaje wiele, lub odejmuje prawdzie i podobieństwu w rzeczach upatrywanemu, tak mocne nie raz na nas sprawując wrażenie, iż iéy własne utwory za rzeczywistość bierzemy. Takowe naypospolitsze obłąkanie rozumu przez imaginacyą zowiemy *uroieniem, obłądem*. Trudna to do uleczenia, i nader szkodliwa choroba umysłu.

Imaginacya wystawiając w umiłonym obrazie życie płochę i lekkomyślność, obudza namiętności, i przyucza do małoważenia prawideł roztropności i cnót towarzyskich; albo malując występki i zbrodnie w postaci przyjemnéy, szlachetnéy, i podobaiącę się, umysł i serce ze zbrodnią oswaia, i czułość sumienia przytępia, czego mamy dowód na dziele dramatyczném Szyllera *rozbójnicy*. Któryż z młodych nie chciałby zostawać w społeczeństwie tych roz-

bóyników ? Albo nakoniec, imaginacya kreśląc obraz szczęścia, iakiego w świecie rzeczywistym dostąpić nie można, sprawia niesmak i oziębłość do obowiązków i zatrudnień codziennego życia, a tak zamieniać może ludzi zdatnych i pracowitych na próżniaków w uroionym świecie żyjących, i w uroieniach tylko każe im upodobanie znaydować. Złe romanse taki sprawują skutek. Imaginacya więc przewodząca nad rozumem, zwykle prowadzi nas do błędów i uroień w których zatopiony rozum niedołężnie i upada.

* Pomniy zawsze na to mój synu, i zamiast zbytniego podsycania twéy imaginacyi, lepiéy i bezpieczniey ci będzie trzymać ją na wodzy i uymować iéy karmi, lepiéy się wczesnie wyrzekay wielkich nadziei, niżli masz widzieć ie zawiedzione; lepiéy nic nie przedsiębierz nie czuiąc się dosyć na siłach, niżeli masz potém upaść w zamiarze zwłaszcza przedsięwziętym dla ciebież samego, bo w każdym innym razie sama chęć dobra przy usilności choć późné y,

za wymówkę przynajmniey posłuży, jeżeli ci nie przyniesie zaszczytu. — Ale też chroń się i drugiéy ostateczności, abys zbyt nie oziębił twoiego serca, naytroskliwiéy chcąc się zabezpieczyć od wszelkich omamień; abys nie utracił pięknego czynu dla zbyt ważonéy ofiary lub trudu, nie wpadł w nieufność swym siłom, i nie opuścił rąk tam, gdzie jeszcze wszystko od ciebie zależy. — Wszak i w téy drugiéy ostateczności imagina-cya chociaż innym sposobem samowładnie działa i również nad rozumem przemaga, zmniejszając lub powiększając wszystko co tylko sobie zamierzamy lub stawimy przed oczy.

R O Z D Z I A Ł VI.* O GUŚCIE CZYLI SMAKU.

Rozważymy jeszcze, mój synu, iednę z naycelniejszych władz umysłowych, przez którą zdolni iesteśmy rozeznawać piękności natury i kunsztu. Ten dar przyrodzenia, wykształcony pilném ćwiczeniem, nazywamy gustem albo smakiem. I ieżeli wielu iest ludzi, którzy żadnego nie mają smaku, lub, co na iedno wychodzi, mają smak zły i zepsuty, przypisać to należy nie przyrodzonemu ich upośledzeniu, ale zaniedbaniu i złemu użyciu zdolności. Bo wątpić nie można: że iak są w naturze i iey naśladowaniu znamiona pewne czyli cechy prawdziwéy piękności, tak znowu

umysł nasz a nawet zmysły zwłaszcza szlachetniejsze, z istoty swojej usposobione są do rozeznawania tych znamion; co iednak nie przeszkadza wolnemu ich działaniu w właściwym sobie zakresie. Dowodzi tego sama niezgodność zdań i upodobań naszych oraz nasza stałość i upor, niekiedy nareszcie zmienność we względzie zasad, podług których sądzymy o rzeczach. Inaczej zaś wszyscybyśmy się i zawsze na iedno zgadzali, albo każdy z nas w powszechném zamieszaniu i odmęcie na oślep sądząc po swojemu, nie dbałby o niczyie zdanie, ani o swe własne. Tak więc albo byśmy nie mieli, albo nie potrzebowali w niczém wolności wyboru, który nie tylko używamy, ale też często i nadużywamy. Dwa tu szczególnie ważne zachodzą pytania: 1^o Co nas prowadzi do błędnego sądzenia o rzeczach i psuie smak dobry? 2^o Jakim sposobem nabieramy trafności sądu czyli smaku?

Nie można wprawdzie na błędy nasze w sądzeniu znaleźć powszechniejszy

przyczyny, nad tę, że pierwéy sádzimy i wybieramy niżeli sádzić i wybierać umiémy. Dla tego młodym ludziom nie mającym potrzebnéy nauki i zastanowienia nie należałoby się wdawać bez dobrego przewodnika w czytanie książek i rozpatrywanie dzieł sztuki; sami sobie zostawieni wpadają najczęściej w powierzchowność, lub wymysł i mędrkowanie; nie poznawszy rzeczy sądzą o niéy z pozoru, lub w ciągu nauki mając się już za umiętnych zbyt śmiało wyrokuia o wszystkiém, i tym sposobem nie tylko popełniaia coraz nowe błędy przeciwko zdrowemu rozsądkowi, ale nawet nadal tamuia sobie drogę do poprawy. Są wszakże i inne przyczyny albo raczéy powody do zepsucia smaku, które zewnętrznemi nazwaćby można; mają one swe źródło w skażeniu obyczajów, w zaniedbanym lub źle prowadzonym wychowaniu młodzi, nareszcie w okolicznościach miejscowych niesprzyiaiających postępowi nauk i oświecenia. Jakoż wpośród zbyt rozszerzonéy i niemal powszechnéy za-

razy, trudno aby kto ocalał, kiedy nawet niebezpieczeństwa przed sobą nie widzi, a w zbytku omamienia mając złe za dobre, bierze błąd i nadużycie za najlepszy skutek swoich prac i usiłowań. Tak było w całej Europie przez ciąg długi panowania filozofii scholastycznej, ztąd wszystkie pisma owych czasów naieżone mnóstwem wyrazów technicznych, pozaciemnane nie potrzebnymi odróżnieniami i podziałami, co do układu swego i co do stylu okazuia smak zepsuty, który był raczéj przywarą wieku, niżeli pisarzy. Tak było u nas, gdy mieszanie łaciny z polszczyzną i nasadzanie mowy rozmaitemi przywodzeniami uważano za największą i iakby narodową zaletę. Tak było wręście i tak jest ieszcze po dziś dzień u Niemców odkąd ich filozofia, a raczéj metafizyka rozszerzyła wpływ swój do wszystkich gałęzi nauk i umiejętności, nie wyłączając nawet najdrobniejszych utworów dowcipu i wyobraźni. Cóż gdy żaden naród w pośród najpiękniejszych dla swoihey lite-

ratury czasów nie uniknął szkodliwych skutków z tego przykładu. Grecy zaraz po złotym dla nich wieku wpadli w wielemówstwo i subtelność, Rzymianie w osobliwość i omdłałość lub nadętość stylu, Włosi w wykwinotność i przysadę, Francuzi w próżność i zbytek zaufania sobie, nasi piśmiennicy w niewolnicze naśladowanie Francuzów, Niemcy w mistycyzm i drobiazgowość, Anglicy w samowolność i lekceważenie wszystkiego. Nie przeto jednak rozumieć masz, mój synu, że prawie nieuchronne obłąkania ludzkie w pięknym zawodzie myśli i pióra, powinny cię odstręczać i zrażać od nauki, owszem niech one będą dla ciebie najsilniejszą pobudką i zachęceniem do iey gruntnego nabycia i zgłębienia. Cała tu nauka zależy na porządnym czytaniu i wprawie do pisania. Nie wiele czytaj, ale z pilną uwagą i zastanowieniem, i czytaj tylko co iest za dobre uznane. Trudny zaiste wybór w takim tłumie książek nagromadzonych wiekami, lecz przy rozsądku i szczeréy a statecznéy chęci

Łatwo dasz sobie radę, i nie narazisz się, na zgorszenie lub marną czasu utratę. Wybieray zawsze prostszą i bezpiecznieyszą drogę, ani schodź z ubitego toru dla iakiegoś manowca, który nie wiedzieć dokąd prowadzi. Chroń się nadewszystko nowości i nowotworców zachowuiąc zawsze część winną dla tych, których dzieła i zdania wieki szanuią; chroń się wolno-myślenia i marzeń czy to własnych czy cudzych, bo te daleko w błąd cię zawiodą i uczynią ci nawet odwrót niepodobny. Mięysprawiedliwą nieufność ku wszelkim stronnictwom i uwidzeniom literackim, iako np. nie zawierzay romantykom, którzy ganią i potępiaią klassycznosc, bez względu że na nięysię ukształciły naywiększe dowcipy i naylepsze serca; ani zawierzay tym, co śmiało nad każdą rzeczą rozprawiając, wywołuią z nauki prawidła i przepisy, albo ie tylko dla głów miernych i ograniczonych sądzą być potrzebnemi; nie zawierzay nareście zbyt samemu sobie, zwłaszcza gdy masz sądzić o twoich własnych utworach, i

nie zaniedbuy ćwiczyc się w pisaniu , obrawszy sobie rodzaj do którego wrodzoną czuiesz zdolność i usposobienie; w czém także nie zasięgay rady od miłości własnéy. Tym sposobem twoja usilność wszystkie trudności przełamie. Cudze przykłady posłużą ci za zbawien-
ną naukę , ieżeli nie za wzory do naśladowania. Tak ubezpieczony pod strażą rozsądku przynajmniéy się złęgo smaku ustrzeżesz , bez czego ku doskonałości ani o krok ieden postąpić nie podobna.

Uważ teraz, synu, iak możesz przyiść do nabrania i umocnienia w tobie dobrego smaku. Byleś ściśle zachował dane ci dopiero przestrogi , iuż tém samém będziesz na naylepszą drogę; idzie tylko o to abyś się na niéy utrzymał i coraz daléy w niéy postępował.

Tu za naypierwszy i bardzo wiele w sobie zawieraiący daię ci przepis : staray się doświadczać i poznać dobrze samego siebie i nigdy nic nie zamierzay nad siły. Zuaydziesz wielu zkąd

inąd znakomitych pisarzy, co w znaczney liczbie dzieł przez siebie wydanych puścili na świat i takie, których lepięy było ani poczynąć. Od tego zarzutu nie uwolnił się zupełnie sam nawet Krasicki zwłaszcza w swoiëy wojnie Chocimskiëy uwiedziony zbyt łatwym do wierszowania talentem w niedbałość i niedośtetwo częstokroć wpadającym. Cóż pomyśleć o tych którzy poświęcili niebacznie swój dowcip i pióro wyższym nad rozum ludzki badaniom, albo w zaślepieniu swoim targnęli się na wszelką świętość i prawa, albo co chcieli nareście rzecz z siebie prostą w postać nadzwyczajności przyodziać, lub nikczemną i błahą podnieść i uświetnić. W podobnych zamiarach choćby iaki talent przy największëy pracy i wytrwaniu upaść koniecznie musi, bo tu rzecz sama upada i w żaden sposób nie może być uratowaną. Łatwy także błąd i upadek w dawaniu pochwał lub nagan nieograniczonych, w czëm zazwyczaj widać bałwochwalcze stronnictwo i zaślepienie się czyją

zasługą, albo też porywczą zawziętość i chęć wyszydzania, które nigdy w uniesieniach i wyrokach swoich nie są sprawiedliwe.

Więcýy ieszcze mieć się potrzeba na straży i baczeniu przeciwko miłości własnéy, bo ta nas dwoiako zwodzi i omamia, każąc nam zawsze iak naywyżey trzymać o sobie z upośledzeniem i pogardą dla drugich. Owóż iak błędy nasze płyną z nieiednego zródła, a tém prędzey i niebezpieczniéy można w nie popaść, im kto sobie zakłada więcýy dokazać, nie pomierzywszy się dobrze z siłami. Móý synu, niżeli masz wyjść na zbyt śmiałego, stronnego lub nie-doleżnego pisarza, wolisz pozostać w rzędzie skromnych czytelników, co zdrowo sądzą o wszystkiém, chociaż zdań swoich drukiem nie ogłaszają. — Lecz i na czytelnictwo trudno dać stałe i szczegółowe przepisy. Naylepiéy dobre książki mogą się czytać powierzchownie lub rozumiéć opacznie, a nawet można wielu rzeczy dobrych i naypiękniejszych nauczyć się, można pra-

widła obok wzorów umiejętnie powtarzać, nie mając jeszcze potrzebnéy trafności sądu, na ocenienie tego, co już mamy w swéy głowie i pamięci.

Ze wszystkiego tedy widzisz mój synu, że smak służący nam do rozpoznawania dzieł własnych i cudzych, nie nabywa się wyłącznie przez naukę, bo ta go tylko rozwiia, umacnia i rozprzestrzenia, lecz to jest przyrodzona w nas zdolność może naytrudniejsza do kształcenia, a wszystko cośmy w téy mierze powiedzieli i co jeszcze powiedzieć możemy, ściąga się więcéy do tego, iakie ostrożności zachować, niżeli, co czynić mamy. Nie można iednak sprawiedliwie trzymać, że nie masz drogi niechybnie nas prowadzącéy coraz wyżéy ku doskonałości, lecz znościomość téy drogi jest tajemnicą talentu, którą on łatwo w potrzebnym razie znajduje. Ile mamy i mieć możemy odmiennych rzeczy, ile kształtów i rodzajów pisania, tyle posiadać trzeba tajemnic sztuki, aby zawsze trafić na sposób iak naywłaściwszy i iedyny do-

skonałego wykonania. Tu prawidła lub raczemy postrzeżenia szczególne nad dziełami już wydanemi czynione, mogą nas niekiedy od grubszych błędów uchronić, ale nam nic nadać, ani nawet prowadzić nas naybezpieczniemy nie zdołają. Z całej zaś dydaktyki częścią naytrudniejszą, oraz naywięcej niepewną i niedostateczną jest nauka o smaku, gdy nawet względem jego określenia pełno jest zdań różnych.

Niżeli ci mam, synu te zdania naywięcej z sobą sprzeczne przywożąc i rozbierać, wolę odesłać cię do samych źródeł, które chociaż nie wszystkie wymienię.

Starożytni naypiękniejsze nam zostawili wzory dobrego smaku, nie wiele jednak się zajmowali estetycznemi badaniami w rozpatrywaniu i rozbiorze piękności natury i sztuki.

Mamy wszakże pomiędzy dawnęj Greckięj literatury zabytkami, kilka rozmów Platona, w których on przywożdzi Sokratesa rozmawiającego o smaku.

U łacinników smak wyrażał się przez *judicium*, co wychodzi na nasz sąd, albo rozsądek. Bardzo umiejętne i trafne znajdujemy zdania o Autorach Greckich i Rzymskich w dziele Cyserona o *Mówcy*, iako też w przepisach Krasomowskich Kwintyliana; lecz próżno byśmy tam szukali zasad Estetyki, które osobnego działu w dawnéj retoryce nie miały.

Pisali w tym przedmiocie między najpierwszymi z Francuzów Batteux w swojej *Dydaktyce*; z Anglików Adysson w *Spektatorze*; z późniejszych Hutcheson w dziele o *zmysłach wewnętrznych*; Hume sławny dzieiopis w dziele o *smaku*; Burke w dziele o *wzniosłym i pięknym*: toż Gerard, Lord Kaimes, Blair, Knight, i więcéj znany w Europie Dugald Stewart.

Niemcy którzy przez opóźnione u nich zaprowadzenie pięknej literatury podziśdzień ieszcze są uważani zwłaszcza od Francuzów za piszących bez smaku, mają wszakże w rozmaitym rodzaju znakomitych i prozą i rymem pisarzów,

maią biegłych krytyków i znawców prawdziwéj piękności, między innymi Haller, Lessing, Wieland, Schiller, Goethe, nayzasłużeńsi swojemu językowi i literaturze zostawili nam wiele ważnych i oryginalnych myśli o sztuce pisania, o krytyce, i smaku. Po nich ieden może Eberhard w swoiéj Estetyce kształtem listowym wydanéj, ustrzegł się przemożnego wpływu metafizyki albo raczéj filozofii północno-niemieckiey. Inni zaś współcześni Eberharda lub późniejsi od niego iakoto: Eschenburg, Pölitz, Bouterweck, nasrożyli i zaćmili naukę o piękności w dziełach natury i sztuki zbytnim rozbiorem i gatunkowaniem, tak, iż uczynili ją trudną i morduiącą przez wprowadzenie licznych określeń i wywodów, naywięcéj ogólnych lub drobiazgowych. Tak nareszcie zrozumienie samego wykładu utrudnili mnóstwem technicznych wyrażeń, że ich nie podobna czytać bez poufałego obeznania się z poprzedniczo przyiętymi od nich zasadami i technicyzmem może więcéj ieszcze myślnym niż językowym.

U nas dzieła Krasickiego, Pamiętniki Warszawskie, zwłaszcza wydane przez Dmochowskiego, toż celniejsze pochwały i rozprawy pieśniennicze w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk albo osobno wydrukowane, mieszczą w sobie wiele rozrzuconych tu i owdzie, i bardzo do przekonania trafiających myśli, zdań i uwag, o krytyce i smaku.

Nie mogę tu pominąć Józefa Szymanowskiego i Jana Sniadeckiego, z których nawet dwa przydłuższe wypisy przywiodę ci, synu, iako prawdziwie godne pilnéj rozwagi i zastanowienia.

« Zwyczaj czytania (mówi Szymanowski w drugim swoim liście o smaku)
« i uczenia się dzieł doskonałych, osłabia tę pierwiastkową czułość, którą
« mierna nawet dobroć często do siebie
« przywiązywać zwykła, ale z tego osłabienia rodzi się delikatność smaku, i
« ta czyniąc nas obojętnemi na pospolite pisma, w doskonalszych prawdziwą odkrywa nam słodycz.

« Wybór dzieł, które nam służyć
« mogą do uskutecznienia wzoru pię-

« kności z nayprzednieyszych i dobra-
« nych części, z wielką czyniony bydź
« powinien ostrożnością. Dzieła które
« przy górnych pięknościach, dowci-
« pnych myślach, ukryte zawieraią wa-
« dy, których całkiem wzięta dobroć
« zadziwiać nas potrafia, a części choć
« lekkiéy podległe skazie, poprzec mo-
« gą smak, upoważniając go wydatną
« przy niéy zaletą. Blask pozornych
« piękności naypierwéy uderza w oczy:
« pracowita nauka daie nam odkrywać
« te skazy, które przed powierzch-
« wnie sądzącym kryią się okiem.

« Trzeba się atoli strzedz, żeby chcąc
« w naywyższym punkcie subtelney
« doysć delikatności, w próżną nie wpaść
« wykwinność. Takiemu czytelnikowi
« trafić się koniecznie musi, że chcąc
« postrzedz to czego nie masz, nie wi-
« dzi tego co iest. Od tego błędu nie
« nas tak dostatecznie zachować nie
« zdoła iak trafność smaku. Nabydź iéy
« innym sposobem nie można, tylko
« przyzwyczaiając rozsądek do pilnéy
« nad każdém dziełem uwagi. Częste

« roztrząśnienia pism rozmaitych, czyli
« części każdego zgadzają się z ogólną
« myślą, czy mają przyzwoity z zamie-
« rzonym celem związek, w czém wy-
« równywią do doskonałości wzoru iedne-
« go z nim gatunku, w czém się od
« niego różnią; aż do tego stopnia zmo-
« cnić potrafią rozsądek, że w prędkiem
« przebieżaniu dosadnie zdoła osądzić
« wartość własney pracy i cudzego dzieła.
« Bydź trafnym, nie iest to w tych
« niewolniczych zostawać obrębach, że-
« by nie śmieć za ustanowiony wykro-
« czyć przepis, wtenczas nawet kiedy
« tem wykroczeniem istotnieyszey dzie-
« ła przydadź można piękności.

« W każdym rodzaju pisania, w każ-
« dym gatunku kunsztu pierwéy do-
« skonale utworzone było dzieło, niż
« dane reguły, iakie w niém zachować
« należy: owszem te z niego dopiero
« były wyczerpnięte. Zbytńia skrupu-
« latność iest nikczemnością smaku, i
« w tych pospolicie znayduie się ludziach,
« którzy brak przymiotów od natury
« sobie odmówionych, pracowitą chcąc

« zastąpić nauką, mniemaia, że wybor-
« ne doskonałą dzieło, kiedy umieli nay-
« mniejszego w niczém nie uchybić
« przepisu.

« Nic zaiste tak skutecznie dopomódz
« nie może do wyczyszczenia smaku,
« iak częste ze zniaćcami świat ludźmi
« posiedzenia. W tych każdy popisuię
« się z owocem długoletniéy często pra-
« cy, każdy swoje czyni uwagi, na no-
« we przypadkiem natrafia postrzeżenia;
« miłość własna szacunkiem składających
« ie osób wzniecona, gładko i przystoy-
« nie stara się tłumaczyć, emulacya
« rośnie, i w krótkim czasie tę odnieść
« można korzyść, która w osobności
« albo wcale chybiona, albo usilną, i to
« rzadko, zyskana bywa pracą.

« Cóż dopiero obcowanie z tą pfcia,
« w któręy chęć podobania się nayprzy-
« iemnieyszemi wsparta przymiotami?
« Szczodre dla niéy nieba nie tylko w
« powierzchowne ubogaciły ią powaby,
« ale dały nadto łatwość słodką, wymo-
« wę w uroczne przystraiać wdzięki tak
« dalece, że piękne usta, i własnym

« kształtem tkliwą w nas budzą czułość,
« i miłe ich tłómaczenie się, prawdzi-
« wéy delikatności czuło doskonałym
« bydź może wzorem. »

Jan Sniadecki w swoiéy Filozofii u-
mysłu ludzkiego pod artykułem *rozum*,
tak mówi o piękności i iéy znamionach,
tudzież o naturze i przymiotach smaku.
« Mamy za piękne to, są iego słowa,
« co nam sprawia przyjemność i upo-
« dobanie: a ieżeli rozważymy wra-
« żenia zmysłowe co do upodobania i
« przyjemności, znajdziemy, że to, co
« się podoba iednym, nie podoba się
« drugim: że to, co się z początku
« podoba, z czasem nudzi nas i obraża;
« a to znowu co się zaraz nie spodoba-
« ło, po dłuższéy i pilniejszéy rozwa-
« dze przywięzuie nas i zachwyca: że
« upodobanie może bydź skutkiem sa-
« méy tylko nowości i nadzwyczajno-
« ści wrażeń, skutkiem ieszcze wycho-
« wania, uprzedzenia, nałogu, i mody;
« a zatém samo czucie ani iest iedyną
« ani bezpieczną próbą i skazówką pię-
« kności. Prawdziwa piękność powin-

« na mieć swoje znamiona stałe, pewne
« i powszechne, powinna się podobać
« wszędzie i zawsze; a zatem powinna
« się fundować na rozumie, iako wy-
« nalazcy prawideł stałych i powsze-
« chnych. W sztukach n. p. naśladowa-
« nia zachodzą prawidła proporcji, po-
« rządku, perspektywy, fenomena farb,
« światła i cieni z rozmaitych nauk
« czerpane, które wchodzą do sądzenia
« i rozeznania piękności. Przyjdzie mo-
« że czas, gdzie iéy znamiona we wszy-
« stkich sztukach przemysłu zamkną się
« i przywiodą do tychże samych, pro-
« stych, nielicznych, ale powszechnych
« prawd i początków: może pięknoscią
« będzie to potrzeba, wygoda, pożytek,
« cel, i zamiar, albo wszystko to razem
« drogą prawdziwéy przyjemności i o-
« zdoby zaspokoione, obmyślane i zgo-
« dne z przepisami rozumu. I lubo są
« rzeczy smakowne zajmujące nasze u-
« podobanie, które się czują, ale się
« wytłomaczyć nie dają: to jest, gdzie
« rozum nie może zdadź sprawy, z te-
« go, co nam się podoba: atoli są iakieś

« skryte natchnienia talentu , nie dla
« tego do wytlómaczenia trudne , żeby
« w nie rozum wcale nie wpływał; ale
« dla tego, że nie mają ieszczę odkry-
« tych i na iaw wyprowadzonych po-
« wszechnych prawideł piękności , do
« których nam się odwołać przypada.
« Że atoli działanie rozumu skryte lub
« oczewiste zachodzić musi we wszy-
« stkich bez wyjątku robotach smaku,
« przekonujemy się ztąd: *nayprzód*: że
« żadne dzieło smaku utrzymać się nie
« może , które nie wytrzyma długiéy i
« surowéy próby krytyki czyli rozsądku.
« *Po wtóre*: że dzieła smaku tym się
« bardziéy doskonałą, im większy wzrost
« biorą nauki pewne, do takowych dzieł
« potrzebne. *Po trzecie*: że się smak
« zaraża i psuie tém wszystkiém co nie
« ma za sobą wsparcia i potwierdzenia
« rozumu: iako to: żądzą nowości skwa-
« pliwą, a niedosyć rozważną; powagą
« ludzi znakomitych których naśladowiają
« się częstokroć wymysły i odmiany dla
« tego tylko , że mają za sobą imię i
« sławę Autora, a które z czasem roz-

« waga i krytyka potępia. *Po czwarte :*
« że prostota, wypadająca z pokonanych
« szczęśliwie trudności, z przywiedze-
« nia rzeczy do najmniejszój liczby
« iasnych i oczywistych wypadków, ró-
« wnie iest wielką zaletą tak dzieł sma-
« ku iak rozumu. *Po piąte:* ieżeli, iak
« sądzi *Blair* dwa są przymioty wydo-
« skonalonego smaku: delikatność i po-
« prawność: to iest, siła dostrzegania
« tych piękności które się kryją przed
« pospolitym wzrokiem i umysłem; i
« znowu dociekania i unikania niezna-
« cznych wad i przywar; na pierwszy
« zapewne przymiot wielki mieć może
« wpływ bystrość zmysłów i wytwor-
« nieysza budowa organów czucia; ale
« siła rozumu wydaie się w obu przy-
« miotach, przez postrzegania delika-
« tnych różnic i podobieństw, przez ro-
« zerwanie zalet pozornych od rzetel-
« nych.»

Na zakończenie, tę ci ieszcze, mój
synu, dodam uwagę, że gust czyli smak
dobry w nas ukształcony, wielki wpływ
mieć może na nasz sposób myślenia i

postępowania. Tu ma swój grunt i zasadę owa miła i wdzięczna przystojność lub raczéy przyzwoitość i uczciwość zwana od starożytnych Rzymian *decorum*, będąca ieśli nie sama cnotą to przynajmniéy niepoślednią cnoty rękoy-mią. Człowiek wybor nego smaku łatwo rozpoznaie i czuie nie tylko zalety i uchybienia w dziełach talentu i sztuki, ale oraz bystrzeyszym iest w dostrzeganiu szkarady i nikczemności występku; zachwyca go oraz i unosi skromna piękność cnoty, naychętniéy gotów z samego upodobania na zawsze się do niéy przywiązać, ieżeli nie wyrugował do szczytu ze swojego serca szlachetnych uczuć które ią stanowią i zabezpieczają, ieżeli nie dopuścić wyuzdać się gwałtownym żądzom i namiętnościom, co w nas głuszą i zatłumiają szlachetne uczucia.

R O Z D Z I A Ł VII.

O MIARKOWANIU ŻĄDZ I NAMIĘTNOSCI.

Trzeba wżgardzić rozkoszą, nie dbać o pieniądze,
Porzucić próżne myśli, mieć na wodzy żądze,
Tak do nieba przychodzą; ktemu synu miły
Obróć wszystko starannie, i wszystkie twe sify.

* **N**IEKTORZY moralisci zaięci iedynie
naprowadzeniem ludzi do życia cnotli-
wego, widząc, iak wyuzdane żądze i
namiętności często nam bywają szko-
dliwe i zgubne, usiłowali, chociaż zawsze
napróżno, one zatłumić lub wytępić w
samym zarodzie. Lecz wypędź naturę
drzwiami, mówi Fildyng, natura wli-
zie ci oknem. I gdybyśmy nawet zna-
leźli iakowy sposób skuteczny na za-
tłumienie w nas przyrodzonych uczuć i

skłonności z których z czasem żądze i chuci powstają, sposób ten przyrównaćby można do wolnéj trucizny danej zdrowemu człowiekowi dla zabezpieczenia go nadal od gwałtownych chorób mogących w nim powstać z nieumiarkowania. To rzecz niewątpliwa, że nie iednego obłąkały i zgubiły namiętności, że nieraz wielu klęsk i nieszczęść stały się przyczyną, że opanowawszy rozum, w przepaść występków i zbrodni nas wtrącają, podobnie iak żagle rozpuszczone wśród burzy wpędzają okręt na mielizny lub skały; iednakowoż bez żagłów okręt płynąćby nie mógł.

Głębsza uwaga i zastanowienie się nad naturą człowieka przekona cię, mój synu, że i namiętności mają właściwy sobie cel i użytek, inaczejbyśmy do nich przyrodzonego usposobienia nie mieli. Dopóki rozumem kierowane i w pewnéj trzymane mierze, są one dla nas naywiększą pomocą i zachęceniem do chwalebnych czynów, są iakby duszą życia, i sprężyną wszystkich naszych

działań ; ale rozbukane i nieznaiące hamulca , wprowadzią nas w iakiś stan zuchwałości i zaślepienia , w którym widocznie na naszą zgubę lecimy , a wtenczas nayprzychylniéy nam dawaneestrogi i rady , ani nawet naylepsze własne chęci i zamiary zatrzymać nas w zapędzie i uratować nie zdołaią.

Wcześniej potrzeba wypowiadać walkę namiętnemu sercu i wprowadzić je do chętnéy rozumowi uległości , bo tu pierwsze zwycięstwo naywięcéy znaczy i do nowych coraz prowadzi zwycięstw. Niech kto raz góruiący namiętności ulegnie , tedy już potém , chociaż i błąd swój spostrzeże , iednak rozrywa się , miesza i waha w każdym przedsięwzięciu przeciwném już upodobanemu ; ani dążyć stale nie może do swojego celu , ani się zwrócić do opuszczonego że tak powiem stanowiska , gotów iednéy chwili cały los życia i przyszłe swoje przeznaczenie poświęcić ; nieraz nawet widzi i rozpoznaje dobre i złe , naylepiéy rozumie , a naygorzéy robi , bo rozumowania są zawsze dziełem rozumu , a po-

stępkę najczęściej bywają wypadkiem naszego charakteru już ukształconego lub namiętności nas posiadających. Zwierzęta bezrozumne idą ślepo za popędem swoich żądz i chuci, ludzie dobrotliwi samemi tylko uczuciami serca powoduią się, światli zaś i razem cnotliwi rządzą się rozumem i sercem. Nie wiem czy słusznie zadany narodowi naszemu zarzut, że w nim piękny zapach nieraz się zajmuje, ale bez wytkniętego przez rozum celu i planu wszystko spełza na niczem lub na gorsze złe się obraca; iednak przynajmnieyeśmy wolni od zarzutu wściekłych zapędów, iakie gdzieindzięły tyle klęsk i spustoszeń naniósły i napędziły.

* Możesz mieć, synu ukochany, żywe przykłady wzięte czy z dawnych, czy z dzisiejszych czasów, do iakich to podłości, występków i zbrodni, namiętność zbyt wygórowana prowadzi, iak prędko czułe serce w twardą zamienia opokę, iak potoczystą pędzi drogą do niecnót i zguby własnéy.

* Jedne namiętności przez drugie się

ślumią i pokonywaia, lecz to nie iest naylepszy sposób wydobycia się z ich iarzma, równie też niepodobna, zupełnie one wytępić. Ani przyznawamy starodawnym Spartanom wszystkich cnót prawdziwą zacność człowieka stanowiących, chociaż uniknęli rozpusty i zbytku zaprowadzeniem mierności w nędzę i niedostatek wpadaiący, choć wreszcie z miłości Ojczyzny zrobili panującą, i że tak powiem, narodową namiętność. Nie rozumieemy także sądząc z pozorów, iakoby Stoicy wszystkie w sobie uczucia i skłonności przyrodzone umorzyli, owszem, wzmagali one i podnosili do naywyższego stopnia obrać iąc ie do celu, który im wskazywało wysokie wyobrażenie o cnocie i przeznaczeniu człowieka raz na zawsze powzięte; stąd w nich pochodziła owa Stoicka duma i niezgiętość charakteru we wszystkich odmianach losu okazywana; stąd owa zakamieniała nieczułość na ból i rozkosz, ztąd tak łatwa życia i śmierci pogarda. Zdawało się że za cel główny mieli uciskać w sobie i gnę-

bić do ostatka zwyczajnie w ludziach powstające żądze i namiętności, lecz to był tylko u nich środek do utrzymania całej dostojności Stoika, może nawet środek, który oni sami zbyt mało wazyli. Tak więc ich największe ofiary i poświęcenia się traciły swą cenę, bo nic prawie serca nie kosztowały.

* Chroń się, mój synu, we wszystkiem nadzwyczajności, która jeżeli nie zawsze jest złą i naganną, nigdy nie jest uczciwą i chwalebną. Nie tylko nie powinienes się wyłamywać od żadnych obowiązków prawami Boskimi i ludzkiemi przepisanych, ale nawet zachowywać masz względy, iakie ci nakazuje sama przyzwoitość przyięta i uświęcona zwyczajem. Jako mając w udziale rozum nie zrodzeniśmy do ślepego i nierozważnego działania; tak też i do niepodległości zupełnej w żadnym względzie nie iesteśmy uprzywileiowani; dla tego też zawsze, kiedy się mamy za niepodległych i najwolniej działających, iesteśmy w rzeczy samej naylichszymi niewolnikami naszych żądz lub

uroień, a we wszystkiém potrzebną tylko zachować miarę, iest naywiększą sztuką i doskonałością do iakiéy nam doysć pozwolono.

Unikay, synu, wszelkiéy ostateczności, bo ta w rzeczach nawet nayniewinniejszych i ze wszech miar chwalebnych niebezpieczną iest i szkodliwą. Kieruy wszystkie postępk twoie niewielą przepisami, ale te iak nayściśléy i nayporządniéy wykonywać się staray. Tym sposobem będziesz coraz nawykał nie do saméy tylko ścisłości i porządku, ale razem i do umiarkowania. Na powstające w tobie skłonności, żądze i upodobania, pilne daway baczenie, nieustannie nad niemi czuway, i zaraz ie w początkach uśmierzay i hamuy, żeby cię niespodzianie zwyciężyć i podbić nie zdołały.

Jeden podobny tryumf do dalszych ci otworzy i ułatwi drogę, ani cię ustraszą lub zagnębią nieprzewidziane w życiu przygody i niepowodzenia, iako też szczęście nie zaślepi, bo będziesz zawsze panem swoiéy woli, a nie podłym nie-

wolnikiem ślepego losu. Lecz abyś sobie łatwo mógł zapewnić panowanie nad sobą, weź się do tego wszystkiemi siłami za młodu, i nie czekay aż długiém trwaniem wzmocnione nałogi odeymą ci wszelki sposób do poprawy życia, choćbyś się kiedy upamiętał. Teraz masz czas, nie zasypiaj najpiękniejszey pory; bo ta raz marnie utracona nigdy już nie wróci.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O SKUTECZNOŚCI WYCHOWANIA I O SPO-
SOBIE POPRAWIENIA ODKRYTYCH W SO-
BIE BŁĘDOW I ZŁYCH NAROWOW.

Z TEGO com ci, mój synu, do tych-
czas mówił o celniejszych władzach
umysłu, łatwo miarkować możesz, że
one wszystkie samém tylko pilném ćwi-
czeniem i umiętnym kierunkiem na
dobry koniec rozwiać się i doskonalić
mogą. Zaniedbane i puszczone odłogiem
zasklepiają się, marnieją i nikną, z nie-
wyrachowaną dla człowieka i dla spo-
łeczności szkodą.

Z tych prostaczków co od dzieciństwa
aż do zgonu otoczeni są grubą niewia-
domością, często nawet zepsuciem, mo-

żeby nieieden iakowym wielkim wynalazkiem lub czynem przysłużył się ludzkości i został chlubą ziomków i oyczyny, gdyby troskliwe i należyte odebrał wychowanie.

- „ Może pod tą mogiłą, na tém miejscu skromném
- „ Spoczywa serce niegdyś pełne uczuć dzielnych,
- „ Ręce, co mogły władać mocarstwem ogromném,
- „ Albo lutnią do pieniów wzbudzać nieśmiertelnych.
- „ Lecz nauka łupami czasu zbogacona
- „ Nie otworzyła dla nich xięgi swéj szerokiéj,
- „ Myśl tak szlachetna była ciemnotą stępioną,
- „ I zimna nędza ścięła dowcipu potoki.
- „ Wieleż drogich kamieni i pysznych szkarłatów,
- „ Oceanu przepaści zawieraia ciemne?
- „ Lub wieleż się rozwiia niewidzianych kwiatów,
- „ I w dzikich puszczach trwoni zapachy przyjemne?
- „ Może który z téj prostéj rolniczéj młodzieży,
- „ Jak bohater z naieżdą swéj wioski się spierał;
- „ Może nieznany iaki Kopernik tu leży,
- „ Lub Żółkiewski co mężnie za kray swój umierał.

Istotnym i iedynym celem wychowania, powinno byđz należyte ukształcenie człowieka, to iest rozwinięcie, wzmocnienie i udoskonalenie wszystkich iego władz przyrodzonych, które tym sposobem przywodzą się do równowagi, i wzajemną dla siebie mogą byđz zawsze

pomocą, a nigdy zawadą. Takie wychowanie zabezpiecza spokojność i razem dzielność umysłu, uskuteczniając szczęśliwe połączenie rostopności i rozsądku oświeconego nauką z potrzebną energią i stałością. Czego iednak dokonać inaczej prawie niepodobna, tylko pilnie i nieustannie czuwając nad wrażeniami pierwszój młodości naszego wychowawca, chroniąc iego młodociany umysł i serce od wszelkich błędów i złych narowów, wreszcie wprawiając go w swoim czasie do zdrowego o rzeczach sądzenia.

Rzadko kto odebrał wychowanie podobne iednego należycie skręślonemu i ściśle wykonanemu planu. Ztąd każdy niemal do zupełnego przyszedłszy poznania uważać powinien wady i niedoskonałości swoje w poprzednich latach zaciągnięte, a szczególniej: czy niema wyćwiczonój pamięci, z zaniedbaniem rozwagi i rozumu; czy nie dano wybujać w nim ognistój już z przyrodzenia imaginacyi, bez umocnienia rozsądku; czy nie nabył wielu wiadomości, któ-

rych powiązać w swoiemy głowie, i do użytku zastosowywać nie umie; czy nie dopuszczono wzmódz się w nim i przestarzyć wielu szkodliwym nałogom, którychby wcześniej przestrzeżony łatwo był uniknął.

Takie uczucie własnych błędów i przywar, kochany synu, takie przed samym sobą wyznanie, jest już pierwszym do poprawy krokiem. Przy szczeręj chęci i wytrwaniu w dość późnym już wieku wychowanie własne na nowo niby rozpocząć i chociaż zapewne z trudnością wiele jeszcze dokazać można; czego ci przywiodę trzy wielkie przykłady.

Sławny Jan Jakób Rousseau, przeznaczony od rodziców na zegarmistrza, młode swoje lata na wędrownie zmarnował, lecz potem wzięwszy się wszystkimi siłami do wymowy, literatury, botaniki i muzyki otrzymał nagrodę pierwszeństwa w wymowie, wydał wiele pism różnemi jaśniejących zaletami, wśród których jednak pełno się znajdzie myśli i zdań błędnych lub wątpliwych, pełno uniesień fałszywych lub przesadzonych,

często sam tylko pozór dobrego mogący łatwo uwieść zwłaszcza niedoświadczonych i niepewnych siebie czytelników.

Wiktor Alfieri znany ci zapewne z traiedyi przełożonéy przez Felińskiego, był także iednym z tych rzadkich ludzi którzy przywary i niedostatki z pierwiastkowego wychowania swojego powzięte w późnym iuż wieku poprawić nie bezskutecznie usiłowali. Spędziwszy on młodość swoją w odmęcie burzliwych namiętności, obmierzył sobie świat i ludzi i rzucił się do nauk z niezwyčajnym zapałem. Dla wyćwiczenia się w rodowitym ięzyku, którego w młodości zaniedbał, osiadł we Florencyi: iuż trzydzieści kilka lat mając nauczył się po łacinie, a we czterdziestym siódmym po grecku. Zachodząc potém pilną uwagą i rozpamiętywaniem aż do źródła swoich obłąkań, opisał wiernie historią własnych błędów i poprawy, i wydał ją w osobnéy xiażce nader ciekawéy i pożytecznéy do czytania.

Czytaj pilnie mój synu wszystkie po-

dobne wyznania wielkich ludzi, iako to: wyznania S. Augustyna, pamiętniki Franklina, Marmontela, Dziennik Gibbona, listy Jana Müllera dzieiopisa Szwaycaryi i t.d. Znaydziesz w nich czysty obraz ułomności przezieraiaący niekiedy przez lekką zasłonę, obok wyia-wionych nayskrytszych chęci, życzeń, pobudek, i zwykle gdzieindzięý taionych sprężyn postępowania.

Jeżeli mamy przykłady ludzi, którzy błędy swojego wychowania w późniejszym iuż wieku poprawić usiłowali, mało było takich a może ieden Dekart, ile mi wiadomo, co przebywszy lata nauki, wszystkiego na nowo uczyć się postanowił, nie nie przyymuiąc do rozumu bez pilnego zastanowienia się i głębokieý rozwagi.

« Nigdy ieszcze nie znalazł się takiéý
« stałości człowiek, mówi Bakon, któ-
« ryby zatarłszy w swoim umyśle i pa-
« mięci wszystkie powszechnie przyięte
« teorye i wyobrażenia, bez naymniey-
« szego uprzedzenia i stronności rozwa-
« żeniem szczegółów na nowo się zaiął,

« i ztąd to rozum ludzki jest nieporzą-
« dną składaniną tego cośmy na słowo
« drugich przyięli, lub czego nas przy-
« padek nauczył, i zbiorem dziecinnych
« o rzeczach wyobrażeń, któremiśmy się
« w pierwszemy napoili młodości. Gdyby
« kto w wieku dojrzałym przy czer-
« stwym jeszcze rozumie wyrzekłszy się
« wszelkich uprzedzeń i przesądów za-
« czął wszystkiego na nowo dochodzić,
« doświadczać i szczególne rozważać
« przypadki, możnaby powziąć wielką
« o jego postępach nadzieję. »

Tak właśnie uczynił Dekart, nieczy-
tając nigdy Bakona. Urodził się on przy
końcu XVI wieku, kiedy wzniesiony
przez scholastyków systemat filozofii
chwiać się już i ku upadkowi nachy-
lać począł. Dla słabego zdrowia od szkol-
nego trybu uczenia się uwolniony, sa-
mém tylko czytaniem nabywał wiado-
mości i niecierpiący przymusu umysł
rozwijał. Z młodu jeszcze dowiedział się
o sprzeczności zdań ludzkich, nawet w
rzeczach naybliżey nas obchodzących.

Sam o sobie powiada, że to czego się

w kollegium Jezuickim zwaném *La flèche* nauczył, tylko mu do postrzeżenia się w niewiadomości pomogło. Rzadko powątpiewanie w młodym umyśle rodzi się i rozwija. W zbyt ograniczonym obrębie swojego poznania młodzień widzi świat cały i nie przypuszcza nawet, aby co mogło być mu tajnego. Lecz umysł Dekarta nie przywalony obcą i przynośną nauką, nawykły sam z siebie wszystko wysnuwać, wolny od wszelkich obowiązków społecznych wziął się do czytania mędrców i moralistów starożytnych. Tam wszystko co tylko brał pod rozwagę, a szczególniej Scholastyczna metoda rozbierania dowodów i przeciwdowodów karmiła wątpliwość jego i zachwianie się zwiększała. Porzuciwszy kollegium *La flèche*, gdy nie umiał nic więcej gruntownie oprócz matematyki, w innych naukach matematycznój pewności i niezawodności całę nową drogą szukać przedsięwziął. Nieufając książkom starał się sam wszystkiego na nowo dochodzić, sam poznawać dzieła Stwórcy i pojawienia własnej duszy

uważać a tym sposobem zachwiany wątpliwościami rozum umocnić, i zaspokoić przekonaniem przynajmniéy o tém co własną pracą odkryć mógł i wysledzić. Wśród takich zamiarów i usiłowań wyśtany przez oycę do Paryża dla nabrania poloru i obyczayności wielkiego świata, o mało w odmęcie rozrywek i zabaw wzrastaiący w sobie ochoty do nauk na lekkomyślne i rozwiązłe nie zamienif życie. Wszakże przez zabrane przypadkowo związki z kilką uczonymi, odezwiała się w nim ieszcze nieprzytłumiona skłonność i upodobanie do nauki; żeby się od ciągłych roztargnień i lekkomyślnych towarzystw mógł odsunąć, przeniósł mieszkanie swoje na ustronne przedmieście, gdzie ukryty przez dwa lata w matematyce się ćwiczył; nareszcie gdy go i na tém ustroniu znaleziono, wyiechał z Paryża, i zaciągnął się do woyska Hollenderskiego wyprawionego przeciwko Hiszpanom; tam wśród szcęgku oręża i wśród klęsk woennych, iak niegdyś Archimedes ciągle matematyką się zajmował. Porzuciwszy Hollandyą

do woyska Bawarskiego przeszedł; wówczas mając w Neuburgu przecięte wszelkie z uczonymi związki, ważył w samotności na szali rozumu tak sprzeczne ich pomiędzy sobą myśli i widoki, i uznał potrzebę przebudowania całego gmachu wiadomości ludzkich.

Jak najstaranniey tedy zatarłszy w swoiemy pamięci wszelkie przesady, zdania, systemata i teorye już upowszechnione, powziął myśl śmiałą wzniesienia z gruntu cale nowy budowy, własnego wynalazku, czego nie objawiał światu, ażeby nie okryto jego zamysłu śmiesznością, i za nadzwyczajną mu nie poczytano zuchwałość, iż nauką i wynalazkami tylu znakomitych uczonych gardził i pomijał.

Nie ustając ani na chwilę w raz przedsięwziętym zamiarze chwiał się czas nieiaki między nadzieją sławy, a boiaźnią szyderstw i wyśmiania, gdyby mu się szczęśliwie tak olbrzymiego przedsięwzięcia do skutku przywieść nie udało. Jakoż wyznać należy, iż pozbyć się zupełnie dawnych przesądów i własnych

mniemań, które także na przesady zmie-
nić się mogły, i wszystkie długą już
pracą nabyte wiadomości na nowo roz-
trząsać i sprawdzać, iest rzeczą nader
wielką i nader trudną.

Gdyby był Dekart mniéy sobie za-
mierzył, i na założeniu nowych zasad
w miejscu dawnych przez siebie znie-
sionych poprzestał, byłby zapewne z
większą w sercu nadzieją do zamierzo-
nego dzieła przystąpił. Lecz cały gmach
wiadomości ludzkich od tyłu wieków
wzniesiony tak nagle obalić, i na iego
gruzach swój własny postawić zamyśla-
jąc, zadrżał przed własnéy myśli ogro-
mem. Ztąd wzięła go i opanowała tak
wielka i nadzwyczajna niespokojność,
iż o mało pomieszaniamyślu nie do-
stał. Tak niebezpieczną iest samotność
dla bystrego rozumu. Wkrótce też na
wiosnę, gdy wyszło wojsko Bawarskie
z Neuburga musiał Dekart iść na wy-
prawę wojenną do Ulmu i Czech, i był
na sławnéy pod Pragę bitwie. Nastę-
pnéy zimy znowuż się do dawnych wró-
cił rozmyślań, a lubo znudzony wojen-

na wrzawą i trudem, zaciągnął się narreszcie do woysk Austryackich, poczem wkrótce woyskowość na zawsze porzucił.

Zwiedził następnie kraie północne, między innemi i część Polski. Żadnego w książkach nie pokładając zaufania, różne objeżdżał strony, i w nayczęstszem obcowaniu z nieuczonymi myślał, że wynaydzie prawdy wszystkim ludziom wspólne, azatém dla swoiéy powszechności mogące posłużyć za węgielny kamień do zbyt śmiało przedsięwziętęj budowy; lecz i to go z dręczący niepewności wyprowadzić nie zdołało.

Sam wyznaie, iż w ciągu swoich podróży nic nowego nie odkrył; i w rozmowach z nieuczonymi na podobnieź sprzeczne zdania i opiniie natrafiał, iak w pismach zawołanych mędrców. Lecz za to znalazł, czego nie szukał; poznał bowiem nieznane ieszcze sobie uprzedzenia i przesady, które od rozmaitości obyczajów naylepiéy się odbiiaią, widział niektóre rzadsze fenomena na-

tury, i w tłumie błędnych znalazł wiele iasných i prawdziwych myśli.

Zwiedziwszy późniéy Włochy osiadł w Hollandyi i tam dzieło swoje *de Methodo* a nieco późniéy *Meditationes* ogłosił. Cały systemat przez siebie utworzony oparł na téy pierwszéy pewności; *myślę więc jestem, cogito ergo sum.*

* Nie można iednak przeminać milczeniem, że ten wielki człowiek sam sobie drogę torując do poznania prawdy, niemal całe swoje tłumaczenie skutków przyrodzonych oparł na samych przypuszczeniach w naturze nie mających żadnego nawet podobieństwa. A tak zamieniając przyięte błędy na inne własnego utworu, i w tém zasłużył się naukom, bo przykładem swoim ośmielił i pobudził drugih do myślenia, odwodząc od ślepego utrzymywania zadawniałych mniemań. W iednéy tylko matematyce ważne są iego przysługi. Nie było zamiarem moim skreślić ci, mój synu, historiją wynalazków Dekarta i pokazać, ile się on do dalszego postępu nauk i umiejętności przyczynił;

chciałem ci tylko wystawić w nim wielki przykład i wzór wytrwałości do naśladowania, a razem dać pamiętną na całe życie przestrożę, abys nigdy nie nie przedsiębrał nad siły i ufając sobie nie został rażonym zupełną nieufnością ku drugim. Bierz pomoc z książek pomiędzy którymi wszakże trzeba czynić wybór; bierz radę skuteczną i przykład z ludzi nie tylko oświeconszych, ale nawet niewiadomszych od ciebie, bo i tacy umiarkowaniem swoim i skromnością często zbyt ufnemu mędrkowi oczy otworzyć zdołają. Nadewszystko nie zrażay się i naywiększemi trudnościami, dając sobie dosyć czasu i pracy do ich pokonania. Usiłuy tylko i trwaj statecznie, a coraz ci będzie łatwiey i bliżey do końca.

R O Z D Z I A Ł VI.O SZLACHETNOSCI SERCA.

Rozumem, kochany synu, zbliżamy się do najwyższej mądrości; lecz rozum ludzki swoiemy tylko własnym siłę zostawiony iest iak giętka trzcina, którą najmniejszy powiew wiatru w inną stronę nachyla; bez szlachetnych serca przymiotów, najświetniejsze dary dowcipu są niczem, bo te łatwo zaniedbać, lub nawet na złe obrócić możemy, nie przywiązując się stale do żadnego zamiaru, alboteż obierając zły cel naszych zabiegów i usiłowań. Skoro wszystko dobre zaczyna się i zależy od szlachetnych pobudek i myśli, cóż nam po całej mocy i bystrości ro-

zumu, co po głębokiéy, rozlegléy nauce i wytwornym smaku? nie mają one bezwzględny wartości, ani trwałego poważenia i szacunku u ludzi zjednać nam nie mogą i nie powinni, jeśli w piersiach naszych cnotliwe nie biie serce. Tu uczciwy i zacny wyrobnik wyższym jest od naywyższego mędrca lub kunsztmistrza, kiedy ci opuszczeniem się zupełném lub złém użyciem swoich zdolności poniewieraia swą mądrość i sztukę.

Możność prędkiego uczucia i rozpoznania, co jest złém a co dobrém, złączona z wolnością wyboru, jest w nas zaiste celnym i może naywyższym przymiotem naywięcéy nas różniącym od zwierząt, które ślepo zamiary wszechmocności wykonywają; to najmocniejsza podstawa naszej wartości moralnéy, ie-dyne źródło naszych zasług przed Bogiem i ludźmi. Lecz możność ta marnym tylko i nieużytecznym albo nawet nieszczęsnym zostałaby dla nas przywilejem, gdybyśmy iéy pod rozporządzenie i nihey straż dobrego serca nie oddali:

O czém się tém mocniéy przekonujemy im daléy postępujemy w poznawaniu natury ludzkiéy, im lepiéy wszystko oceniać i ukryte sprężyny cudzych i własnych zabiegów wypatrywać umiemy, im nareście lepsi i cnotliwsi jesteśmy. Szlachetność serca może nas iedynie utrzymać na naylepszy drodze, bez téy rękoy mi i zabezpieczenia nigdyśmy sami siebie niepewni, a zawsze gotowi wyrzec się szczęśliwości własnéy dla nędznych widoków zysku lub uciechy przemiiiający; gotowi odstąpić cnoty, podeptać nayświętsze prawa ludzkości, dla dogodzenia swéy dumie lub żądzy wyuzdanéy.

Tak więc ze złém sercem nie warciśmy szczodrych darów przyrodzenia i losu, nie warci pomyślności i szczęścia naszego ieżeli one bydz maia dla nas tylko uzuchwaleniem i pomocą do wszystkiego złego, nie zaś zachęceniem i pobudką do wytrwania w dobrém lub poprawy w błędzie i zaślepieniu.

Poznawać obowiązki swojego powołania, na ten koniec aby poznane iak

naysumienniéy wypełniać, powinno być wałném zatrudnieniem rozumu. Wszelkie myślenie służyć nam powinno za środek do życia cnotliwego, inaczej byłoby tylko igraszką bez celu, próżném marnotrawieniem sił umysłowych i czasu, oraz niewyczerpaném źródłem wykroczeń i błędów. A gdy życie cnotliwe naywięcéy zawisło od usposobienia serca, o iakże nam silnie starać się należy oczyścić ie ze złych skłonności i ochraniać nadal od wszelkiéy zarazy, pielęgnuiąc w nas naydroższy zaród poczciwości, który często z winy własnéy tłumimy i wyniszczamy. Synu ukochany! Oyciec twóy z nayusiłnieyszą poleca ci proźbą, abyś baczenie serca twoiego pilnował, i starał się w niém zaszczepiać i umacniać szlachetne uczucia, do czego ci ta iedna może naylepiéy posłużyć przestroga. Nieprzypuszczay nawet do myśli nic takiego, coby było złém lub nieszlachetném, a żadnéy czynności dobrej i uczciwej nie odwlekay do iutra, skoro ją nieodwłocznie wykonać mo-

żesz. To niech będzie prawidłem twoiego postępowania, to najlepszy i może iedyny sposób ćwiczenia się w cności. Nieprzestawayże nigdy na saméy dobréy chęci i pięknych zamiarach, bo te same bez skutku wtenczas iedynie są chwalebne albo przynajmniéy usprawiedliwiające, kiedy przewiduiemy ich skutek bardzo niepewny, szkodliwy, lub do spełnienia się trudny i prawie niepodobny.

Mamże ci Synu nie wspomnieć o sobie, że ieślim w życiu moiém nie wiele dobrego zrządził, nigdy nie miałem złych chęci i zamiarów, nigdy na dobre nie zabrakło mi usiłowania i stateczności, a choć kiedy i przyszło pobiłdzić, nigdy iednak upaść lub zaślepić się bez upamiętania. Chociaż nie w naygorszém doli, nie raz iednak wielkich trosk i dolegliwości doznałem, lecz zawsze byłem tego przekonania, które na sobie samym sprawdziłem, że przy spokojném sumieniu i niewinności serca, wszystko się da znieść i przecierpieć; atóż ani pamiętam abym kie-

dy na los mój narzekał. I zawierz mi synu, że człowiek, któremu sumienie ani zbrodni, ani zbrodniczych chęci nie wyrzuca, w nieszczęściu wytrwały i stateczny, w niebezpieczeństwach odważny i nieustraszony, naywiększe niesprawiedliwości, udręczenia życia nawet i śmierć zbyt wczesnie go zachwytiącą pogodnym czołem przyjąć może, podnosząc się nadzieją do lepszego świata. U wielu, niestety! cnota jest czczym wyrazem, a dobre i pocziwe serce rzeczą nayobojętniejszą w świecie. Nie day się uwodzić tym nędznikom, których szyderstwa i śmieszności na pocziwość rzucone, z powątpiewaniem o rozumie ludzi zacnych i prostodusznych, niechay cię z dobrej drogi nie sprowadzają. Lecz złe towarzystwo tak łatwo i naylepszego zepsuć może, iż człowiekowi młodemu naybezpiecznięj jest unikać samego nawet widoku zepsucia i zgorszenia. Tak więc, mój synu, nie tłum w sercu twoim żadnego uczucia lub poruszenia, któreby cię pobudzało do cnoty; nie znieważay nie-

winności twoiéy nieczystą myślą lub żądzą, a zawsze odwracay uwagę i oczy od wszelkich bezprawiów i bezczelności, abyś tém większy miał od nich wstręt i obrzydzenie. Poznawszy należycie twoie obowiązki, uzbroiony stałą chęcią dobrze czynienia, złym i niegodziwym zachceniom opieray się; gdzie idzie o słuszną i sprawiedliwą, wszystkich zapomniy względów i pełń odważnie co twoja powinność ci każe. Do czego z największą dla mnie pociechą, widzę już w tobie piękne usposobienie serca; pilnie ie tylko ożywiay i pielęgnuy, aby ten święty płomień nie zgasł od gwałtownych zawiewów żądz, namiętności i złego przykładu.

Jeśli téy ci najżyczliwszék próbie kochany synu, zadość uczynisz, nie daremne będą wszystkie twoie starania, wreszcie choćby i największe ofiary dla własnego dobra i zaszczytu łożone. Zawsze miły i wdzięczny sobie samemu, szczęśliwie i spokojnie iak świetną gwiazda ten krótki zawód życia przebiegniesz: ani ci się zbyt dolegliwemi staną naj-

większe smutki i utrapienia nie z two-
iędzy winy pochodzące; ani cię w pośród
powodzeń twoich smutne twarze ota-
czać będą, skoro się zbliżysz dobrocią
do bóstwa darzącego pokojem i szczę-
ściem.

Kończę słowa Ewangelii: » Błogosła-
« wieni, co mają czyste serce bo oni
« Boga oglądać będą. » Tę myśl będę
mógł lepię ci rozwinać i wyświecić
mówiąc o naszej religii chrześcijańskiej
i boskim ię założycielu.

R O Z D Z I A Ł X.

O RELIGII.

Synu! oto są odległe Nieba
Przez enoty do nich tór prawy;
Często ci w górę poglądać trzeba
I czytać twoie ustawy. (1)
Na cóż ci kiedy może się przydać,
Scieszkami chodzić zdrożnemi?
Z téy wysokości wszystko tam widać
Co człowiek robi na ziemi.

P O Z N A N I E prawdziwego Boga i oddawanie mu głębokiéy czci szczerém i ukorzoném sercem iest zasadą religii.

Kochany synu! spoyrzyj na ten świat szeroki pełen wielkich dziwów stworzenia; pogładnij na gwiazdziste niebo, gdzie tysiące słońc, w niezmierném

(1) *Twoje zamiast nadane ci ustawy.*

kołnιά przestworzu, rozpomniy sobie, iak one odwiecznym i niezachwianym porządkiem bieg swój od początku świata odbywaią, a uznasz ze wszech miar niepodobieństwo, aby taki ogrom wi-
dzialnego świata na przeciw którego ziemia nasza iest proszkiem niedoyrzanym, sam się z siebie utworzył, i stale utrzymywał. Nie, zaiste; iest Bóg wszechmocny, co iedném swoiéy woli skłonieniem wszystko wywiódł z niczego i wszystkiemu panuie.

Niedoyrzany oku robaczek, równie iak słoń ogromny; kilkodniowe rośliny, równie iak stoletnie dęby; a cóż dopiero człowiek ciałem naylichszemu zwierzęciu podobny, a duszą do rzędu naydoskonalszych istot zbliżony, iakże widoczne noszą na sobie piętna wszechmocności Boga stwórcy i iego mądrości bez granic!

Zastanów się tylko nad tą cudowną siłą, która w tobie czuie, myśli i chce, i weyrzyi w głąb serca twego; któż tam szlachetne uczucia, dobroć i tyle pięknych zaszczepił przymiotów? Zkąd się

w nas wzięta owa moc przegłądania wielu rzeczy nadal? Zkąd czucie prawdy i piękności? Zkąd dar rozpoznawania złego od dobrego? Zkąd uczucie naszych obowiązków wtenczas nawet, kiedy ku złemu skłoniliśmy wolę? Wszystko to wskazuje nawet mądre zamiary i dobroć nieskończoną Stwórcy twoiego, co nas nie na próżno udarował tylą przymiotami, i wielkie dla nas przeznaczenie w przyszłości zamierzył.

Uważę teraz, mój synu, że wzbiorze wiadomości ludzkich nie masz tak niewątpliwéj prawdy iak bytność Boga, iego wszechmocność, mądrość, i wyższe w przyszłym życiu przeznaczenie człowieka udarowanego duszą nieśmiertelną. Wzmacniaj w sobie to przekonanie, lecz razem nie przypisuj zbyt wiele rozumowi, i iego nieudolność w rzeczach wyższych nad nasze pojęcie pokrzepiaj wiarą i ufnością w Bogu. Bez téj wiary serca ukorzonego wszechmocnością boską wszystkoby dla nas nierozwiązaną stało się zagadką; a ieśli stworzenie świata widzialnego bez Stwór-

cy, ieśli dziwnego składu i porządku w którym wszystko pewną koleją idzie i następuje po sobie, bez mądréy wszechmocności poiąć nie możemy, cóż dopiero powiemy o świecie moralnym? Gdzież nagroda cierpiącém i przesładowaném cnoty? na cóż tak wielki rozum w tak wątlém i ułomném ciele? gdzież pociecha w nieszczęściu którego nie z własném doznaiemy winy? Jest więc Bóg co w nas nayskrytsze wyczytuie myśli, iest kara i nagroda dla nas zgotowana w przyszłości, za złe lub dobre sprawy w tém życiu.

Powierzchowna to nauka więcém ie-
szcze niż ślepa niewiadomość prowadzi
do niedowiarstwa; oświecenie rozumu
naley piéy serce twoie, ukochany synu,
do prawdziwéy religii przygotować mo-
że. Żywe uczucie wzniosłych moralno-
ści obowiązków, które wraz z wiarą w
Boga i nieśmiertelność duszy iest zasa-
dą naszéy religii świętém, do należytego
pełnienia cnót chrześcianina i obywa-
tela, i do nieokazném zniewoli cię po-
bożności. Jak zaś nasze chęci i zamia-

ry są niby duszą wszystkich mów i czynności naszych, tak znowu myśl w całej szczerości i zupełnym wylaniu serca podniesiona do Boga jest duszą modlitwy, która nas łączy z niebem i do niego drogę otwiera. Unikay, synu, czczych pozorów udanej pobożności, któremi zwykle obłudne lub interesowne przykrywa się niedowiarstwo, bo takich Chrystus Pan przyrównywa do pobielanych grobów wewnątrz pełnych prochu i zgnilizny. Czystym sercem i nieskażonym sumieniem, najlepiej się wypłacisz z winnego hołdu Panu twojemu, który wszystkie twoje myśli i uczucia przenika. Lecz i na samych tylko choćby najlepszych chęciach nie przestaway; nie dość na tém, abyś strzegł pilnie twojej niewinności, i nikomu żadnej nie wyrządzał krzywdy, trzeba się ciągle ćwiczyć w cnotach chrześcijańskich, których pełnieniem najmilszą Bogu cześć oddawać możesz. Bóg dobroci nieskończony i miłosierdzia, nawet wśród największych cierpień i dolegliwości, szczęścia nam nie za-

grodził, otwierając dla nas źródło nieprzebrane pociechy i nadziei w przyszłości; ztąd ufność nieograniczona w jego boskiem miłosierdziu, jest naypierwszą cnotą i powinnością prawego chrześcianina, która nam nie daie ślepo do rzeczy ziemskich się przywiązywać, i wskazuje wyższy cel naszych starań i zabiegów nayusilniejszych. Bóg pokoju i zgody przeznaczając nas do życia społecznego dla wzajemnéy ulgi i pomocy, nakazał nam zgodę, iedność i miłość braterską, nakazał cześć i uległość winną prawom i zwierzchności nad nami ustanowionéy. Tenże Bóg zbawiciel nasz i odkupiciel przykładem swoim i nauką pokazuje nam, iak mamy się poświęcać dla bliźnich, iak zle dobrém pfacić, iak się nie wynosić w naywiększém szczęściu i sławie ani upadać w ucisku i pognębieniu, iak się zawsze zgadzać z wolą Naywyższego i dopełnić godnie swojego powołania.

R O Z D Z I A Ł X I.O BOSKIM RELIGII CHRZESCIANSKIEJ
ZAŁOŹYCIELU.

ZADEN człowiek tak głęboko wszech-
mocności boskiej myślą nie zdołał do-
rzéć, żaden tak wyłącznie w wyższym
tylko świecie i w takiej nie żył świę-
tości, iak syn boży dla zbawienia grze-
szników na ziemię zesłany.

W różnych czasach, iakby cudem,
powstawali wyżsi nad wiek swój lu-
dzie, którzy mądrością, cnotą i nieska-
zitelném sercem wszystkich celowali, i
iak iasne słońce ludziom do świątyni
czystej prawdy przyświecali. Oni byli
dla drugich światłem, wzorem i zbu-
dowaniem. Lecz żaden ze zbawicielem

naszym porównać się nie może; on tylko ieden stoi na naywyższym szczeblu świętości, iasniejącý blaskiem Boga samego. On nam swoię boską naukę pełną prawd naywznioślejszych i przepisów życia, zmysłowo i niby dotykalnie podał i wyświecił. Żaden ieszcze człowiek, drogą tak niepoiętý świętobliwości nie postępował. Żadne ieszcze serce tak nadludzką nie pałało dobrocią. Tylko chwałę niebieskiego oycy po świecie rozszerzać, serca ludzkie do przyięcia iego rozkazów gotować i wolę iego wypełniać sobie zamierzył. Był on synem boskim :

Oyciec i ja iesteśmy iedno.

Co za szlachetna prostota, a razem iak wielka myśl zawiera się w tych słowach Chrystusa. Żadne dzieło nayświeetniejszego dowcipu, kochany synu, tak miłym i słodkim nie przemawia ięzykiem; żadne tak nie unosi nas i nie przywiązuie do siebie, iak ewangelia czytana w samotności i z rozwągą. Z niskąd piękniejszych nadziei czerpać, nigdzie tak głębokiéy nauki wyczytać nie można.

Żaden z mędrców ułomności ludzkich tak dobrze nie zgłębił, a przecież żaden tyle dla dobra ludzkości nie uczynił; nikt tyle nie doświadczył niewdzięczności i prześladowania od współczesnych, a przecież Chrystus miłość bliźniego za gruntswoiéy nauki położył; srodze prześladowany nie przestawał dobrze czynić. Opuszczony w nieszczęściu, na los swój nie narzekał. Zpotwarzany i męczony, szczęście, cnoty i pociechę w około siebie rozsiewał, i jeszcze na krzyżu za prześladowców się modlił: *odpuść im, Panie, bo nie wiedzą, co czynią.*

R O Z D Z I A Ł XII.

NIEKTORE SŁOWA CHRYSTUSA.

« **B**ŁOGOSŁAWIENI ubodzy duchem; abo-
« wiem ich iest królestwo niebieskie.
« Błogosławieni, którzy płaczą, abowiem
« oni będą pocieszeni.

« Błogosławieni, którzy łakną sprawie-
« dliwości: abowiem oni będą nasy-
« ceni.

« Błogosławieni miłosierni; abowiem
« oni miłosierdzia dostąpią. Błogosła-
« wieni czystego serca: abowiem oni Bo-
« ga oglądać będą.

« Błogosławieni pokóy czyniący: abo-
« wiem nazwani będą synami bożemi.
« Błogosławieni, którzy cierpią prześla-
« dowanie dla sprawiedliwości, abowiem
« ich iest królestwo niebieskie.

« A który cię prosi, day mu, a od
« tego który chce od ciebie pożyczyć
« nie odwracay się.

« Słyszeliście, iż powiedziano: będziesz
« miłował bliźniego swego, a będziesz
« miał w nienawiści nieprzyjaciela two-
« go, a ja wam powiadam: « miłuycie
« nieprzyjacioły wasze; dobrze czynicie
« tym, którzy was mają w nienawiści,
« a módlcie się za prześladowające i po-
« twarzające was. — A gdy czynisz iak-
« mużnę, niechay nie wie lewica twoia,
« co prawica twoia czyni. A gdy się
« modlicie, nie bądźcie iako obłudni-
« cy, którzy się radzi w bożnicach i na
« rogach stojąc modlą, aby byli wi-
« dziani od ludzi: za prawdę powiadam
« wam, wzięli iuż zapłatę swoją. A
« modląc się nie mówcie wiele, iako
« poganie, abowiem mniemają, iż wie-
« lomówności swoiéy będą wysłuchani.
« Nie bądźcież tedy im podobni, abo-
« wiemci wie oyciec wasz, czego po-
« trzebuiecie, pierwéy niżbyście prosili,
« Wy tedy tak się modlić będziecie :

« Oycze nasz któryś iest w Niebie-
« siech i t. d.

« Nie skarbcie sobie skarbów na zie-
« mi, gdzie rdza i mól psuie i gdzie
« złodzieie wykopywają i kradną. Ale
« skarbcie sobie skarby w niebie; gdzie
« ani rdza ani mól nie psuie, i gdzie
« złodzieie nie wykopują i nie kradną.

« Abowiem, którymbyście sądem są-
« dzili, sądzeni będziecie, i którą mia-
« rą mierzyć będziecie, odmierzają wam.

« A cóż widzisz źdźbło w oku brata
« twego, a tramu w oku twoim nie
« widzisz.

« Wszystko tedy cokolwiek chcecie
« aby wam ludzie czynili wy im czyn-
« cie, boć ten iest zakon.

« Wchodźcie przez ciasną bramę,
« abowiem szeroka brama i przestron-
« na iest droga która wiedzie na za-
« tracenie.

« Strzeżcie się pilnie fałszywych pro-
« roków, którzy do was przychodzą
« w odzieniu owczym, a wewnątrz są
« wilcy drapieżni. Z owoców ich po-
« znacie ie. Iżali zbieracie z ciernia

« iagody winne, abo z ostu figi?....
« Oddaycież co iest Cesarskiego Cesa-
« rzowi, a co Boskiego Bogu »

R O Z D Z I A Ł XIII.

O ŻYCIU SPOŁECZNEM.

To, com dotąd zebrał i ułożył w tém piśmie na pamiątkę dla ciebie, mój synu, możeby ci już wystarczyło w życiu ustronném i odludném, gdziebyś był iedynie zaięty kształceniem twoiego rozumu i serca. Lecz do życia społecznego zrodzony i wychowany, nie wiedząc w iakich się znaydować będziesz okolicznościach, ani nawet, iaki sobie obierzesz stan i powołanie, nierazbyś w naywiększey zostawał niepewności lub błędzie, gdyby ci przyszło ze szkolnemi tylko wiadomościami i nauką puścić się w świat, gdzie tyle iest dróg i manowców, tylu przewodników niepewnych

i niebezpiecznych, tyle łudzających pozorów i ponęt do złego. Pewnieby cię zbyt drogo kosztowało własne doświadczenie i może byłoby nieraz zapóźném. Ani tu można przestać na ogólnych moralności przepisach, co pod dozorem domowym lub szkolnym są wystarczające dobrze wychowanemu młodzieńcowi; oneby cię ieszcze nie dość ubezpieczyły. I dla tego umyśliłem dalej przeciągnąć dawane ci uwagi i ostrzeżenia stosując ie zawsze do twoiego dalszego pożycia z ludźmi z którymi wejść masz w nowe i bezpośrednie stosunki. Do tych czas dom rodziców i szkoła były dla ciebie światem, towarzysze i przewodnicy twoiey młodości składali całe społeczeństwo iakby umyślnie zebrane ku twéy nauce i zbudowaniu. Jeżeli nawet miałeś kiedy przed sobą złe i gorszące przykłady, to złe wytknięte i zganione lub ukarane, służyło ci na przestrogę. W każdym wątpliwym i trudnym razie było ci łatwo znaleźć potrzebną radę i pomoc; mając dla siebie zawsze otwarte serca i usta

rodziców twoich i nauczycieli. Miałeś czas całodzienny rozłożony na przepisane ci zatrudnienia i prace naukowe, przez co ubezpieczony byłeś od próżniactwa i ognuśnienia, a rówiennicy twoi dawali ci tylko pole do szlachetnego współzawodnictwa w naukach, albo też do wspólny zabawy i przyjemności. Cóż to za nowy świat otwiera się teraz przed tobą, a iednak bardzo podobny do tego w którym dotąd żyłeś. Uważay pilnie i podobieństwo i więcej ieszcze różnicę między iednym a drugim. Tu iuż rozłączony z rodzicami twemi, wzięty z pod dozoru nauczycielów, nauczycielem i przewodnikiem twoim sam będziesz; ieżeli się nie dasz prowadzić nikomu, wyszedłszy na tę nieszczęsną wolność którę tyłu niebaczných młodzieńców nadużywa. Przyiaźń rzetelna i szczerą może ci wiele dopomódz, ale też fałszywa i płocha zdradzić cię może. Nadewszystko ostrzegam cię, mój synu, nie miéy się za wolnego i niepodległego, ztąd, że ci zatrudnienia twoie i sposób życia

obierać wolno. Będiesz zawsze w obliczu Boga i sumienia twoiego, będziesz pod strażą prawa, kierunkiem władzy kraiowej i wpływem wszystkich, co cię otaczać mają, nawet w każdym względzie niższych od ciebie i tobie podlegających.

Ani ci wolno brakować ludźmi i oddzielić się zupełnie od złych i przewrotnych, bo nie zawsze ich poznasz, a często nawet poznawszy nie możesz i ani powinienes od nich unikać i stronić; owszem naywięcéy ci na tém zależy, abyś sobie wszystkich mógł zniewolić i zobowiązać. Chociaż częstokroć skutek twoich starań i zabiegów będzie niepewny, nie ustaway w raz przedsięwziętym zamiarze, a nie przedsięwierz bez należytego namysłu i rozważenia.

Może ci nieraz przyydzie w naylepszych chęciach i zamiarach zostać zawiedzionym, doznawszy od ludzi więcéy przeszkody i oszukania niżeli pomocy i szczerości. Nie przeto iednak przypuszczay do twego serca ślepą nie-

ufność i podeyrzliwość, a tém bardziéy nienawiść ku wszystkim nawet ci nieznanym osobom, u których stale na szacunek i przychylnosć zasługiwać sobie winienesć.

Twoia rzecz bydź przyiacielem ludzi, pełnić względem nich wszystkich cnoty towarzyskie, wykonywać ściśle wszystkie obowiązki twego powołania, nie wiele zważając, iakim kto iest lub będzie dla ciebie; chybaby to z urzędu lub obowiązku do ciebie należało.

Wolisz mieć niewdzięczników, niżeli sam ich liczbę pomnożyć; wolisz z potrzebną wyrozumiałością na błędy i zdrożności ludzi, zając się urządzaniem życia własnego, niżeli na drugich postępowanie zbyt oczy otwierać, i wpadać często w próżne i złorzeczliwe narzekania, ziębiąc w sobie ochotę do wytrwania w dobrém. Twoia rzecz miłować prawdę, naukę, cnotę, honor i sławę; ieżeli ta ostatnia bez krzywdy ludzkości, da się osiągnąć. Nie zapominać także o swoim zdrowiu, szczęściu i spokoyności domowey, byleś nie

szukał zysków nieprawych, i nie prze-
bierał miary uciech i przyjemności,
choćby najniewinniejszych. Cierpliwym
i mężnym umysłem, znoś choćby nay-
większe twoie uciski i dolegliwości,
zwłaszcza nieuchronne, których odwró-
cić nie było, albo nawet nie będzie w
twój mocy. Nie zakładay sobie wiel-
kich nadziei, a mniéj doznasz tęsko-
ty i żalu.

Codzień pamiętay przed sobą samym,
zdawać krótką sprawę z twoich czyn-
ności, myśli, chęci i usiłowań, abyś wie-
dział dostatecznie, coś dobrego uczy-
nił, w czém chybił, i co ieszcze iest do
nadgrodzienia. Czytania xiążek nie za-
niedbuy, w których szukay, nie saméj
tylko nauki, ale i miłego towarzystwa.
Tu wybór prawie zupełnie od ciebie
zależy, możesz daleko łatwiéj brakować
xiążkami niż ludźmi.

O czém wszystkiém będę miał ieszcze
spisobność mówić szczegółowo w dal-
szym ciągu moiego pisma.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O ZAMIŁOWANIU PRAWDY.

WIELKIE mnóstwo rzeczy w około człowieka, i w nim się znajduje, które poznać i zgłębić powinien. Wrodzoną jest nam chęć poznania zachodzących pomiędzy nami a światem, ludźmi i stwórcą stosunków, ta chęć jest rzeczywiście gruntem i początkiem miłości prawdy. Lecz prawda do obszernéj okolicy przyrównaną być może, każdy część téj okolicy obeyrzał z którój o całości wnioskuie i sądzi tém skwapliwiey i śmieley, im mniéy widział i poznał. Niewiadomość iest słabych umysłów powieką, i nigdy ludziom pożyteczną być nie może, bo łatwo błę-

dy za prawdę brać zwykła. Nie wszystko bowiem tak się dzieie na świecie, iak się nam na pierwsze zwrócenie zmysłów i rozumu wydaie, łudzą nas i obłąkaią pozory, a nierzadko zamiast prawdzie przesądom i błędom hołd oddaie. Nie można iednak powiedzieć, abyśmy z przyrodzenia skazani byli na wieczne zostawanie w błędach, do których ieżeli nawet niebacznie łgniemy, to dla tego, że się w nich zawsze cokolwiek przymieszaný prawdy znajduie. Uważmy ieszcze i to, że mamy przyrodzoną zdolność do odkrycia prawdy i rozróżnienia iey od pomysłu i błędu, co też iest wolném zatrudnieniem rozumu.

Chcąc w świecie widzialnym poznać rzecz, iak iest w istocie, potrzeba ią ze wszech stron obeyrzé i porównać z innemi, które z nią maią blizkie podobieństwo, wspieraiąc iedne zmyśły drugimi i trzymaiąc one ciągle pod strażą i przewodnictwem rozumu. Tą drogą Newton, tą nasz Kopernik, Adam Smith i tylu innych, przyszli do

odkrycia prawd, które wiecznie prawdami zostaną.

Wydobycie prawdy z odmętu grubych i zastarzałych błędów jest największą dla człowieka myślącego roskoszą której tylko ten może mieć wyobrażenie, kto choć iednym ważnym wynalazkiem lub odkryciem ludzkości się przysłużył. Z zaszczepioną od dziecinnych lat w sercu twoim religią i moralnością, bezpiecznym do świątyni prawdy postępuj krokiem, bo płytkie i powierzchowne poznanie rzeczy do bezbożności, rozwiążłego myślenia i szkodliwych dla społeczeństwa mniemań prowadzi.

Prawdziwa nauka długą i cierpliwą pracą i rozważaniem pilnem zgłębiona utwierdzi cię, kochany synu, w religii przodków, najwznioślejszych moralności obowiązków nauczy, w sercu twoim ku Panującemu cześć i przywiązanie, uległość prawom i rozkazom zwierzchności ustali, i w tych zbawiennych uczuciach słodkim przekonaniem na zawsze cię utrzyma. Wtedy, lecz wtedy dopiero żadne wykrętne i obłudne

nieprzyjaciół porządku rozumowania o-
błąkać cię i zaślepić nie potrafią.

Zwykle prawda nie prędko do prze-
konania trafia, i nie zaraz wpływa na
postępki nasze; wszelako natychmiast
chwieie błędem i kroplami niby wsię-
ka do rozumu i serca; dla tego szcze-
rą miłość prawdy iak nayusilnięy w so-
bie pielęgnuy i wzmacniay.

Nabyte od dzieciństwa wiadomości i
wyobrażenia w dojrzałszym wieku roz-
trząsay. Nayczęścięy z młodości wiele
uprzedzeń, wiele niedoiaśnionych i nie-
zupełnych myśli, wiele na pół pra-
wdziwych mniemań wynosimy; te nay-
pilniejszego wymagają sprawdzenia i
rozbioru. Może w tém roztrząsaniu wie-
le stracisz wiadomości, i mnięy umie-
iącym się uyrzysz; lecz takie oczyszcze-
nie rozumu z błędów iest najlepszym
nabywania nieomylnych wiadomości po-
czątkiem; bo w tym względzie mądrość
iest przymiotem odjemnym tylko; tak,
iż im kto mnięy ma fałszywych o rzeczach
wyobrażeń, im mnięy uprzedzeń i prze-
sądów, tém światleyszym nazwać się

może. Chociażby iakowy błąd powszechnie prawie przyjęty, a przez ciebie doyrzany i odsłoniiony łechtał twoię miłość własną, podchlebiał próżności, choćby naybardzię szczęściu twemu sprzyiać się zdawał, winienes dla miłości prawdy odrzucić go; bo błąd nigdy ani społecznosci, ani nam samym, ze wszech stron rzecz uważając, pożytecznym bydź nie może, choć się często pożytecznym zdaie. I na odwrót znówu prawdę choć na pozór nienawistną, cierpką, długim nałogiem zagnieżdżonemu mniemaniu przeciwną, zamiłuy z serca, i chętnie przyimiy do twego rozumu i przekonania, bo pożytki prawdy na całe twoie rozciągną się życie, choć na chwilę razić nas ona może i szkodzić się zdaie.

Tę miłość prawdy, kochany synu, którą ci tak usilnie zalecam, okazuy w twoich postępkach. Niech życie twoie będzie wiernym duszy obrazem. Obłudna przykrytość iest fortelem nikczemnych tylko umysłów, które niechętném udawaniem cnoty, hołd cnocie

oddają. Piękna dusza w pięknych prze-
bił się i okazuje postępach, które
naynieciotliwsi nawet i nienawistni lu-
dzie ocenić umięją, wielbiąc mimowol-
nie to w drugich, czego sami nie mają.

R O Z D Z I A Ł XV.O SZCZEROŚCI.

SĄ ludzie skryci i utaieni, w których częstokroć więcéy złego domyślamy się, niż w nich iest rzeczywiście. Tacy najwięcéy wzbudzaia obawy i nieufności przeciwko sobie, choć może niesłusznie. Lecz zwyczajnie sądzimy z pozorów, niekiedy nawet inaczéy sądzić nie możemy, ztąd pochodzi, iż ludzie nawet poczciwi i szlachetni od skrytych odstręczaia się i stronia.

Są znowuż tacy, którzy zmieniaia barwę charakteru tysiącnym sposobem wedle widoków swoich i okoliczności w iakich się znajduia; co zawsze w wątpliwéy i dwuznacznéy okazuia się

postaci, co nayiaśnieyszą sprawę za-
ćmić i zawikłać umieją, i nie mając
ani w słowach, ani w postępках swo-
ich szczerości, zawsze krętą postępują
drogą. Jestto nader niepewny i nikcze-
mny rodzaj ludzi, z którymi uczciwy
człowiek naymniejszego spółnictwa mieć
nie rad i nie powinien.

Unikay pilnie, kochany synu, tych
dwóch wad, znanych pod nazwiskiem
skrytości i wykrętarstwa: bo pierwsza
z nich, choć wolna jest od obłudy,
odeymuiąc nam zaufanie drugich ozię-
bia nas i zniechęca do pięknych czy-
nów; drugą wszyscy cnotliwi brzydzą
się i pogardzają.

Jak miło podzielać z drugimi, co nas
naywięcéy obchodzi, czy w szczęściu,
czy w niedoli i utrapieniu; tak znowu
okropna rzecz przed wszystkiemi się
zamykać i tać, kiedy kto w nadzw-
yczajnym zbiegu okoliczności, czuie się
do tego zmuszonym. Tajemnica gdy
iá koniecznie ukrywać potrzeba poró-
wnać się może do skarbu w ziemi za-

kopanego, który tam naley piéy leży przez czas wojen i zaburzeń.

O Jabym pragnął, kochany synu, abyś, czy w mowie, czy w postępках twoich szedł zawsze otwarcie i prosto, i miał zawsze w ustach co w sercu. Nierozsądnie byłoby wszystkie zdania swoje, i myśli, i postanowienia bez potrzeby wyiawiać i rozgłaszać, bo gadatliwość która wcale nie z otwartości ale z nierozwagi i głupstwa pochodzi, naley pszy sprawie zaszkodzić można. Nayszlachetnieysi i pełni rozsądku ludzie umieją milczyć, lecz mówią i postępują otwarcie, bo z czémżeby się kryć mieli? Piękne ich chęci i postęпки nie lekają się światła, śmiało tedy mogą serce swoje odsłonić, i nayskrytsze wyiawieć myśli, chociaż nie wszystkim.

Bądź, synu, otwartym i szczérym lecz razem roztropnym i przezornym, abyś nie wyiawiał przed człowiekiem nikczemnym lub niegodziwym, coby tobie albo komu innemu zaszkodzić mogło.

Są wprawdzie szczególne względy i okoliczności nakazujące ostrożność nay-

większą, iednakowoż uczciwy człowiek rzadko, a może i nigdy w takiem nie znajduie się położeniu, żeby skrytość swoją płaszczem otwartości i szczerości pokrywać musiał, mając (*volto sciolto, pensieri stretti*) twarz otwartą a zamknięte myśli. Chroń się, synu, i tego rodzaju obłudę pozorną szczerością ubarwionę; wolisz się wyrzec największych pożytków, niż zdradliwie i podstępnie one pozyskiwać; zwłaszcza gdy i najpewniejszą i najbezpieczniejszą i najkrótszą drogą, do zasłużonego znaczenia i czci wiodącą, iest droga cnoty i zasługi. Tą zawsze postępuy, synu, choćbyś miał dla siebie same nie-szczęścia znajdować; lepiéy się wyrzekniy nadziei lepszego losu i zeydź na niższy stopień, abyś mógł sobie przynajmniéy spokojność i bezpieczeństwo zapewnić.

ROZDZIAŁ XVI.

O SKROMNOŚCI.

ZSERCA życzę ci, kochany synu, abyś sławę otwartego i szczerego człowieka u ludzi pozyskał; lecz i najlepsze przymioty, wyszedłszy z granic sobie właściwych zamieniają się na wady. Otwartość i szczerowość, często się wyradza na nieskromność i zuchwałą zarozumiałość, wadę bardzo w młodzieży pospolitą choć nader niemłą.

Młodzieniec czuiący się na siłach, lecz bez dogruntowaney nauki, bez doświadczenia, azatém bez znajomości ludzi i świata, rozumie po odbyciu kilkoletniego nauk biegu, że już wszystkiego pojęciem swoim dosięgnąć,

wszystko objąć zdoła. To czego się nauczył, tak jest u niego wielkiem i ważnem, że co mu ieszcze umieć pozostaie, ma za rzecz zbyt małą i niskiemną, za ledwo godną swoięy uwagi; a tak wielką przywiązuie cenę do każdego płodu swiego pióra, iak gdyby nikt oprócz niego nie doszedł tajemnicy gruntownego myślenia i udzielania drugim swych myśli. Starzy doświadczeni, którzy z zimną rozwałą zawsze postępuią i nie tak skwapliwie sądzą, a ieszcze ostrożnięy uogólniaią, którzy nad myślami iego i bystrością dowcipu nie unoszą się, i płodów zagozrałęy nie uwielbiaią imaginacyi, są w oczach iego zimne i obojętne stworzenia, których skrzepły dowcip i stępio-ny umysł nic iuż wykonać ani nawet ocenić nie zdolny. Z politowaniem i uśmiechem pogardy na nich ów młodzik pogląda, nie pomny na to, że smutno mu będzie kiedyś, doczekawszy podeszłego wieku, podobnie bydź uważanym od młodych. Cóż, gdy się pokaże w iakowém społeczeństwie; wszę-

dzie radby przyświecać i występować na popis, rozprawia głośno i zaufale gdzieby milczyć należało, o największych rzeczach daie wyroki od razu, wszystko on lepięy wie i przenika niżeli drudzy; a uwiedziony miłością własną zwyczajne oznaki grzeczności, lub samo nawet milczenie ludzi światłych i rozsądnych bierze za pochwałę dla siebie i potakiwanie.

Lecz uważmy, co za los dalszy takiego zarozumialca; oto, sam się wynosząc a drugich upośledzając, wszystkich od siebie odstręcza i zraża; dla ustawicznego popisu zaniedbując ćwiczenia swoich zdolności, niedołęźnieie na umyśle, i ieżeli w nim pozostaną iakie dobre przymioty, wszyscy, zwłaszcza obrażeni oczy na nie zaślaniać, a wady iego i zdrożności powiększać i rozgłaszać będą; tak zeydzie z czasem na ostatnią wżgardę i pośmiewisko, a przynaymnięy żadnego sobie zjednać szacunku u ludzi, ani iuż pogardzony i odrzucony utraconego losu odzyskać

nie zdoła, chybaby wcześniej się upamiętał i błędy swoje poprawił.

Jakże znowu miłą i uymuiącą jest skromność; iak zawsze, prosta, cicha i niewystawna, naywdzięcznięty iednak ku sobie zniewala. Jest ona przymiotem, bez którego niewinność, dobroć, szczerść i cnota, nie mają okraszy, uięcia i wdzięku.

Skromny młodzian zaraz na pierwsze weyrzenie podoba się i wszystkich do siebie przyciąga, każdemu chętny i uprzedzający łatwo drugich do wzajemności obowiązue; iego dobre chęci mile przyimuiemy za skutek, iego małomowność, milczenie, a nawet przyznanie się w czém do niewiadomości bierzemy za rozum, podwyższając w nim wszystkie zalety a zmniejszając wady i nieudolności. Jeżeli mu kiedy zdarzy się pobłądzić wyrozumialiśmy na uchybienia, wcale nie tracimy o nim nadziei, myślemy owszem, że mu to nadal za dobrą posłuży przestroę. Jego cześć, głębokie uszanowanie i uległość dla starszych, iako też grzeczność bez przy-

sady dla równych i niższych, nie tylko mu iednaią zaletę dobrego serca ale i roztropności.

Jednakowoż i skromność powinna być w pewnéy mierze; kiedy ta iest zbytęteczną, lub nie w swoim miejscu, prędko się wyradza w nieśmiałość lub dziłość. Ztąd pochodzi ciągła iakaś niepewność i wahanie się w zamiarach nawet pięknych i pożytecznych: ztąd unikanie wszelkiego towarzystwa, a tém samym utrata wielu zobopólnych pożytków i przyjemności życia społecznego.

Pilnie uważay, mój synu, ludzi dobrze wychowanych, iak oni umieią szlachetną śmiałość ze skromnością pogodzić, iak przyjemnie zajmować i bawić bez okazania najmnieyszey w sobie próżności i chluby, iak są szczerzy i otwarci a razem roztropni i przezorni na wszystko. W nich znaydziesz dla siebie naylepszy wzór postępowania, tego wzoru ściśle się trzymać powinienes, ieżeli się nie chcesz narażać

często na błędy i uchybienia, które ci
na zawsze zamknąć mogą drogę do po-
zyskania sobie miłości i szacunku u lu-
dzi.

R O Z D Z I A Ł XVII.

* O ROZTROPNOŚCI.

Roztropność jest pięknym i nader dla nas szacownym przymiotem, przez który rozpoznaiemy, co, iak i kiedy mamy czynić lub nie czynić. Ten kto ma zawsze zamiary uczciwe i do ich osiągnięcia używa iak nayprostszych i iak naypewniejszych sposobów, na roztropnego imię zasługuie. Roztropność więc tak uważana nigdy nie jest zawadą i tamą, owszem naywiększą pomocą, a nawet pobudką do cnoty i poczciwości, bo ona otwiera nam oczy na to, cokolwiek dobrego uczynić możemy i razem przeszkody, niebezpieczeństwa, środki lub niepodobieństwo do wyko-

niania pokazuje. Bez niéy częścicyby nas mogły unosić uczucia szlachetne, alebyśmy nieraz zawodząc nasze chęci i usiłowania odstręczali się od dobrze czynienia; gdy przeciwnie poczynając sobie zawsze bacznie i roztropnie w dobrem, nabieramy coraz większą ochoty i siły do nowych przedsięwzięć.

Na nieszczęście dla młodych ludzi roztropność jest prawie zawsze skutkiem długich postrzeżeń i dojrzałego doświadczenia. Są prawdy, które nie łatwo oni przyymują do swojego serca i przekonania, zwłaszcza kiedy te się przeciwią ich skłonnościom i upodobaniom; samo nawet doświadczenie zrazu nie wiele ma nad nimi mocy. Poznają niekiedy złe, i przewidują nadal smutne wypadki, iednak puszczaią się na oślep, iak gdyby sami sobie nie dowierzali. Mało takim pomogą przestrogi i przepisy, a naywięcéy dobre przykłady.

Kochany synu, nie zapatruy się na tych, którzy wszystko poprawiać i prze-rabiać, i same tylko uroienia własne do skutku przywodzićby chcieli; owszem

nigdy nie przedsięwierz coby siły two-
ie, wiek, i doświadczenie przechodzi-
ło, ani mieszay się do niczego co z
twoiém powołaniem żadnego nie ma
związku, bo nic dobrego i chwalebne-
go nie zrobisz, a usiłowań bezskute-
cznych człowiek roztropny unika. Gdy
zaś co z obowiązku lub powołania two-
iego poczynasz, poczynay roztropnie
oglądając się i na cel i na środki. Nie
dość na tém, żeby obrany przez ciebie
zamiar i cel był chwalebny, potrzeba
jeszcze aby użyte środki były godzi-
we. Kto gwałtu, podstępów lub innych
niegodziwości do uskutecznienia choćby
najlepszych zamiarów używa, chytrym
jest tylko i przebiegłym ale nie roz-
tropnym, bo prawdziwa roztropność ile
razy przewodniczy w wyborze czy środ-
ków, czy celu, nigdy nam nic złego
nie doradza. Taką roztropność zaleca
Chrystus mówiąc do apostołów: « Bądź-
cie mądrymi iako węże, a prostymi i
« niewinnymi iako gołębie. »

R O Z D Z I A Ł XVIII.

O SPRAWIEDLIWOŚCI.

NIKT nie jest przeciwko sprawiedliwości, każdy ją ma dla siebie i dla drugich za wielki obowiązek, zasługę i cnotę: iednakowoż tak mało liczymy ludzi sprawiedliwych. Oddawać cośmy komu powinni, nie wymagać od drugich więcej nad to co nam od nich należy, czuiemy się być obowiązani nawet dla naszego własnego dobra i bezpieczeństwa. Oprócz więc moralnych pobudek i to nas ieszcze zniewala do szanowania praw cudzych, ażeby nasze były szanowane. Ale niewiedomość, duma, żądza panowania, chciwość, zazdrość, zakamieniałość serca

naraża ludzi na popełnianie tysięcy niesprawiedliwości dla marnych widowisk, które im wystawiają iakową korzyść, przyjemność lub upodobanie. Aby się uchronić tak szkodliwych wpływów, potrzeba nam od młodu bronić przystępu do serca gwałtownym żądzom i namiętnościom, bo te prowadzą nas zawsze do niegodziwości lub znikczemnienia; potrzeba tłumić w sobie próżność i miłość własną iako będące także obfitą źródłem wykroczeń i błędów; potrzeba nadewszystko wcześniej do zamiłowania prawdy i cnoty nawyknać. Inaczej będziemy gotowi wszystko poświęcić osobistym względom, albo dać się uwieść najopaczniejszym uwidzieniom, które nam miłość własna za bezmyślne podanie, dopuszczając się niesprawiedliwości, bądź rozmyślnie i samochętnie, bądź mimowolnie i bez naszej wiedzy. Tak tedy niesprawiedliwym jest, i ów cudzy własności gwałtownik lub kradziezca, i potwarca lub zwodziciel fałsz udający za prawdę, i zagorzały wierszopis, co w zapale głowy

zbyt swoje wiersze wynosi a drugich upośledza. Ani można się wyłamywać i uwalniać od sprawiedliwości dla iakich względów szczególnych bo ona jest wyższą nad wszystko, coby nas od niéy odwozić mogło; bo bez niéy społeczeństwo żadnaby się nie ostała lub wiecznym byłaby teatrem wewnętrznych niezgod i zaburzeń. Często sobie wspominał, mój synu, iak uczynił ieden ze znakomitych wodzów Greckich, kiedy mu podawano radę naykorzystniejszą dla Rzplty a niesprawiedliwą; oto odrzucił ją, chociaż widział wszystkie korzyści. A sławny prawodawca Lokrow, gdy mu przyszło wydać na własnego syna wyrok utraty wzroku, kazał iedno oko synowi drugie sobie wyjąć, i wołał naysroźszą karę z winowaycą podzielić, niż nadwężyć prawo, które sam postanowił.

Bierz ztąd wzór, mój synu, i prawidłó postępowania, pomniąc zawsze i na to, że święta religia nasza każe nawet urazy przebaczać, dobrém za złe płacić, bydz z iak naywiększą dla sie-

bie surowością, a łagodnością i pobłażaniem dla drugich. Tu się dobrze stosują słowa wybornéy bayki Lessynga w któręy owca tak kończy: «lepiéy «krzywdę ponosić niżeli ją czynić.» Lecz nie nam nie zagraża wolności odpięrania gwałtu i napaści. Mamy prawo i powinniśmy bronić życia, honoru, majątku swego lub drugich, przestępcę ukarać lub go poddać karze, niżeliby przebaczenie miało zagrażać naszemu lub czyiemukolwiek bezpieczeństwu i spokojności.

Owa zaś sławna od Cycerona przyjęta maxyma, SUMMUM JUS SAEPE EST SUMMA INJURIA (*zbyt ścisła sprawiedliwość bywa często największą niesprawiedliwością*) ostrzega tylko o nietrafném niekiedy wymierzaniu sprawiedliwości, nie przeto iednak iéy bieg ma się tamować. Idzie tu iedynie o należytą ostrożność, abyśmy ślepo trzymając się prawa sami nie pobłądzili.

W wątpliwym tedy razie lepiéy dzie sięciu winnych uwolnić i na sąd Boski zdać ich ukaranie, niżeli iednego

niewinnego niesprawiedliwie pognać. Nikogo z nas nie chybi zasłużona kara lub nagroda, i jeżeli nie w tém, to w przyszłym życiu wymierzy ją nam najwyższy sędzia spraw naszych, a Monarchowie ziemscy sprawiedliwością więcej jeszcze niżeli władzą są zastępcami Boga na ziemi. Szanuj więc, synu, wszelką zwierzchność nad tobą postanowioną i prawa pod któremi żyjesz. Nigdy na los twój nie utyskuj, gdyby cię nawet najniesłuszniejszy prześladować miano; ubezpieczony w twoim sumieniu, ufaj sprawiedliwości Boskiej i eśliś sam nie zawinił nikomu i w twym postępowaniu z ludźmi zawsze pamiętnym był na te słowa ewangelii: *iaką miarą mierzysz, taką będzie ci odmierzone.*

Nie tylko zaś w postępках twoich ale i w mowie zachowaj, synu, ścisłą sprawiedliwość względem osób nawet ci zawistnych, nieprzyjaznych i niemiłych. Chociażby oni w czém i na słuszną zasłużyli naganę, nie uważaj ich ze złej tylko strony, i nie oczerniaj szczególniej

dla tego że tobie się narazili. Uczciwy człowiek nigdy ogólnie drugich nie potępia, lecz o wadach milczy, a o zalecach mówi zawsze z pochwałą. Tak szlachetny sposób myślenia i postępowania uczyni cię nie tylko sprawiedliwym, ale i wyrozumiałym na błędy i zdrożności ludzkie; one bowiem, jeżeli w nas nieraz wzbudzą sprawiedliwą obawę, zgrozę i zemstę, częścię wzbudzać powinny żal i politowanie. Tego wymaga po nas miłość chrześcijańska najmocnię nam zalecona słowy i przykładem Chrystusa, który się modlił za swych prześladowców śmierć mu gotujących.

R O Z D Z I A Ł XIX.

O WYROZUMIAŁOŚCI I PRZEBACZANIU
URAZ.

Wszyscyśmy z przyrodzenia ułomni i podlegli błędom, które nieraz popełniamy nawet mimo naszej wiedzy i woli. Żadne iednak względy nie upoważniaią nas do rozmyślnego źle czynienia lub nierozwagi zawsze idący na oślep bez żadnego celu. W postępowaniu naszym powinniśmy się wystrzegać najmniejszy zdrożności, iak naytroskliwiéy unikaiąc wszelkich pobudek i ponęt do złego.

Lecz nie przepuszczaiąc sobie w nicém nie bądźmy zbyt surowymi względem drugich ; bo nie znamy i znać

doskonale nie możemy wszystkich pobudek i przyczyn ich postępowania; a w podobnych okolicznościach możebyśmy równie iak oni ulegli naszej ułomności. Dla tego to, mój synu, owa nieugjęta cnota starodawnych Brutusów i Katonów daleko ieszcze nie dorównywa wzniosłey i nieskazitelney cnocie naszych męczenników, co w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nieustraszeni przed żadną ludzką potęgą, z największą stałością umysłu łączyli łagodność prawdziwie Chrystusową. Pod dobroczynnym wpływem religii chrześcijańskię, odmieniły się czasy i obyczaje. Dziś, gdyby kto chciał pomiędzy nami udawać starego Katona, albo byź Juwenalisem, nie uchodziłby przeto za nayscnotliwszego; ieszczeby mógł popaść w słuszne podeyrzenie o nieszczerść, obłudę i ukrywanie osobistych widoków pod pięknym surowey gorliwości pozorem. Owszem zdarza się u nas naypospolicię, że kto za wiele od drugich wymaga, sam bardzo mało albo nic nie daie; kto prześladuje i ciemię-

ży słabszych, sam nie wart mieć tyle możliwości i władzy; kto wszystko naganie i oczernia, sam nie iednéy naganie i zarzutom podlega. Do naszéy gorliwości, do cnoty, do rozumu, koniecznie potrzebna iest łagodność, i od niéy nieodstępna litość, umiarkowanie, cierpliwość, które z nayszystszego źródła miłości bliźniego wypływają. Lecz w łagodności potrzeba zachować pewną miarę i względy szczególne; inaczéy byłaby ona nieraz powodem do zepsucia dla płochej i niesfornej młodzieży, uzuchwaleniem dla przestępców, podniętą lenistwa i niedbałości dla próżniaków.

Taką łagodność nieumiarkowaną albo raczéy zgodny z nią sposób postępowania pobłażaniem zowiemy. Liczne są iéy nadużycia zwłaszcza w wychowaniu dzieci, gdzie miłość rodzicielska zaślepia i fałszywy dowcip lub naygorsze wady dziecinnego serca za piękne przymioty wystawia. Nie tak powinniśmy się zapatrywać na błędy i zdrożności ludzkie. Łagodność nasza niechay będzie

oświeconą i kierowaną przez rozum, a wtenczas dopiero zasłuży na imię cnoty wyrozumiałością zwaney, która ściśłym i sprawiedliwym być każe bez nadwężania w niczém praw ludzkości.

Uważ teraz, mój synu, iak daleko tę ścisłość i sprawiedliwość posunąć masz w sądzeniu o cudzych postępkach i sprawach, a tém bardziéy o twoich. Nieszukay nigdy wymówek któreby mogły winę twą zmniejszać lub popełniony błąd usprawiedliwiać. Takie wymówki byłyby zawsze niedostateczne i ieszczeby wykroczenie zwiększały. Bo ani wiek, ani niewiadomość, ani gwałtowna losu przemiana, ani nawet złe Towarzystwa których się nie zawsze uchronić możesz, nie posłużą ci za żadne usprawiedliwienie. Twoja młodość niedoświadczona nie powinna być iuż dla ciebie bardzo niebezpieczną, kiedy iéy pierwsze lata pod moim i szkolnym dozorem tak spokojnie i szczęśliwie ci się przebyły. Jeżeli nie wszystkie posiadasz nauki i wiadomości mogące ci

kiedyś być potrzebnemi na świecie, łatwo się przynajmniej błędu ustrzeżesz, byleś tylko nie ufał sobie w tém co poznanie twoie przechodzi. Jeżeli byś nagle przyszedł do ostatniéj nędzy, albo do wielkich bogactw i znaczenia, ubóstwo samo i niedostatek nauczy cię pracy i wytrwania w najcięższej niedoli, skoro za iedyną pociechę sobie poczytasz być wolnym od wszelkiego zarzutu i winy. Znaczenie, dostatki nie zaślepią i do najpiękniejszych czynów ludzkości otworzą ci drogę, skoro niemi opatrzenie szafując za istotny cel ich użycia weźmiesz czynić dobrze drugim. Naywiększem dla ciebie niebezpieczeństwem są złe Towarzystwa, lecz i tam uydiesz zarazy, a nawet ieszcze większy poweźmiesz wstręt od rozpusty i wszelkiego zepsucia, byleś tylko wszystkie twoie sprawy i myśli pod straż uczciwości i wstydu poddawał.

Tak więc synu ukochany, wszędzie i zawsze dobrym i cnotliwym być można, przy należytej ostrożności, przy

dobréy chęci i usiłowaniu, a im trudniejszą i bardziéy niebezpieczną wytrzymasz próbę, tém większą mieć będziesz zasługę przed sądem Boga i sumienia. Nic nas nie uwalnia ani wymawia od nayściślejszego pełnienia naszych obowiązków, od posłuszeństwa prawom boskim i ludzkim, od udzielania się potrzebującym naszéy pomocy, nareszcie od utrzymania dostojnie, lub przynajmniéy znoszenia cierpliwie stanu do iakiegośmy powołani, bądź wyborem własnym, bądź przeznaczeniem od naszéy woli nie zawistém. Takie wzmacniając w sobie przekonanie, bądź zawsze, mój synu, iak naysroźszym dla siebie, a wyrozumiałym dla drugich, byle bez zbytecznego ulegania, surowym nawet i nieubłaganym gdy tego powinność twoja wymaga; w przypadkach zaś wątpliwych, wolisz się przechylić na stronę łagodności, niżbyś się miał nieludzkim i okrutnym pokazać. Nie bądź nigdy podeyrzliwym, bo to iest iedna z naygorszych przywar zepsutego serca; skrzywionego ro-

zumu ; wolisz zwłaszcza w rzeczach
mniejszý wagi zostać niekiedy oszu-
kanym i zdradzonym , niżeli posądzać
kogo bez przyczyny lub łatwo niedo-
wierać lub odeymować twą ufność te-
mu, który iéy w ważniejszych razach
nie zawiodł. Zbytńia ostrożność we
wszystkiém nie oznacza prawdziwego
znawcy ludzi, ale tylko nikczemnego
człowieka, który z siebie i kilku przez
niego poznanych osób sądzi o reszcie.
Kto zaś nikomu nie ufa, nie wart ni-
czyiéy ufności, i sam się iéy niby do-
browolnie wyrzeka. Smutno tak żyć
w ciągłéy obawie i zwątpiévaniu. Le-
piejby iuż była druga ostateczność,
każdemu zawierzać.

Chroń się nadewszystko, mój synu,
abyś nikomu w niczém nie uchybił, i ni-
czyiego zaufania nie zawiodł, u wszystkich
zasługując sobie na szacunek i życzliwość
wzajemną. Unikay też ludzi złych i kłótl-
wych; kiedy zaś mimo naywiększą uczci-
wość w twém postępowaniu doznasz na-
paści, znieważenia lub krzywdy, przy-
tłumiay w sobie zapalczywość i zemstę,

bo te złe poradniki z małego nieszczęścia w daleko większe, z lekkiego zawstydzenia w ostatnią nędzę i hańbę cię wtrąca. Są ludzie tak nikczemni i spodleni, że na nich nie warto gniewu i siły wywierać; dla takich zimna pogarda jest najlepszym odwetem. Są rzeczy tak małe i nic nieznaczące, że nie powinnyby nawet nas zatrudniać i zastanawiać; kto się za nie obraża, niechay sobie samemu winę przypisze. Są zniewagi i oczernienia bardziéy hańbiące swojego sprawcę, niżeli osobę znieważaną i oczernioną o takie dbać nienależy. Są nareszcie przypadki, w których uiąć się, za wyrządzoną sobie lub komu krzywdę jest powinnością honoru i sumienia, lecz i w ten czas porywczą zawziętość nie jest najlepszym środkiem do osiągnięcia naszego celu, najczęściéy bywa przeszkodą; bo poczynając gwałtownie ani dość mamy uwagi i względu w dobieraniu środków odpowiadających celowi, i często najgorszy chwytamy się drogi dla tego tylko, że się ta nam najkrotszą wyda-

ie. Nie bądź tedy, mój synu, nieczu-
łym i obojętnym na wyrządzone tobie
obelgi i krzywdy, ale niechay ci nigdy
ślepy zapęd głowy nie zawraca; nie cho-
way głęboko w sercu swoim nienawi-
ści, ani odmawiaj przyjacielskiego uści-
śnienia bratu twojemu, który cię za-
prasza do zgody, i pomniy, że nie masz
szlachetniejszég zemsty nad przebacze-
nie.

R O Z D Z I A Ł XX.O STAŁOŚCI.

STAŁOŚĆ umysłu czyli stateczne wytrwanie w swym losie lub przedsięwzięciu, iest gruntem i zasadą naszego charakteru, dla tego bierzemy często iedno za drugie, i pospolicie o ludziach niestałych mówimy, iż są słabszego albo żadnego charakteru. Nie można iednak powiedzieć, aby i tacy ludzie nie mieli iakowych prawideł postępowania, ale te są tak wątkie, niepewne i zmienne, tak częstokroć błędne i opaczne, że co do ich wpływu na czas dalszy, można ie uważać za żadne. Człowiek niestały przy największėj możności i władzy, iak gdyby nie był

panem swoiéy woli nic prawie do skutku nie doprowadza, wśród naywiększych dostatków i przepychu, iak gdyby w naynędzniejszym był stanie, nie zna ani słodkich owoców dobroczynności, ani nawet swobód i uciech życia naypospolitszym ludziom nieodmówionych, ustawicznie snując coraz nowe układy, zawsze zawodzi sam siebie; wszystko u niego w nieładzie lub zarzuceniu, nic w należytéy czynności i działaniu, na każdą mu rzecz zabraknie czasu albo chęci; a ieżeli kiedy uśpiwszy zaspokoić zbyt prędko przemiiające pragnienie; tedy nie słodycz, nie naywiększą ochłodę piie choćby z nayczystsze go źródła, ale ckliwość i odrazę; bo ciągle zmienia swe upodobania, przez co nie wiele nawet zbytku iąc, ma iuż smak zupełnie zepsuty.

I nie dość na tém, mój synu, że niestałość zapiera drogę do szczęśliwego życia, do pięknych i pożytecznych czynów, ieszcze ona prowadzi do rozpusty i gnuśności, a nawet do licznych występków i zbrodni. Bo iakiegoż błę

du iakiéy winy się niedopusći ten , co ani sobie, ani nikomu słowa dotrzymać nie zdolny , buduje zamki na powietrzu mogąc ie stawiać bezpiecznie na ziemi; życie bez celu , albo raczéy nieustannie cel życia odmieniania, i nie waha się bynaymniéy w wyborze środków , byle te iak nayprędzéy dogadzały iego zachceniom. Bogaci i możni daleko są pochopnieysi do niestałości, niżeli ubodzy i nieznaczący , bo pierwsi mają czém podsycać coraz nowe chęci, upodobania i nadzieie; drudzy z saméy potrzeby muszą się stale do iednéy rzeczy przywiązywać, zwłaszcza gdy łatwo sami to poznają, że dla nich naylepszą iest praca, cierpliwość i wytrwanie w swym losie : szczęście zaślepia i mami wtenczas nawet, kiedy lecimy na pewną zgubę, przeciwnie ubóstwo i nędza ostrzega nas ieszcze dość wczesnie , bo zaraz w początkach cierpienia i ucisku, abyśmy się ratowali, ieżeli można, i to zawsze drogą iak naybezpieczniejszą. Dla tego pewnie w niższych stanach więcéy niż w wyższych znajdziemy lu-

dzi z charakterem mocnym, odwagą i stałością, jeżeli nie największą, to przynajmniej wystarczającą na tak szczerpły obręb ich możliwości i działania.

Dla tego ci których nie zasługa, ale ślepe szczęście raptownie wyniosło, nabieraia łatwo dumy i wysokiego uprzedzenia o sobie; prawie zapominaia czém niedawno byli, albo przynajmniej wszystkimi sposobami usiłuią zapomnieć; ani inż nawet tyle im chodzi o utrzymanie się na nowym stopniu, co o dalsze wywyższenie. To zgubiło wielu wojowników szczęściem swém upoio-nych, wielu polubieńców ślepo nadużywających położonego w nich zaufania; to obłąkało wiele młodzieży czuiący swe siły, i zbyt sobie ufnéy w tém rozumieniu że dla niéy nie masz nic niepodobnego. Dla takich naylepszą iest szkoła przeciwności, w którét jeżeli potrzebnego statku i umiarkowania nie-nabiorą, można ich uważać za zgubionych na zawsze. Często bowiem miękkiemu i zniewieściałemu sercu zły los niespodziany doradza naykrótszą drogę

rozpaczy, prowadzi do opuszczenia się zupełnego, albo unosi do iakoweyś chwilowey zuchwałości, która złe gorszem poprawiać każe, i ostatnią zatrutę iedynym dla siebie ratunkiem nazywa. Lecz kto ieszcze gotów na wszystko, albo przynajmniéy wahać się niezdolny, temu rozkosz trucizną, a stan niebiespieczeństwa i ucisku zbawieniem.

Tak w pośród ustawicznych z sąsiadami walek, wśród często doznawanych klęsk i niepomyślności wojny hartowały się serca starodawnych Spartanów i Rzymian, u których stałość charakteru słynęła za cnotę narodową, dopóki nie upadła wraz z rzeczpospolitą i obyczajami. Tak w pierwszych wiekach kościoła Chrystusowego prześladowani wyznawcy świętęy religii naszey nabierali męztwa i stałości wśród niesłychanych groźb i męczarni, i na tysiąc śmierci byli gotowi za wiarę, w któręy nic ich zachwiać nie zdołało. Naród nasz przez wszystkie zmiennego losu przeszedłszy koleie nieraz sobie ziednał sławę wojennego męztwa i nie-

ustraszenia, a nie uniknął sprawiedliwych poniekąd zarzutów niestałości, albo raczéj niedotrwania do końca. Jeszcze w wieku XVI Sebastyan Pe-tryzy wymawia swoim współczesnym rodakom brak wytrwałego usiłowania w naukach. « Dowcipy polskie, mówi « on, w czytaniu uważnych rzeczy są « tęskliwe, chcą prędko co porwać bez « pracy, chcą być w lot uczonemi. » Więcéj mają znaczenia i wagi i słowa żyjącego dzieiopisa, który sam pełen czci i zasług ma prawo wiele wymagać po ziomkach. Tak się on wyraża kreśląc mistrzowskiem piórem rys charakteru polskiego « Przy gorącym zapa- « le, z którym chwytamy się wszystkie- « go, co tylko jest szlachetném, poży- « teczném i piękném, zbywa nam na « statku i wytrwałości; nigdy niebez- « pieczeństwo nie ustraszy Polaka, lecz « ciągła praca łatwo go zrazi. »

Możemy się iednak słusznie poszczy-ć, że nam nie zbywa na wzorach nie tylko narodowego męstwa i dzielności w boiu, ale też niczem niezachwianéj

gorliwości o sprawę pospolitą. Wzory te pokazywały się dość licznie zwłaszcza w nieszczęśliwych czasach, choć najczęściej zapóźno i tylko dla nauki potomków godnych być naśladowcami!

Móy synu! radbym ia nychętniey widziéć cię stałym i nieuleknionym w naywiększych życia przygodach, lecz bogdayby one cię nigdy nie spotykały, smutna to zawsze rzecz i opłakana cierpieć od ludzi czy od losu, który nie iest w naszéy mocy, smutniejsza i niekiedy okropna cierpieć z własnέy winy. Cóż? gdy kto nie widzi innego końca cierpieniom swoim nad śmierć, lub skazany iest na ciągłą niepewność i zwątpiewanie o sobie? Zawsze iednak ulegać i niby dogadzać boleści iest to ią pomnażać i zaostrać.

Bądź cierpliwym, synu, zwłaszcza na to, czego od siebie odwrócić nie możesz; we wszystkich bowiem nieuchronnych dolegliwościach naszych, tę naywiększą mamy pociechę, żeśmy się do nich nie przyłożyli. Żyy w pokoju i zgodzie ze wszystkiemi, którzy w ia-

kichkolwiek z tobą zostawać będą stosunkach, unikaj wszelkiéy napaści; gwałtu, nawet najmnieyszéy urazy, abyś nikomu nie dał powodu do odwetu, lecz gdy ci przyjdzie stanąć w obronie własnéy, czyiéy lub spólnéy; gdy masz obstać przy prawie i słusznosci, dopełnić, co twoja powinność każe; nie ustraszaj się groźbami złych ludzi; okryty puklerzem niewinności, ufny w dobroci sprawy, nie trać nadziei i serca; niech iednak rostopność kroki twoie prowadzi; niechay one niekiedy wstrzymuie; bo są przypadki w których szlachetniey jest uleść niż zginąć.

Abys znowu był pewnieyszym siebie w twém postępowaniu; nim co przedsięweźmiesz pilnie rozważ, i przeglądaj nadal skutki twego przedsięwzięcia, a raz z należytą uwagą i namysłem co obrawszy, nie cofaj już kroku; choćby ci się otworzyły gdzieindziéy lepsze widoki, wolisz na mnieyszém poprzestać, a nie poddać się łatwo zawodnéy nadziei. Słusznie więcéy się lękam o ciebie w szczęściu niżeli w złym losie. Bóy

się wielkich powodzeń bo one zwykle upadek zrzadzają. Bóy się ponęt i si-
deł rozkoszy, która i najmocniejszy
serca zwycięża. Nie tylko zaś w
twoich postępkach i przedsięwzięciach
bądź stałym i nieporuszonym, ale też
w twojej mowie i pismach zawsze się
zgadzaj sam z sobą czyli co na iedno
wychodzi, ze swoim przekonaniem
którego nigdy nie zawódź i nie odstęp-
puy, chybabyś w czém własny błąd u-
znał lub niewiadomość zupełną. Tu
się pilnie staraj odróżnić szlachetną sta-
łość przekonania od uporu każącego
nam obstawać przy swoim zdaniu dla
tego tylko, że nasze, chociaż sami o
niem powątpiewamy, albo bez należytej
rozwagi je utrzymujemy. Podobnież i
w postępowaniu naszym naganny jest
upór zwykle się ściągający do rzeczy
drobnych i nic nie znaczących, w któ-
rych kto chce nad drugimi przewo-
dzić, często na rzeczy ważne i istotne
nie ma żadnego względu, lub w nich
ze wstydem ustępować musi, wywarł-
szy całą uwagę i siły na to co było

nie wartém zastanowienia. Takowy upor nie jest stałością, bo ta się zawsze zgadza z rozumem nie wychodząc nigdy z pod iego straży i baczenia. Cel iéy zawsze szlachetny i wzniosły, widoki rozległe, każe ona poświęcać wszystko prawdzie i cnocie, a zawsze co ważniejszego przenosząc, każe nie wiele zważać na tymczasowy stan rzeczy, oglądać się na przyszłość, nie czynić marnych zabiegów i usiłowań, i czekać, kiedy nic począć nie można.

R O Z D Z I A Ł XXI.O DOBROCZYNNOŚCI.

DOBROCZYNNOŚĆ czyli chętne udzielenie się potrzebującym naszej pomocy, nie tylko jest zasługą i cnotą, ale nawet powinnością naszą, od której w życiu społeczném nie mamy prawa uchylać się i wyłamywać. Powinność tę wskazuje; potwierdza sama czułość serca wszystkim nam wrodzona i nigdy bezkarnie zatłumić się nie dająca. Łzy litości na widok nędzy cisną się nam do oczów; czuiemy rozkosz niewymowną dawszy ratunek i wsparcie biednemu, żal nam odprawiać z niczém proszących, choćbyśmy nawet sami byli w niedostatku. Tak piękne uczucie

nie na próżno dane, wszyscy ie w sobie pielęgnować i wzmacać powinniśmy, a korzyść zobopólna bardziéy nas jeszcze do pomocy wzajemnéy pociąga i obowiązue.

Jeżeli są napastnicy i ciemężyciele słabszych; zwodnicy niedoświadczonych, jeżeli są dumni i wyniośli, co drugimi gardzą i pomiataią, nieużyci i samolubni co tylko swoich zysków patrzą; jeżeli są chciwi, łakomi, i ządzośni, co nigdy zbiorów niesyci, często czyhają na cudze, nareszcie obojętni i zgnuśniali rozpustnicy, którzy ostatnie iskiereki czułości w sobie wygasili, tém więc potrzebniejszą iest pomiędzy nami dobroczynność, aby naprawiała przynajmniéy ile można, co niegodziwość złych ludzi i ślepotę losu ustawicznie psuią i niweczają. Ona się wcale nie sprzeciwia sprawiedliwości ważącęy wszystko na szali, dla oddania co się komu należy; owszem niby od niéy w pomoc wezwana, roznosi swe dary tam nawet, gdzie sprawiedliwość nie ma iuż przystępu. I nie ro-

zumniejemy że od pełnienia dobroczynności uwolnić się możemy, byleśmy ściśle sprawiedliwymi byli, bo taż sama sprawiedliwość nie tylko iéy, nie wyłącza, ale ią nam nakazuje i do niéy prowadzi, naznaczając iednak pewną miarę i sposób, iakim rozrządzać się powinny nasze dobrodzieystwa. Jakoż nie mamy obowiązku wspierać nikogo z uszczerbkiem i krzywdą niepowetowaną dla siebie lub swoich, a pomiędzy potrzebującemi naszéy pomocy należyty czynić powinniśmy wybór, i dawać sprawiedliwie iednym nad drugimi pierwszeństwo, abyśmy nie karmili niebacznie przestępców i rozpustników dla których litość nawet sama musi niekiedy rękę zamykać. Lecz i tu zbytnia ostrożność omylną bywa, często odmówieniem naszym pokrzywdzić możemy niewinność oczernioną lub wstrzymać młodego człowieka na drodze poprawy; lepiéy tedy zawsze dać choć niegodnemu niżeli godnemu odmówić.

Co do sposobu iakim udzielać się mają dobrodzieystwa, szczególniejszy mieć wzgląd należy na osoby doznające naszego wsparcia i pomocy, abyśmy ich nie zasmucali i nie dręczyli zamiast pocieszenia dając im czuć naszą wyższość i łaskę, któręj że potrzebuia, iuż dosyć są upakarzane. Duma i próżność choćby przy naywiększey hojności znoszą tu wszelką zasługę, zatruwając niby iadowitą trucizną swe dary. Są znowu i tacy, którzy radzi wszystkich łudzą obietnicami, a nikomu nie dotrzymują słowa, iest to niegodziwość albo nikczemność naywiększa tak bezczelnie lub nierozważnie przyrzekać, aby potém zamiast dania pomocy potrzebującemu, przyczynić ieszcze do iego cierpień żal daremnego zaufania.

Są nareszcie rozrzutni; zbytkuiący, co naywiększe skarby trwonią, na marną dla siebie uciechę, a żałuią dla biednych; każdy cel dobroczynny uważaią oni za niepotrzebny i opaczny, bo tylko siebie samych mają na celu; tacy

zazwyczaj schodzą na niedostatek i nędzę, i nieraz próżno wyciągaia ręce ku tym którzy się z marnotrawstwa ich obłowili. A tak niehumanitarna niewdzięczność staie się słuszną karą zakamieniałego serca i nierozwagi rozrzutników.

Lecz i najzacnieysi ludzie mogą mieć niewdzięcznych; nie przeto iednak odstręczać się mamy od dobroczynności. Lepiéy być nie raz zawiedzionym w szlachetnym zamiarze dobrze czynienia niż zawczasie oziębiać swe serce i zamykać dla wszystkich; coby nam samym żal i przykrość sprawiało.

Jm kto iest w większym dostatku i możliwości dobrze czynienia, tém mniéy mu potrzeba być ostrożnym i wyrachowanym. Naybezpieczniéy iednak zawsze oddzielać ze swoich dochodów część pewną dla potrzebuiących. Nie samym zaś tylko datkiem można drugim pomagać: często więcéy radą lub wpływem i znaczeniem swoim, czego nie powinniśmy nikomu odmawiać. Lecz na nieszczęście biednych, naymo-

źnieysi ludzie są zwyczajnie najmniej przystępni, ludzcy i dobroczynni, bo do wyższego stanu łączy się zawsze jakaś pogarda dla niższych; a do tego możni najczęściej wychowani w zbytku i wytworach, nie znają, co to jest potrzeba, kłopot, nędza której sami nie doświadczyli. Nie umieją tedy wchodzić w stan opłakany drugich lub nawet niechęć, uważając ich, iakby skazani byli na ciągłe cierpienia. Jakżeby smutno było z takim sposobem myślenia przyiść samemu na los nieszczęśliwy tułactwa i niedostatku.

Ta myśl nieraz się w przemianie losów ludzkich prawdziwa, powinaby nas wszystkich przekonać, żeśmy sobie braćmi przynajmniej w nieszczęściu, którego iednak nikt od siebie odwrócić, ani nawet przewidzieć nie może z pewnością; że tedy winniśmy sobie pomoc wzajemną, i że do téj pomocy stracilibyśmy prawo, sami iey odmawiając drugim. Nie mogę ci lepięj mój synu zakończyć moich uwag o dobroczynności, iak przytoczeniem wyjątku

z kazania X. Piotra Skargi, który w prostocie i gorliwości ducha prawdziwie apostołskiego, tak się odzywa do możnych rząd trzymających w narodzie.

« Ile iest ludzi, wszyscy oczy do was
« zwracają i ręce do was podnoszą,
« wyście oycowie nasi i opiekuni, a
« my sieroty i dzieci wasze, wyście
« rozumy i głowy nasze, my iako pro-
« ste dzieci na wasze się obmyślanie
« spuszczamy. Pan Bóg wam myśleć
« o nas rozkazał; wyście iako góry z
« których rzeki i zdroje wytryskuia, a
« my iako pola które się onemi rze-
« kami polewają i chłodzą. Was Pan
« Bóg podniósł na wysokie urzędy,
« nie dla was, abyście sami swoich po-
« żytków pilnowali, ale dla ludzi, któ-
« rych wam Pan Bóg powierzył, aby-
« ście sprawiedliwość i pokóy, który
« od Boga bierzecie, spuszczali. »

R O Z D Z I A Ł XXII.O WDZIĘCZNOŚCI.

WDZIĘCZNOŚĆ, najsłodsze uczucie co nas zniewala do uznania wartości odebranych dobrodzieystw, i przywiązanie do ludzi którzy nam dobrze czynią, jest potrzebą serca czułego i powinnością sumienia. Niech, iak chcą mówią dumni lub na wszystko obojętni samolubnicy, że nie mają komu być wdzięcznymi, chyba samym sobie, nie będzie to głos prawdy ani nawet głos szczerości i przekonania. Może kto utłumić w sobie, choćby naygłośniey odzywające się uczucia, równie iak zasłonić oczy na światło, nie przeto iednak bezsumiennym albo ślepym

nazwać go można. Z uczuć zaś mile nas zajmujących, nie znajdziemy żadnego, któreby mogło być powszechniejszém nad wdzięczność, bo nie zawsze i nie każdemu dana sposobność pokazania się dobroczynnym, ludzkim, wspianiałym, nawet miłym i kochającym nawzajem; a każdy w całym życiu swoim może i powinien być wdzięcznym, byle tylko miał dosyć poznania i nie wypierał się serca własnego. Tak wiele mamy do wdzięczności pobudek i zewnątrz siebie i w sobie samych!

Któż z nas w niemowlęctwie swoim nie doznał naczulśzėj troskliwości rodziców lub osób godnie ich miejsce zastępujących? Kto doznawszy ludzkiej nieczułości, zdrady i oszukania, albo srodze nękaný od ślepego losu, nie zwrócił się i nie podniósł myślą do powszechnego nas wszystkich oycy, a w tém uniesieniu nie znalazł pociechy z najmocniejszą pobudką do dziękczynnych uwielbień? Komuż iasno złote słońce dobroczynnych odmawia pro-

mieni, drzewa owoców, ziemia pokarmu i ziół zdrowiu pomocnych? Przed kim zasłonięty wśród nocy widok wspaniały gwiazdzistego Nieba, lub jeszcze bardziéj nas zachwycający we dnie widok pięknéj okolicy? a jeżeli są więznie zakopani w głębokich podziemiach kruszców lub do pokładów okrętowych przykuci, zdołaż kto wydrzeć im z serca nadzieję szczęścia wiecznego za tymczasowe cierpienia!

Wrażmy tylko naygłębiéj w umysły nasze to przekonanie, że nic się nie dzieie na świecie bez woli i zrządzenia Boskiego, tedy nie tylko ludzie wysoką władzą i znaczeniem nadani, których kolebki szczęście pilnowało, co bez żadnego trudu i pracy opływały w dostatkach; ale i ci których niesłusznie gnębi los nielitościwy, na niedolę iakby skazani, a nawet sprawcy własnych nieszczęść, mają za co Niebu dziękować; iedni że im hoynie udzieliło swych darów i możliwości dobrego onych użycia, drudzy, że im daie dosyć stałości i męztwa do wytrwania w

złym losie, lub że im nie odeymie zupełnie nadziei i pozwala jeszcze dość czasu do upamiętania się i poprawy.

Mamże ci, synu ukochany, przypominać komu wdzięczność winienes, kiedy z naywiększą dla mnie pociechą znam cię tak bogoboynym i pełnym ducha prawdziwie chrześciańskiego; kiedy sam już tyle doznałem twoihey czułości i naylepszego serca; kiedy cię widzę nieraz we łzach rozczulenia oddającego winne uczucie drogim cieniem matki, która cię jeszcze w niemowlęctwie twém osierociła. Ani wątpię, że zachowasz na zawsze wdzięczną pamięć dobroczynney pomocy doznanej od nauczycieli i przewodników twoihey młodości, którym tyle wysokihey czci i nayszczęszego przywiązania dałeś dowodów.

Jako Polak sercem wdzięczności pełnym uznaway wspaniałomyślność ALEXANDRA naymiłościwihey nam panującego Cesarza i Króla, który znękanych przeciwnościami, w naysłodszy zawiedzionych nadziei, potężną prawicą od dal-

szych rozsrożonego losu osłonił poci-
sków i z oycowską troskliwością usta-
leniem naszego szczęścia i pomyślności
kraiowéy zajmować się nie przestaie.

Lecz nie samym tylko dobroczyncom
twoim, za łaski i dary ci świadczone
wdzięczność czuć i okazywać winienes;
winienes ią przyiaciom za czułą wza-
iemność, i sługom za wierność i przy-
chylność, i ubogim że ci ufaią, i całej
społeczności w której żyjesz i spólnych
używasz korzyści.

Pielęgnuy w sobie to naydroższe u-
czucie, a nie będą ci trudne wszystkie
ofiary i poświęcenia się dla cnoty, dla
ludzkości, dla kraju choćby nawet przy-
szło dobrze czynić niewdzięcznym.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

O OSZCZĘDNOŚCI,

Oszczędzaj swoje, abyś cudzego nie pragnął

MAX. FREDRO

Oszczędność środkiem pomiędzy zgubną rozrzutnością a ochydnym skąpstwem. Jeżeli kto mając na celu nie sam tylko zbiór lub utrzymanie, ale i dobre użycie swojego majątku, używa do tego uczciwych środków pracy przemysłu i zabiegłości; jeżeli nie czyni zbyt hazardownych układów i przedsięwzięć, rachuje się iak najściśleý z dochodami i zawsze ich część dla ostrożności nadal zatrzymać się stara, bez niczyiego uszczerbku i krzywdy, nazywamy go słusznie oszczędnym i gospodarnym. Taka oszczędność iest wielką zasługą i cnotą, zwłaszcza w naszych

czasach, gdy przez iakiś zbieg szczególnych wypadków powszechny prawie niedostatek co raz mocniéj uczuwać się daie. Zbyt mała cena płodów krajowych, brak odbytu, brak pieniędzy, są wyrazy dziś ustawicznie z ust do ust przechodzące i niby zamienione w przysłowia.

Smutna to w prawdzie rzecz bydź iuż z saméj potrzeby oszczędnym i często sobie wspominać, iak ten przymiot szacowny byłby się przydał w latach szczęśliwszych niedawno upłynionych, które nie ieden z nas marnie utracił, nie oglądaiąc się hynaymniéj na przyszłość. Podobne przywodenie sobie na myśl tego, co się iuż nie wróci, dopiero nam służy za przestrogę potrzebującą ieszcze nauki. Bo chcąc bydź gospodarnym nie dosyć iest chcieć, potrzeba koniecznie umieć dobrze gospodarować. Lecz nie iest moim zamiarem podawać tobie, mój synu, szczegółowe przepisy gospodarowania, w czém naylepszą znaydziesz radę i pomoc u ludzi rządnych i uczciwych z

którymi staray się wchodzić w iak najbliższe związki i poufałą rozmowę; przełożę ci tylko niektóre ogólne uwagi albo ostrzeżenia ściągające się więcej do części moralnéy niżeli gospodarczéy we względzie oszczędności.

Potrzeba nadewszystko, abyś dobrze znał stan swojego majątku i wydatki twoie urządził stosownie do nayspewniejszych i stałych dochodów. Wszystko cokolwiek do próżności i przepychu należy, coby ściągało do ciebie zgraię próżniaków i wytwornisiów, w najlepszych czasach powinienbyś ze swego domu wywołać, a tém bardziéy teraz, gdy na rzeczy potrzebne i przyzwoite zaledwo można wystarczyć, z tak uszczuplonego dochodu. Pozwalając tedy sobie często nie kosztownych i pomocnych zdrowiu rozrywek i przyjemności w dobranem społeczeństwie z niewielu osób złożoném, nie wznawiaj u siebie niewartych wspomnienia i wszędzie już ustaiących zwyczajów, kiedy ogromne kielichy przewodziły na każdéy towarzyskiéy zabawie, a kilko-

godzinna uczta panowała zgromadzonym gościom. Wszak najlepsze pokarmy i napoje mamy tylko dla naszej potrzeby, wreszcie czasem dla uciechy i rozweselenia się wspólnego, lecz zawsze zbytek jest szkodliwym, choć ubarwiony pięknym uprzejmym gościnności pozorem. Taka gościnność miarę przebierająca we wszystkiém, niegdyś daleko mniey kosztowała, a przez sam wzgląd na zdrowie i potrzebną przytomność umysłu lepićby zawsze bez niej się obchodzić.

Wystrzegay się synu wszelkich upodobań kosztownych, czy to w sprzętach i ubiorach; czy w ogrodzie i budowaniu mniey potrzebném; czy w psach, koniach, których nie wielość ale dobor i utrzymanie naywięcéy znaczy; a nawet w zbieraniu xiążek, mine- rałów i rozmaitych osobliwości, słowem nic nie opuszczay do twego domu, coby się z nayściśleyszłą oszczędnością pogodzić nie dało, bo często lepićby niedostatek w czém cierpieć niż niepotrzebnemi obciążać się rzeczami.

Są osoby zwłaszcza pomiędzy płcią piękną lubiące ostateczność, co oszczędzają dziesiątki a tysiące tracą; co na pomnożenie własnych dochodów, na codzienne i nieuchronne potrzeby iak mogą unikają kosztu; co nierade płacić częściami potém z uszczerbkiem majątku muszą zapozwane razem za lat kilka narosłe długi z procentami oddawać; co rzeczy domowych prawie żadnéy ceny nie mających żałują sługom, robotnikom, ubóstwu a z niezmiernym kosztem sprowadzają wszystko z zagranicy dla samego tylko nasycenia oczów chciwych nowości. Ty sobie, mój synu, wprost przeciwne weźmiy postępowanie. Pamiętaj, że małe wydatki zwykle nas ubezpieczają od większych; nie masz czego żałować choćby i znacznych kosztów na polepszenie stanu twoiég włości, byleś się zapewnił, że ci to z korzyścią za czasem się wróci. Nie czekay aż budynek twój uyrzys obalonym, abyś go stawiał na nowo; lepiéy mniejszy koszt łożyć na coroczną naprawę. Sprawdzay i zamykay

twoie rachunki ieżeli nie co dni kilka, to już naydaléy co miesiąc, i nieodwłocznie wszystkim wypłacay kupcom, rzemieślnikom, naiemuikom, unikaiąc, ile tylko można, kredytu, który zawsze niebezpieczny i do niemożności wypłacenia się często przywodzi.

Niechay ci to będzie naymilszém, co się rodzi i wyrabia w kraini lub w twoiéy maiętności, a łatwo się obejdiesz bez wielkich i kosztownych z zagranicy dowozów. Nareszcie ze wszystkiego, w co dom twój obfituie, chętny czyń udział sługom i domownikom, aby z tém większą ochotą i usiłowaniem, około pomnożenia domowéy obfitości pracowali, pamiętay także o przyzwoitém ich opatrzeniu; niechay oni ze zbytku oszczędności pańskiéy nie cierpią niedostatku, przykrości, niewygód, ieżeli chcesz, aby ci wiernie służyli; a na wsparcie ubogich, podupadłych i sierot naylepiéy zawsze odkładać część umiarkowaną ze stałych dochodów, abyś nigdy sobie nie miał do wyrzucenia, że odmówiłeś biednemu,

albo zbyt uniesiony chwilową hojnością pokrzywdziłeś sam siebie.

Jak hojności tak i oszczędności twojej załóż pewne granice, bo pierwsza do marnotrawienia i zbytku, druga do skąpstwa i nienasytności prowadzi. Nadewszystko nie bądź utratnym i hojnym z cudzego. Są którzy zawsze mieć radzi wiele gotowizny, pożyczają z kąd tylko mogą, i z pożyczonych, a można powiedzieć cudzych pieniędzy, nie żałują i nie szcędzą na nic ani dla siebie ani dla drugih. To u nas było nieraz największym powodem do bankructwa, wielu zwłaszcza możnych domów, które ogromem i rozległością dóbr ziemskich zbyt ubezpieczały łatwo zawierzających wierzycieli. Abyś tedy na podobny upadek i hańbę się nie naraził, nie bądź skorym do kupowania na wiarę, lub do zaciągania jakimkolwiek sposobem długów, bo te nieznacznie, ale prędko rosną. i często ani postrzedz się można, iak cały majątek pochłona. Długi są iakby postronna zaraza, której do swojego domu

i włości wpuszczać niebezpieczna. Chroń się ich, synu, równie iak i marnotrawstwa, które się z niemi zazwyczaj wkłada, bo to iest samochętna majątku utrata i zguba. Lecz nie kończy się oszczędność na pilném unikaniu nie potrzebnych wydatków i długów; trzeba bydź rządnyu u siebie, trzeba sameu pamiętać i mieć staranie o wszystkiém. Możesz wprowadzić i powinieś wyřęczać się twoimi sługami i powiernikami, ale próżnobyś po nich wymagał czuyności i gorliwego pełnienia obowiązków, skoro sam na własne dobro zasypiać będziesz, skoro w tobie zupełną niedbałość i obojętność postrzegą; nayuczciwsi zrażą się i zniechęcą, i w gorliwości zwolnieią.

Tu ieszcze niezmiernie ważną mam ci dać przestrogę, szanuy, oszczędzay, co nam iest naydroższego, czas nieustannie upływaiący i bezpowrotny, rozporządź tylko należycie wszystkie twoie godziny, i pilnuy nieodstępnie raz na zawsze postanowionego układu, a łatwo pomnożysz twoie dochody, wre-

sze przynajmniej one utrzymasz ; inaczey zaś nigdy rządny nie będziesz, choćbyś chciał naylepiy , póydzie ci wszystko opacznie, bo na łonie próżniactwa pospolicie wylęga się zbytek prowadzący za sobą nieład i zamieszanie, przez co u nas w dobrych nawet i pomyślnych czasach tyle ogromnych majątków upadło.

Z tych niewielu uwag możesz pomiarkować, mój synu, iak wielkie pożytki są oszczędności, iak iest ona potrzebną i do zebrania i do pomnożenia i do utrzymania majątku, iak nawet ściśle i nierozzerwanie łączy się z moralnością. Nieodstępne iey towarzyszki praca i wstrzemięźliwość zapewniają nam zdrowie i spokojność umysłu. Pod iey szczęśliwym wpływem dobroczynność nigdy nie cierpi zawodu, uczciwość iest pewnięszą, rozum i nauka większą mają zaletę i cenę. Oszczędność więc za drogi przymiot, za skarb naywiększy uważać powinniśmy, i pod tym względem, że co mamy w życiu naydroższego, ona ochrania i zabezpiecza.

Nasze przekonanie o iéy pożytkach nowéy nabiéra mocy, kiedy sobie wspomniemy, iak mió iest z ubóstwa i niedostatku uczciwą pracą i staraniem własném przyiść do dobrego mienia, a iak znowu trwożno i okropnie z dostatku i lubéy życia swobody, przez własną winę schodzić na smutny koniec tułactwa i nędzy, będąc wystawionym na ostatnią pogardę i pośmiewisko u tych, którzy z naszego upadku powstałi, czego nie rzadko przerażające znajdujemy przykłady.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

O OBYCZAYNOŚCI.

LUBIMY się podobać, radzi też szukamy ludzi przyjemnych i miłych w towarzystwie. Przyjemność ta wydaje się nie w samych postępках lub zamiarze podobania się trudnym do przeniknięcia, ale we wszystkiem, co tylko do powierzchowności należy, iako to: w całej postawie, ruchu i ułożeniu ciała, w ubiorze, w rozmowie, nareszcie w naydrobniejszych przysługach i grzecznościach; a zbiór przymiotów które nas zaraz na pierwszym wstępie uymują i zniewalają obyczajnością nazywamy. Obyczajność prawie się nie różni od grzeczności; nie jest ona cnotą

ale nayprzyjemniejszym iéy wdziękiem i umileniem, niekiedy nawet ią zastępuje albo ubezpiecza, gdy dla pięknych pozorów dobrze czynimy lub unikamy występku przez samo wzdryganie się iego szkarady. Trafia się też nieraz, że w skromnéy, miłéy i uymuiącey postaci, ukrywa się podłość i zdrada, własną korzyść nayczęściéy uroioną mająca tylko na celu. Lecz w każdym razie prostacka i gruba nieobyczajność nader iest przykrą i rażącą, a żadne choćby zkadinąd naywiększe zalety zasłonić iéy lub uprzyjemnić nie zdołają.

Tu winienem tobie, mój synu, dać zachęcenie z przestrogą, abyś pełen grzeczności dla drugich, starał się zawsze utrzymać ton dobrze wychowanego młodzieńca, do czego iednak nieprzywiezny zbyt wielkiéy ceny, ani dowierzay iedwabnym słówkom i uściskaniom serdecznym, mało ci znanych osób; i niech twoia grzeczność zawsze się łączy z uczciwością i cnotą. Być grzecznym dla przypodobania się sa-

mego, nie iestto wielka zasługa u siebie, ale często naywiększa zaleta u drugich, na coź masz odmawiać tego, co cię nie nie kosztuje, chociażby tylko dogadzać przyszło czyiemu upodobaniu, a nawet często niewinnéy próżności i dumie. Uważ ieszczę, że nie wszyscy w tobie naukę, poczciwość, rozum, dostrzedz i ocenić mogą, a wszyscy prawie z powierzchowności sądzą, i tak sądzić muszą. Obyczajność więc z tego względu nie tylko iest dla nas dogodną i pożyteczną, ale nawet potrzebną, bo ona daie nam przystęp łatwy, do ufności każdego, którą raz utraciwszy, iuż trudno byłoby potém odzyskać; bo pod iéy wpływem skutecznym nasze wady w oczach ludzkich maleią, a dobre przymioty powiększaią się i niby rosną. Lecz przy naylepszej chęci i usiłowaniu może kto ieszczę nie być obyczajnym, kiedy nie ma potrzebnéy zności ludzi, ani należytej wprawy i trafności w obcowaniu z nimi, ani nareszcie przyrodzonego ujęcia i wdzięku.

W tym ostatnim razie naybezpieczniéy iest bydź zawsze nieśmiałym i cichym i unikać naymniéyszego pozoru chęci podobania się, bo ta iest nieznosną a przynaymniéy śmieszną w ludziach, którzy nie mają iéy czém okazywać i że tak powiem, utrzymać. Przeciwnie, komu natura dała dowcip, żywość i urodę, wszystko mu łatwo i nayskładniéy idzie, zaledwo pomyśli bydź przyiemnym i miłym, iuż się podoba; i byle nie wpadł w wykwintność, przysadę i zbytnie rozumienie o sobie nie długo potrzebuie uczyć się obyczayności.

O tobie, mój synu, powiedzieć nie mogę, abyś był upośledzony od natury, ale téż i zbyt od niéy ubogaconym nie iesteś, nie zaniedbuyże wchodzić, ile ci tylko sposobność się zdarzy, w dobre społeczeństwa, zapatruy się na ludzi miłych obyczaiów, i ze zwykłą sobie skromnością wstępuy w ich ślady. Niechay cię nie gorszy, owszem od obłudy i przewrotności większym wstrętem nabawia widok wielkiego świata, gdzie często znaydziesz

związki bez przyjaźni, nieprzyjaźń bez nienawiści, honor bez cnoty, piękną powierzchowność przy najgorszym sercu, dobre obyczaje przy złych postępках, wszystko przebrane i przesłonięte, tak iż trudno co dobrze rozróżnić nie mającemu bystrego oka i doświadczenia. Uważaj pilnie, iak ludzie wypolerowani, grzecznie się różnią w zdaniu, iak obyczajnie chowaią wzajemną ku sobie niechęć, iak, wśród natłoku spraw rozlicznych próżnować się zdaią, iak w śród próżnowania celu swojego dopiąć, i sposobną pomówienia chwilę uchwycić umieią, iak pozorną otwartością zyskuia zaufanie, i nad dobrą sercem podług swoihey woli przewodzą. Nie do ciebie należy świat czyścić i poprawiać; nie mogąc zatém ludzi przerobić na innych, musisz żyć z takimi iacy są i będą; w rzeczach zwłaszcza niewinnych, uświęconych zwyczajem, chroń się być osobliwym, a gdzie nie zachodzą obowiązki religii i moralności, tam roztropniéy iest błądzić z drugimi, niż wyróżniać się samemu.

Człowiek, dobrze wychowany iest grzecznym bez uprzykrzenia; nie wymuszonym bez niedbałości; bezpiecznym i śmiałym, lecz razem skromnym i umiarkowanym; uprzejmym bez przysady, podobaiącym się bez podłéy uniżoności; wesołym a nie hucznym; otwartym lecz umiejącym zamilczéć; milczącym bez skrytości, wie kiedy i gdzie co zrobić lub powiedzieć, we wszystkiém pewną zachowuje miarę, a żadnego na nim nie znać przymusu i wysilenia. Oto wzór dla ciebie, mój synu, ieżeli ci się on wydaie niepodobnym do naśladowania, nie bądź tak mało ufny w sobie; ieżeli zbyt łatwym, nie bądź tak zarozumiałym, a na szczęśliwy środek natrafisz.

R O Z D Z I A Ł XXV.

OBRAZ NIEOBYCZAYNEGO.

NAYLEPIÉY sam się o tém przekonasz, mój synu, wchodząc do różnych społeczeństw, iak obyczayność iest roztropną, przyjemną i miłą, a iak z nowu przeciwna iéy wada niebaczną, przykrą i rażącą. Dziwną ci może będzie znaydować tylu nieobyczaynych nawet w wyższych stánach; ażebyś iednak przez zbytek pobłażania nie pomiał w nich na pozór drobnych i nie znaczących uchybień, podam ci niektóre przynajmniej głównejsze rysy nieobyczayności, z czego iuż łatwo przyidzie iéy żywe obrazy rozpoznawać pomiędzy ludźmi. Lecz pierwéy cię ostrzedz wi-

nieniem, abyś zbyt skwapliwie o nieobyczajność nikogo nieposądzał.

Są tacy, którzy obyczajni między równymi sobie chybiają przeciwko przyjętym zwyczajom w wyższych społeczeństwach, nie mając potrzebnéj układności i wykształcenia; co im w żaden sposób poczytać się nie może za naganną przywarę lub winę, jeżeli nie było w ich mocy inaczéj być wychowanymi. Są z przyrodzenia upośledzeni i tak niezgrabni, że ich ani żadna sztuka, ani przestrogi znawców, ani własne usiłowania poprawić nie zdołają, a ta przyrodzona niezgrabność chyba na wzgląd i uwagę nie zaś na śmiech i pogardę zasługiwać powinna. Dosyć tu sobie wspomnieć że ów sławny Kor-
nel twórca teatru Francuzkiego ciągle przebywając na dworze Ludwika XIV brany był nieraz od cudzoziemców za parafianina nowo przybyłego do stolicy. Możnaż go było sprawiedliwie nazwać nieobyczajnym lub nawet nie bywałym. Są nareszcie ludzie rozerwani na wiele spraw różnych, lub zaięci ży-

wo iednym sobie upodobanym przedmiotem, co nie daia żadnego względu na drobne szczegóły przyzwoitości lub nawet zdaia się przeciwko niéy samochętnie wykraczać, nie przeto iednak oni są nieobyczajni.

W nieobyczajności cechą znamionną nie iest sama tylko nieznaomość świata, nieukładność, lub mimowolne roz-targnienie, ale iakoweś rozmyślné zaślepianie się nieuwaga i poczytywanie za dobre tego co iest złém lub niestosowném.

Człowiek nieobyczajny wszedłszy do społeczeństwa iakiego, choćby dla saméy tylko zabawy lub uciechy, roz-targnionym iest i nieuważnym aż do zapomniania się i nietrafności naywiększéy; chcąc się wszystkim przypodobać zniechęca każdego i razi; chcąc zaiąć lub mile rozerwać słuchaiących go nudzi i częstokroć zasmuca; chcąc sobie przydać wdzięków, których mu nawet nie odmówiła natura, wpada w wykwin-tność i przysadę; wszędzie szuka po-klasków i zadziwienia oczyma pełnemi

próżności, a gdy natomiast znajduie wstyd i upokorzenie, powiada samochwalczym tonem, że się na nim nie znaia. Próżność iego i zarozumiałość łatwo się aż do bezczelności posuwa, ztąd nieuszanowanie dla starszych, ztąd pogarda i lekceważenie równych i niższych, zbyt prędkie poufalenie się z wyższemi, ztąd śmiałość na wszystko gotowa, ztąd obmawianie drugich i przechwalanie się chętpliwe iest u niego nie tylko we zwyczaiu, ale nawet tém się przed wszystkiemi szczyci i popisuię. W roztargnieniu swoim nazywa Xiążęcia panem, a pana panią; i takowe podług niego drobne pomyłki bynajmniéy go nie mieszaia i nie nawodzą do przytomności, owszem prowadzą i ośmielaią do większych. Kiedy opowiada co rozśmieszaiącego, pierwszy się z tego śmieie, i z zadziwieniem patrzy na słuchaiących, że w obojętném lub niecierpliwém milczeniu oczekuią aż do końca opowiadania. Mówi wytwornie o dészczu, o pogodzie, o rzeczach naypospolitszych dobiéraiąc wyrazów

mniéy używanych. W rozmowie z ludźmi nawet nieuczonymi czyni przywó-
dzenia liczne z różnych autorów dla po-
parcia swojego zdania. Rozwodzi się
długo nad każdą rzeczą choćby nay-
mnieyszą i z daleka onę zasięga: czasem
także iedno i toż samo powtarza, albo
szeroko rozprawia o tém, co wszyscy
dawno iuż wiedzą iakby o iakiéy oso-
bliwości. Lubi chwytac drugich za sło-
wa i nayczęściéy opacznie ie tłumaczy.
Poddaie wyrazy mówiącym, niekiedy im
przerywa i kończy za nich. Nietrafność
iego wyrównywa próżności. Wychwa-
la szczęście swoje przed tymi, którzy
w iednymże z nim zawodzie odmiennie-
go doznali losu, rozszerza się w opo-
wiadaniu nad zbytkowną uczta, którą
sam wyprawil, przed ludźmi lubiący-
mi oszczędność; unosi się nad piękno-
ścią i zdrowiem, mówiac do osób nie-
urodziwych i chorowitych. Wśród za-
baw towarzyskich wychwala samotność,
wśród smutnych i niepoczieszonych
twarz pokazuje wesołą, lub znowu u-
daie smutek i zamyślenie gdy się

drudzy weselą, aby przez to dał poznać, że zawsze panuje nad sobą. Kiedy komu nie ufa, nie umie tego ukryć i niezręcznym sposobem postępowania bardziéy się ieszcze wydaie. Wypomina swoje usługi i dobrodzieystwa, przez co obraża zamiast obowiązywania. Wyciąga na przechadzkę utrudzonych długą pracą, albo zajmuie rozmową, chcących iść na spoczynek. Okazuje się niedbającym na wszelką stratę i smutek domowy, niby dla pokazania męstwa i stałości umysłu; a kiedy grając w karty przegrywa, gniewa się i rozpacza, za każdą zaś wygraną, nie posiada się z radości i tryumfuie nad spółgraiącemi, iak gdyby chciwym był zysku i zanadto czułym na stratę. Rozgłasza wszędzie nieprzyjemne nowiny, i zatrważaiące, chociaż niepewne wieści za naypewniejsze. Zbyt się przy-mila i nadskakuie tym, których ma o co prosić aż do natręctwa i uprzykrzenia; przez co sam sobie nieraz szkodzi. W nieumiarkowaniu swoim zamienia iedną ostateczność na drugą,

myśląc, że mu wszystko uchodzić powinno. Wymaga od drugich iak naywięcéy grzeczności, a ta u niego iest tylko przypadkową i nadzwyczajną; ztąd nieiednemu czyni tysiąc oświadczeń nayserdeczniejszych i zaraz potém okazuje mu zimną obojętność, iak gdyby go nie znał. Skory do zabierania coraz nowych znaomości często uchyla tym, z którymi ma naydawniejszą zażyłość, a znowu z mało znaiomemi udaie poufałego, aby każdy rozumiał, że ma wielu przyjaciół. Nareszcie wywyższa się nad swój wiek, stan, możność; ieszcze niedorosły chciałby iuż uchodzić za pełnoletniego; ubogi lub obarczony długami wylicza swoje majątności i kapitały które iuż roztrwonił; zawsze mu o to naywięcéy chodzi, aby go miano za bogatszego, uczeńszego, szczęśliwszego niżeli iest w rzeczy saméy, chętnie tedy przyrzeka czego dotrzymać nie może, układa co raz nowe zamiary kończące się na słowach, i szuka we wszystkiém nie pożytku rzetelnego, nie zaszczytu i sławy, tylko

próżnéy chluby i dogodzenia miłości własnéy. Widzisz w tym obrazie mój synu, uderzający przykład nieobyczayności, która nie tylko iest przykrą i nie-
znośną ale nawet ohydą i szkodliwą. Nayczęściéy wprawdzie tacy nieoby-
czayni zwodzą samych siebie, iednak-
że od ich zwodnictwa i zgorszenia tru-
dno zabezpieczyć młódź niedoświad-
czoną łatwo pozorami dającą się ułu-
dzić i pociągnąć do złych przykładów,
ieżeli nienawykła wcześnie do naślado-
wania dobrych.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

O OBCHODZENIU SIĘ Z LUDŹMI.

TRUDNA to rzecz, mój synu, umieć się z ludźmi obchodzić, zwłaszcza że z każdym nieco odmiennie trzeba postępować; a te liczne i częstokroć naydrobniejsze cieniowania biegły tylko znawca ludzi i świata iednym rzutem oka postrzega i rozpoznaje. Nie dosyć nawet wiedzieć, iakie ma być nasze postępowanie względem drugich, skoro nie mamy należytej trafności i wprawy w samém wykonaniu, na czém tu może naywięcej zależy. Dla tego też umiętne z ludźmi obchodzenie się nie iest nauką, którębyśmy nabyć mogli z czytania książek, lub nawet prze-

iąć ią od znawców przez dawane nam od nich przestrogi; w życiu dopiero społeczném otwiera się najlepsze do tego pole; tam się uczymy iedni od drugich, tam niby pod wzajemną zostając strażą, często zwracamy uwagę na siebie samych, i łatwo poznaemy nasze lnb cudze błędy i uchybienia. Są iednak pewne prawidła na doświadczeniu oparte, których się trzymać bezpiecznie możemy, byleśmy w ich stosowaniu roztropnie sobie poczynali, chociaż z drugiey strony nie iest wcale pożyteczną rzeczą dla młodego człowieka w świat wychodzącego, obciążać się wielą szczegółowemi przepisami z których nayczęściéy żaden mu się nie przyda na nieprzewidziane wypadki, ieszcze go obłąkać i na złe naprowadzić może.

Z tego względu mój synu, ieden ci tylko tu podam przepis niezmiernie rozległego użycia w związku społecznym, ale wcześnie cię ostrzegam, trudny do wypełnienia. Oto, w postępowaniu twoiém z ludźmi, kiedy masz obowią-

zek lub słuszość po sobie, bądź zawsze stałym i nieporuszonym, lecz staray się tę stałość niczem niezłomną ile tylko można, osłodzić i uprzyjemnić, wybierając sposób wykonania łagodny i miły, albo przynajmniéy nie przykry i nie obrażający. Przepis ten daie się w kilku słowach łacińskich nayzwieźlęy wyrazić: *age fortiter in re, suaviter in modo*. Trzeba mieć w sobie wiele uczciwości, uwagi i umiarkowania aby w każdym razie szlachetną stałość z przyzwolitą łagodnością pogodzić. Są ludzie podstępni i zdradliwi co nachylając się na wszystkie strony, nayłagodnieysi wtenczas, kiedy nas zdradzaia; strzeż się takich mój synu, aby cię nie przyprawili o iakowe nieszczęście lub zgubę; są znowu uczciwi, ale zbyt otwarci i nieumiarkowani, którzy w naymnieyszey rzeczy wręcz nam się sprzeciwiaia, a nawet i wtenczas kiedy zadość czynia naszemu żądaniu nie dbaiać o umilenie swoiéy powolności, obrażaia nas zamiast coby zobowiązać mieli: szukay, synu, szczęśliwego środka między temi

dwiema ostatecznościami, a łatwo sam sobie ułożysz szczegółowe przepisy postępowania na wszelkie przypadki. Nigdy nie odstępuy i nie porzucay raz powziętęy myśli, zamiaru, czynności chybabyś się poczuł do winy lub błędu, lecz oraz nie dbay o małe rzeczy dla większych, ani się zbyt upieray tam gdzie lepięy byłoby uledz, bo iakom ci iuż powiedział, upór nie iest stałością: ani bądź zawsze gotowym dla każdego na wszelkie usługi, odmawiaj niekiedy byle grzecznie i bez obrazy. Kiedy masz co komu do rozkazywania, zlagadzay iak możesz ton wyższości, abyś zachowuiąc należytą powagę ustrzegł się nawet pozoru dumy, przewodzenia i okrucieństwa, bo wyniośle i srogo dawane rozkazy, mówi Tacyt, będą raczēy tłumaczone niż wykonywane. Twoim zwierzchnikom bądź tak posłusznym, iżbyś w tém co twoia powinność każe, starał się ieżeli można, ich rozrządzenia uprzedzać; niechay nie widzą w tobie najmniejszego znaku przymusu, nieufności, obawy lub nie-

ukontentowania, czém nayprędzém sobie ich zobowiążesz, ani nadstarczay uchybień w danym ci obowiązku albo poleceniu, zbytniem uleganiem, oświadczeniami i prawie niewolniczą powierzchownością, bo tego zacni ludzie nie cierpią, a niegodni swojego stopnia na samo posłuszeństwo za ledwo zasługują. Unikay wszelkich uniesień i popędliwości, bo te chyba w nagłych razach i to niezmiernie rzadko na dobre nam wychodzą, a przynajmniéj nic nie przedsięwierz ostatecznie i nie wykonay, póki w sobie zapędu namiętności nie utrzymasz i nie uśmierzysz; co naywięcéj przestrzegay wtenczas kiedy o ciebie samego idzie, choćbyś naylepszą miał sprawę: aby nie było nawet powodu myśleć, żeś interesselnym lub mściwym lecz tylko ściśle sprawiedliwym. Jeszcze ci nader ważną dodam przestrogę, synu, abyś pilnie uważał z kim szlachetną i otwartą śmiałością, a z kim skromnością łagodną i cichą nayłatwiéj dokazać możesz. Im kto ma więcéj miłości własnéj i

wyżéy o sobie rozumie, tém surowiéy i często niesprawiedliwie sądzi o drugich, i tak iest podeyrzliwym, że niekiedy i dobre za złe bierze; z takiemi zatém iak nayskromniéy postępować wypada; przeciwnie z ludźmi pełnymi cnoty i zasługi, trzeba być śmiałym, bo tacy lubią szczérość i prawdę, a skromna nieśmiałość mogłaby się im wydać niedość mocném przekonaniem o naszém sprawiedliwém żądaniu, lub poczciwości. Pamiętaj wreszcie, że naysgorsza i naytrudniejsza sprawa ze złym człowiekiem, albo niepoznaiącym własnego dobra; unikay takich ile możności i kończ, iak nayprędzéy, ieżeli masz co z nimi do czynienia, tę ci naylepszą i iedyną daię względem nich przestrogę.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

O ZARABIANIU SOBIE NA SZACUNEK U LUDZI.

JEDYNĄ i najpewniejszą drogą do zjednania sobie szacunku i wziętości u ludzi, iest droga cnoty i zasług. Bez cnoty, bez stałej i nieodmiennej gorliwości w pełnieniu swoich obowiązków można słynąć z rozumu, dowcipu, nauki; można bogactwy i rodowitością wynieść się na wysoki stopień znaczenia i władzy, lecz to nie nadaie bynajmniéj nam prawa do ufności, do czci i poważania, iakie sprawiedliwie sami tylko odbierają cnotliwi tam nawet gdzie prawdziwa zasługa nie iest na nayıćrwszym względzie.

Jednakowoż wielu widzimy ludzi, co iedynie myśląc o własném wywyższeniu, w niém szukaiają dla siebie szczęścia i sławy, niepomni, że naywiększe powodzenia od okoliczności czasowych zrządzone, złego zamiaru nigdy nie usprawiedliwiaiają, ani odwrócają na zawsze niebezpieczeństw, które im nieodstępnie towarzyszyć zwykły. Nie ieden się wyniósł raptownie w burzliwych czasach, został bożyszczem ślepego gminu, zebrał sobie liczne zgraie stronników, pochlebców i wielbicieli, lecz wziętość iego, iako cień przeminęła, ieszcze się stała upadku przyczyną i sromotnéy hańby, gdy ze wszystkiego wyzuty i огоłocony, nieiako przeżył samego siebie. Niechay cię nie zaślepia synu, podobny blask chwilowego znaczenia potęgi i sławy; nie czyń wielkich zabiegów o zaszczyty, urzędy i dostojenstwa, choćbyś się sądził ich godnym; lepiéy być wyższym nad swój stan i stopień, niżeli przeciwnie. Zawsze tedy pilnie odróżniaj wielkość fałszywą od prawdziwéy i nie zamierzay nad

możność, a nigdy marnych usiłowań i trudów nie będzieś miał przyczyny żałować.

Chceszli pozyskać szacunek i miłość u ludzi, nie miéy samego siebie na iednym celu, ale zawsze z dobrem własném połączay dobro pospolite; ieżeli zaś nie możesz być użytecznym oyczyźnie i sławie narodowéy, zamknij się w granicach zamieszkania twoiego, żyj dla najmilszéy tobie rodziny, dla przyjaciół, dla biednych twoiéy pomocy i wsparcia potrzebujących, pełnij gorliwie obowiązki twego powołania, a wolne chwile poświęćay naukom które ci za najmilszą staną rozrywkę i najśłodszą uciechę w tęskliwéy samotności. Ani zabiegay o szacunek u wszystkich, lecz tylko u światłych i poczciwych ludzi, bo w pierwszym razie najzacniejsi powątpiewać zaczną o dobroci twoich zamiarów, w drugim źli i najgorsi będą musieli ciebie mimochętnie szacować, chociażbyś przeciwko nim samym za prawem i słusnością stawał. Jeżeli cię zasługa wyniesie nad innych, nie u-

wodź się nigdy próżnością i dumą; bo tego nikt ci nie przebaczy, a nawet najpokorniejsi i obowiązani lub zasługujący się tobie dla własnego dobra; trzeba mieć w sobie bardzo wiele zalet i być przynajmniej drugim Cyceronem, aby nie stracić już nabytego szacunku przez samochwalstwo i wywyższanie się nad drugich, co dopiero przez pogardę równym sobie lub niższym okazywaną.

Nadewszystko w całym twoim życiu staraj się abyś miał sprawiedliwy szacunek dla samego siebie, a przy ciągłym usiłowaniu potrafiś sobie zyskać niezaprzeczone prawo do szacunku u ludzi, których nawet niesprawiedliwości chociażbyś doświadczył, znajdziesz miłą pociechę i uspokojenie w twym własnym sumieniu.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

O PRZYIAŻNI I PRZYIACIOŁACH.

P RZYIAŻŃ w jakimkolwiek bądź losie za skarb naydroższy w świecie, za dar z nieba zesłany uważać można. Ma ona ieszcze więcéy nad nami mocy i w obszerniejszym działa zakresie niż dobroczynność i litość, które choćby nayostrożniéy użyte zasmucaią nas, niekiedy nawet upokarzaią, i zawsze tylko w samém nieszczęściu na ratunek przychodzą. Przyiażń zaś, używając słów Cyncerona: « i pomyślności nasze świe-
« tnieyszemi czyni i niepowodzenia
« lżeyszemi, dzieląc ie i wspólnie zno-
« sząc. A gdy wiele i wielkich poży-
« tków ona przynosi, ten iest wszelako

« naywiększy, że zawsze dobrą nadzie-
 « ią przyświeca, ani zwątpić sercu, ani
 « mu upaść nie dozwala. » Na wszy-
 stko gotowa przyiaźń naywiększych o-
 fiar nie żałuje, aby wiary i stateczno-
 ści dowiodła. Piękny iéy dał przykład
 młody Leszek biały, zrzekając się przez
 wzgląd na Goworka praw swoich do
 korony.

- „ Niechcę, by mąż co mnie wspierał
- „ Gdyś się tulał opuszczony,
- „ Dla mnie wygnańcem umierał.
- „ Niechcę państwa i korony.
- „ Nad blask co berło udziela
- „ Wyżéy cenię przyjaciela.

Do przyiaźni wrodzona skłonność nas
 wiedzie, miło nam udzielać się drugim
 z ufnością, otwierać im bez boiaźni nay-
 skrytsze nasze chęci, myśli i zdania, i
 mieć, iak znowu powiedział Cynceron,
 z kimbyś tak mówił, iak z sobą samym.

Przyiaźń się zawiązuie z podobień-
 stwa charakterów, a niekiedy ze sprze-
 czności tychże słodkiém postępowaniem
 złagodzonéy. Wzmacnia ią, ustala wza-
 iemna czułość i przywiązanie okazywa-

ne iakąś zamianą usług i względów a szczególniey udzielaniem rady w potrzebie, pociechy w nieszczęściu, wsparcia w niedostatku.

W żywėy młodości, kiedy z samego niedoświadczenia łatwo byle komu się ufa, tęskność, nieszczęście lub sama chęć rozrywek i zabaw bywa nader silną do szukania przyjaźni pobudką; a powzięte raz przywiązanie niby rośnie z laty i samo w sobie się wzmaga.

Insza rzecz w wieku dojrzałym, kiedy już w nas serce cokolwiek stygnąć poczyną, a doświadczenie i nieraz zawiedzione nadzieie prowadzą do pilnéy uwagi i umiarkowania; nie takeśmy pochopni do zabiérania przyjaźni, ani tak dla przyjaciół wylani lub od nich wymagaiący. Przyiaciołami w ówczas nazywamy tych, co lubią z nami się często widywać, co chętnie naszym przebaczaia słabościom, i one przed drugimi taja, co w nieobecności naszej dobrze o nas mówią, w rozmowie z nami lub obeyściu się poczynaią sobie otwarcie i szczerze; i o takich przy-

iacioł czasem trudno na świecie. Nie wątpię kochany synu, iż z tak dobrém i czułym sercem nie obeydziesz się bez przyjaciela, lecz abyś nie pobłądził w zabiéraniu przyjaźni lub w obchodzeniu się twoim z przyjaciółmi, podam ci niektóre uwagi własnym doświadczeniem nieraz sprawdzone.

A nayprzód: pamiętaj, iż stateczna i prawdziwa przyjaźń tylko między poczciwemi zawiązać się może, bo związki rozpustników lub przestępców pomiędzy sobą są raczey znową albo spiskiem na szkodę społeczeństwa unknownym, nie zaś przyjaźnią. Sam tylko dobry człowiek, mówi Birkowski, dobremu jest przyjacielem, a zły ani dobremu ani złemu nigdy z serca przyjacielem być nie może.

Po wtóre: bądź nader ostrożnym w zabiéraniu przyjaźni, bo ludzie o nas zwykle sądzą z naszych przyjaciół, a zbyt pięknym i niespodzianym oświadczeniom ślepo nie ufaj.

Po trzecie: umiemy być sam przyjacielem, a nie będzie ci trudno zna-

leść przyjaciela; pamiętaj tylko, że przyjaźń jakim sposobem się pozyskuje, takimże samym zachowuje się i utwierdza; nigdy więc sobie zbyt nie na karb, przyjaźni w niczem nie pozwalaj, owszem łagodź poufałość grzecznością, unikaj najmniejszego zapomnienia się, ani przestając na samych ważnych usługach, i najdrobniejszych nie pomiiay, bo małe i codzienne uprzejmości częstokroć największą uymuią, wydając się iakoby nie z rozmysłu lecz z serca pochodziły.

Po czwarte: w pierwszych zwłaszcza początkach zabraney przyjaźni znosić cierpliwie słabości i wady przyjaciela, które w ciągu poufałego z nim obcowania nieochybnie odkryiesz. Przez co do podobnieź łagodnego z tobą postępowania go zobowiążesz, a wczesna niewyrozumiałość mogłaby was prędko poróżnić i na zawsze rozłączyć; lecz gdy już wzajemna ufność między wami się wzmoże, wtenczas łagodnym upominaniem i słodką namową staray się odwracać przyjaciela od szkodliwych na-

łogów i przywar, a on sam to uzna za największy dowód i największą korzyść przyjaźni.

Po piąte : nieporozumienia z przyjacielem ustnie załatwiay, bo pisané choćby nayostrożniéy z wymówkami lub tłumaczeniem się listy ieszcze bardziéy zwykły rozjątrzać lub oziębiać; lecz wszelkich nieporozumień unikniesz, kiedy o rzeczy niesłuszne nie będziesz prosić ani proszony nic podobnego uczynić nie zechcesz.

Po szóste : wystrzegay się pożyczać pieniędzy u przyjaciela, a pożyczone iak nayprędzéy oddaway, bo mało kto iest tak przezornym, aby część dochodu swojego na usługi przyjacielskie odkładał.

Nie bierz znaomości za przyjaźń, bo wielu mieć możemy znaiomych, przyjaciół mało. Jeżelibyś się zawiódł w wyborze przyjaciela, pewny iestem, że z iego namowy nie popełnisz żadnéy zdrożności; lepiéy się zaraz wyrzec przyjaźni niżeli kazić iéy święte imię tak podłém uleganiem. Lecz i w tym

razie staray się tak rzeczy łagodzić, abyś sam rozrywając związki które cię z niegodnym twoiego serca przyiacielem łączyły, nie ściągnął na siebie iego nieprzyjaźni; bo miéy to sobie zawsze w pamięci, że ieden nieprzyiaciel często więcéy zaszkodzi, niżeli dziesięciu przyacioł pomódz może. Wreszcie sama szlachetność serca, a nawet własne dobro każe mieć pewny stopień ufności i przyjaźni nawet dla nieprzyacioł naszych, przez co ieżeli ich nie skłonimy ku sobie, ani przywiedziemy do obojętności, tedy przynajmniéy докаżemy, że nie tyle nam szkodzić będą, ileby mogli zamieniaiąc nieprzychylnosć na nienawiść lub zemstę.

R O Z D Z I A Ł XXIX.O UTRZYMYWANIU SŁUŻĄCYCH.

STARAY się o to, mój synu, aby dom twój był domem pokoju, bezpieczeństwa i dobrych obyczajów; co naywięcej zależy od wyboru i utrzymywania służących, którzy nie w każdéj chwili zająci wypełnieniem rozrządzeń swojego pana, w godzinach wolnych lub skrycie umówionych mają czas i sposobność tysiączne popełniać zdrożności. Niechayże twoi słudzy będą tak dobrymi ludźmi, abyś we wszystkiém mógł się bezpiecznie spuścić na każdego z nich uczciwość, mniéj dbay, czy są zgrabni, zwinni, postawni, byle ci wiernie i po sumiennemu służyli, nie

wnosząc do twoiego domu rozpusty i zgorszenia; ani używaj nigdy téj wymówki od wielu często powtarzanéj, « prawda, że zły z niego człowiek, ale « dobry sługa. » Wolisz w usłudze cierpieć tymczasową przykrość lub niedostatek, niż się takimi ludźmi posługiwać.

Ograniczaj się, iak najmnieyszą liczbą służących, a tym sposobem i łaćwiéy ci będzie ich dobrać, i nie mając czasu do próżnowania psuć się u ciebie nie będą: nie masz nic szkodziwszego iak wielka zgraja proźniaków, siedzących w przedpokoju, którzy tam długo ziewaią, czekając na pańskie zawołanie.

Lecz też same zatrudnienia na mnieyszą liczbę uczciwych ludzi rozdzieliwszy płacę im powiększyć można, aby ochotniéy i prawniéy pełnili swoje obowiązki. W twoim obchodzeniu się ze służącemi, nie bądź pobłażającym i poufałym, ani też zbyt surowym i zrędnym, bo w pierwszym razie sam ich ośmielisz do niedbałości i opuszczania

się, w drugim czynić będą wszystko, iakoby z musu i ociągać się za każdym krokiem, ani możesz bydz długo pewnym ich serca i przywiązania do ciebie a nawet wierności.

Nie czyn także zbyt widoczny pomiędzy niemi różnicy, i nie wybieray z nich żadnego na polubienca lub zausznika, któryby ci tajemnie o wszystkiém donosił. Niestuszne bowiem po-
błażanie i słabość dla iednego, rodzi w drugich zawiść i niechęć. Służący w łaskach zwykle nadużywa słabości i zaufania swojego pana, a przecież drudzy skarżyć się na niego nie śmieią; stąd o nadużyciach wiedzieć nie będziesz, choć ubytek postrzeżesz.

Nie mam potrzeby upominać cię synu, abyś na służących nie używał nigdy słów grubiańskich i obelżywych, choćby w czém i wykroczyli, bo znam twą delikatność i dobre serce; ani wątpię, że będziesz uprzejmie i grzecznie przyjmował ich dobre, przychylne i wierne usługi. Jeżeli ci który z nich zrobi co nad powinność, nagroź go

lub day mu przynaymniéy poznać, że cię zobowiązał. Jeżeli kiedy usługa była dla nich zbyt trudną i nieprzyjemną, nie zaniedbay im to osłodzić przekonywając, że ich do tego użyć musiałeś. Sam się zawsze troskliwie dowiaduy, czy twoi słudzy mają zdrowy pokarm i pomieszkanie dogodne, czy nie są zbyt obarczeni pracą, i czy nie doznaią nieludzkiego z sobą obeyścia się od tych, którzy mają nad nimi dozór. W chorobie lub iakowém nieszczęściu i ucisku odwiedzay ich i pocieszay, czém ich więcéy sobie zniewolisz serca niż datkiem, którego także nie żałuy ieżeli wsparcia twego potrzebuią. Poczytay sobie oraz za święty obowiązek zapewnić na starość los dla zasłużonych, którzy cały wiek na pilnowaniu twoiego dobra strawili.

Widzisz, kochany synu, iż mając tak wiele obowiązków względem służących naszych, małą ich tylko liczbę trzymać możemy. Nareszcie dobrawszy sobie ludzi wiernych i zdolnych do usługi nie powinniśmy być łatwymi do ich od-

daleńia z naszego domu, choćby nam przyszło znosić niektóre ich małe wady i słabości. Bo kiedy kto ustawicznie odmienia sługi i z żadnego nie kontent, najczęściej to z własney iego winy pochodzi, że albo zbyt wiele od nich wymaga, albo się z niemi obcho- dzić nie umie.

R O Z D Z I A Ł XXX.

O ZDROWIU.

ZDROWIE z wielu względów, mój synu, uważać powinienesz za skarb niezmiernie drogi i nieoceniony, bo bez zdrowia wszystko nam nie miłe, a iego utraty nic już nagrodzić nie może. Na nieszczęście nasze bardzo często się zdarza, iż wtenczas dopiero naylepięj cenę zdrowia poznawać i czuć umiemy, kiedyśmy ie stracili. Jednakże zbytnia troskliwość i staranie o sobie, aż do wymysłu lub obawy posunięte osłabia na ciele i umyśle: iak znowu pewna śmiałość i zaufanie w swych siłach wzmacnia nas i utrzymuie, skoro to zaufanie trzymamy w przyzwoitęy

mierze. Zawsze tedy ostrożność potrzebna, a przepisy do zachowania zdrowia należące nader są pożyteczne, zwłaszcza dla młodzieży która często z samego niedoświadczenia i niewiedomości w nayszkodliwsze wpada nałogi, lub w iedną chwilę szkodzi sobie na całe życie.

Nadewszystko pamiętay, synu, że od dobrze użytéy i zachowanéy młodości dalszy wiek zależy, a kto za młodu pędzi życie w uciechach i zbytku, niechay się nie spodziewa starości czerstwéy i niedolegliwéy; bo ieszcze w wieku sił i zdrowia doświadczy niemocy i zupełnego upadku na siłach, doświadczy chorób i cierpień iakich nawet rzadko doznaią starzy, co zawsze żyją wstrzemięźliwie. Tę to wstrzemięźliwość i umiarkowanie w życiu naymocniéy ci zalecam, do czego istotną i naypierwszą iest rzeczą, abyś w sobie uśmierzał powstaiące żądze i namiętności, których złe myśli, złe towarzystwa i próżnowanie są naywiększą podniętą. Praca i cierpliwość naylepsze dla mło-

dego mistrzyni; tym się powierz na
zawsze a pewnie się ustrzeżesz utraty
zdrowia, zabezpieczając sobie nadal
przyjemność życia i długoletność. Prze-
platay ćwiczenia fizyczne umysłowemi,
abyś i ciała nie wycieńczał zbytęcną
a ciągłą pracą umysłową, i znowu aby
twój umysł, szlachetniejszy częśćka cie-
bie samego, nie drętwiał i nie nikcze-
mniał w gnuśném zaniedbaniu. Nie lę-
kam się wprowadzić, abyś nie naduży-
wał pokarmu i napoiu, bo wiem iakęś
do największego w tęg mierze umiar-
kowania od dzieciństwa przyzwyczaio-
ny; jednak nie mogę tu nie wspo-
mnieć z zadziwieniem, że chociaż cza-
sy piństwa tak dawnou nas iuż prze-
mnieły, są jeszcze tacy, którzy do tych
dawnych czasów należą. Unikay ich,
synu, iakby najgorszy zarazy, abyś
się nie dał nieznacznie wciągnąć do
najobrzydliwszego nałogu. Rozpalają-
cych napoiów nie używaj wcale, naj-
lepszą jest woda czysta źródlana bo
ta nie wzbudza pragnienia, ale naj-
przyjemniej ie gasi, tylko że w niej nie

wszyscy smakować umieją. Przebieranie miary w iedzeniu było także niezbyt dawno u nas wadą narodową i nie wyszło jeszcze ze zwyczaju po wielu domach zwanych gościnnymi i przyjacielskimi. Niektórzy nawet gnusność i ospałość dosyć powszechną pomiędzy naszą młodzieżą, zwłaszcza z możnych domów, téy wadzie dotąd niewykorzenionéy przypisują. Miei sobie za prawidło, mój synu, zawsze unikać wykwinnych i mocnych potraw, nigdy nie ieść do zupełnéy sytości, i nie ieść z upodobania, ale tylko z potrzeby. Niech ciebie od tego postanowienia nie odwodzi choćby iak uprzeyma gościnność i dobroć tych, co cię radzi przyjmują, bo miłsze nam powinno być zdrowie, niż chwilowa przyjemność samym sobie lub komu sprawiona. Pomniy oraz, synu, że zdrowie ma ścisły i nierozzerwany związek z moralnością, a kto ie z własnéy winy utracił, rzadko iest wolnym od wyrzutów sumienia. Ta iedna uwaga zawsze w umyśle przytomna powinaby nas odwracać od wszelkich ponęt do nie-

wstrzemięźliwości i czynić nam zdrowie
ledwo nie droższém od życia, kładąc
je na równi z cnotą i uczciwością.

R O Z D Z I A Ł XXXI.

O ROZWIĄZŁOŚCI ALBO ROSPUŚCIE.

. Roskosz, bóstwo niebaczny młodzieży
Do pół naga na łożu ukwiecioném leży,
Żądza igra w ięcy oczach, twarz bezwstyd pokrywa;
Pamiętna dawnych uciech, nowych zawsze chciwa.
Stroiny orszak Bogini tron szklanny obsiada,
Zbytek zaczerwieniony i choroba biała,
Wycieńczenie bez serca, rozpusta bez czoła,
Śmiech pusty, żart nieskromny igrają do koła,
A w pętach z róż uwitych tysiączne ofiary
Piłą lubie trucizny z złotolitéj czary.

RAYMUND KORSAK.

Roskosz w nayponętniejsze chociaż
fałszywe wdzięki przybrana, trzyma nie-
rozerwany związek z rozpustą, i zwy-
kle do nięcy prowadzi, tak iż za ledwo
braćby nie można iednę za drugą.
Byli iednak i są po dziś dzień mędr-
kowie albo raczcy zwodnicy, którzy

radzą szukać umiarkowania w roszczy, i na tém najwyższe dla człowieka szczęście zakładaia. Ufam tobie, mój synu, że nie zechcesz zawierzać takim nawodzcom do błędu i zgorszenia, najpilniéy zawsze strzegąc twoiego wstydu i niewinności. Szczęśliwie już pierwszą młodość przebywszy najlepszą o dalszych latach czynisz mi wróżbę. Byłeś aż dotąd pod baczném okiem twoich przewodników i nauczycieli którym troskliwość oycy czynnie pomagała: teraz gdy z pod naszéy straży wychodzisz, tém więcéy na wszystko mieć powinienieś uwagi i ostrożności, abyś nie popadł w iakowe niebezpieczeństwo, nie mając z sobą nikogo, coby cię wstrzymał nad przepaścią, lub upadłego ratował.

Nic zaś nie może być niebezpieczniejszém dla młodych ludzi, iak rozpusta, bo nie tylko ona iest zgubną ale omamiającą i zdradliwą; a przystęp do niéy zbyt łatwy. Jeden krok posunięty niebacznie, iedna niekiedy chwila tak daleko zapędza niedoświadczono-

nych, że już im odwrót staie się trudnym i prawie niepodobnym.

Lecz abyś, mój synu, wcześniej i na zawsze obmierzył sobie rozpustę, i unikał iéy iak ognia albo iak naygorszéz zarazy, wystawię ci wierny chociaż słabo ieszcze odmalowany obraz rozpustnika. Jedynym iego celem i upodobaniem jest roskosz i wszystkie sposoby zdatne do iéy osiągnięcia są u niego dobre i godziwe. Ustawicznie w sobie podżęga namiętności i zapala żądze, choć nigdy ich nasycić i zaspokoić nie może. Niestaly i zmienny w wyborze uciech, przenosi się szybko od iednéy do drugiéy, i na będące w oddaleniu chciwie spogląda. Wycieńczony i prawie zupełnie upadły na siłach, póki tylko może tai swą niemoc i połączone z nią dolegliwości, szczycąc się udaném weselem i zdrowiem. Nareszcie nie dość, że się tak sam łudzi, oszukuje i gubi, ieszcze iak naywięcéy nie- doświadczonych do ucześniestwa zwoluje albo na nich sidła zastawia, w które uwikławszy ich na zawsze, iakby na u-

ragowisko wolnymi i niepodległymi nazywa.

Takimi są niemal wszyscy nikczemni i podli rozpustnicy zarówno zgubni sobie i tym, co z nimi przestają. Miałeśbyś zostać ich zwolennikiem, mój synu, bez względu na święte religii i moralności zasady głęboko zaszczerpione w twém sercu? bez względu na tyle starań i trudów około twoiego wychowania podjętych? W cóżby się obróciły tak piękne przyrodzenia dary któremiś ubagacony? w co nadzieie i życzenia kochającego oycy który cię z zaufaniem zupełném i bezpieczeństwem na świat wielki wyprawia? Postępuj tylko dalej, synu, iak zacząłeś, a coraz więcej zamiłowując uczciwość i cnotę nie odstąpisz ich nigdy dla marnéj uciechy i przyjemności; ta sama stałość będzie dla ciebie niewyczerpaném źródłem szczęścia i nadziei; wreszcie, choćbyś się nazwać nie mógł szczęśliwym, przynajmniej nie zeydziesz na smutny i opłakany los rozpustników

którym nayczęściéy po przemarnowaniu
zdrowia, majątku i dobréy sławy, nic
nie zostanie na dalsze lata oprócz *ża-*
lu i wstydu.

R O Z D Z I A Ł XXXII.

O WYBORZE ROZRYWEK.

U MYSŁ nasz choćby naywytrzymalszy, podobnież iak ciało, nie może zostawać w ciągłym a mocnym ruchu i nateżeniu, ale zawsze przy pracy potrzebuie folgi i odpoczynku. Zupełna także bezczynność oprócz w godzinach nasen przeznaczonych, przykrąby nam była i nieznośną. Potrzebne więc są rozrywki któreby pracę trudną i morderującą zamieniały na zatrudnienie łatwe, miłe i przyjemne, lecz w ich wyborze i używaniu wielką powinniśmy zachować ostrożność, zwłaszcza że do nayszkodliwszych rzeczy przez sam nałóg łatwo się zaprawić i przywiązać

możemy. Są rozrywki wiele zabierające czasu, lub też zbyt kosztowne; są które na chwilę mocno zajmują, lecz prędko utrudzają, wprawiając nas w iakaś omdłałość i odrętwienie; są inne jeszcze, co nas od pełnienia należytego obowiązków naszych odwodzą, albo psują i nikczemnią serce; są nareszcie, które się zbliżają do próżnowania, albo zbyt długo trują i męczą uwagę. Takich rozrywek unikaj, synu, bo one zamiast orzeźwienia i pocieszenia umysłu ścieśniają go i gnuśnym czynią i do tysiącznych nadużyć otwierają pole. Zachowaj przyzwoitą miarę w najniewinniejszych nawet twych upodobaniach, abyś nie wpadł w niewolnicze iarzmo nałogu i ślepego zaniedbania. Niechay cię nadewszystko nie zapalają i nie uwodzą rozmaite gry w karty, szachy i inne tym podobne, do których przywiązanie się zwykle iakaś zyskowość lub marnotrawienie pieniędzy i czasu niczem nienadgodzonego; zwłaszcza że one są nawet zdrowiu szkodliwe, bo przykowują nas do iednego miejsca i

trzymaia nby w więzieniu, iak gdyby-
śmy im iedynie służyć i poświęcać się
mieli bez żadnego względu na zatrud-
nienia i obowiązki naszego powołania.
Pamiętay oraz, że pracowitemu
sama odmiana zatrudnień albo krótkie
wypocznienie iest już rozrywką, a pró-
żniakowi przeciwnie wszelkazabawa nu-
dną i prędko uprzykrzoną się staie.
Dla tego w ciągu twoich rozrywek i za-
baw nie zapominay o pracy, która ma
po nich nastąpić, przez co będą ci one
milsze, przyjemniejsze, i nigdy w nich
potrzebnéy miary nie przebierzesz.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

O WESOŁOŚCI I POGODZIE UMYŚŁU.

NIE taię tego przed tobą, mój synu, że bliższe obeznanie się ze światem i ludźmi serce twoie goryczą napełni i do wszystkiego zniechęcić cię może; kiedy uyrzysz nieraz zawiedzioną dobroczynność lub przyiaźń, najlepsze chęci i zamiary za złe poczytane, a chytre i zmowne podstępny biorące pierwszeństwo zasłudze; kiedy na drugich i na sobie samym podobnych niesprawiedliwości doświadczysz. Lecz bój się wpaść w ostateczność Heraklita, który płakał nad rodem ludzkim, widząc wszystko ze złej tylko strony; ani zapatruj się ciągle na zbrodniarzy, na rozpustni-

ków, lub niecierpiących swojego losu; i zachodź często do chatki pracowitego wieśniaka, gdzie obok smutnego ubóstwa i niedoli, pokój, radość, i nawet szczęście przemieszkiwa. Głębsza uwaga i zastanowienie się nad ułomnością naszą, nad przyczynami naszych win i błędów przekona cię, że na wszystko spokojny i wesoły nędzarz większą może ma słuszość po sobie, niż ów płaczący filozof; bo nie warto się dręczyć tam, gdzie nic począć nie można; bo od niesprawiedliwości ludzkiej mamy otwartą chociaż smutną ucieczkę do naszego sumienia: bo samo przepelnienie miary nieszczęść, któreśmy na siebie ściągnęli, jest już pocieszającym, kiedy je mężnym i stałym umysłem znosić umiemy.

Sławny ieden Anglik powiada, że życie ludzkie dla czułych jest traiedyą, a dla myślących komedyą. Wiele ma w sobie prawdy to zdanie. Co do mnie, radzę ci, mój synu, abys twą czułość miarkował rozumem, i nawzałem rozum czułością serca ożywiał; tę zachow-

wuiącemu przestroę, życie ludzkie wyda się iak drama w którém wesołe po smutnych następuią sceny. Wesołość i pogoda umysłu, koniecznie nam iest potrzebna i do zdrowia, i do szczęścia, i do chętnego pełnienia naszych obowiązków, i do wytrwania w cnocie, i do wytrzymania naysroższych losu pocisków. Nie mówię ia tu o szumnéy i prawie szalonéy wesołości, która nas do zapomnienia się i zaślepienia prowadzi, ale o łagodnéy i umiarkowanéy co nasze smutki i żale osładza, gniewy, niechęci i zaiątrzenia uśmierza, broni przystępu rozpaczy, wtenczas nawet kiedy widzimy wszystkie nasze zawiedzione nadzieie, i każe nam uważać to życie pełne trosk i cierpień za samo tylko przeyscie do życia lepszego.

Taką ia ci wesołość nayusilniéy zalecam, mój synu; utrzymasz ia i zabezpieczysz sobie na zawsze, tylko nie bądź zbyt wiele wymagaiącym od ludzi; przestaway na szacunku i przychylności małej liczby pocziwych; żywo przeięty miłością bliźniego, umiék się po-

święcać dla dobra społeczeństwa; szanuj two zdrowie i kochaj życie dla możliwości dobrze czynienia; nie rozjątrzaj ran, które ci niewdzięczność lub nieprzyjaźń ludzka zadała; ani odrzucaj żadnej pociechy w nieszczęściu i utrapieniach ciebie dotykających; niczego się nawet nie lękaj i nie obawiaj, chyba wyrzutów i zgryzot własnego sumienia.

R O Z D Z I A Ł XXXIV.

O WYBORZE POWOŁANIA.

SMUTNO patrzeć na młodzież zwłaszcza maiętniejszą, po ukończeniu nauk szkolnych prowadzącą życie bez celu i oglądania się na przyszłość. Naydroższe lata, w których czas myśleć o wyborze powołania i ustaleniu swojego losu, upływają marnie na tymczasowych zatrudnieniach, częstokroć nawet na gnuśném próżnowaniu. Miła zrazu swoboda przynosi z czasem nayprzykrzejsze nudy i zniechęcenie do pracy. Jedyna wtedy ucieczka do niestałości, która zdrowie, maiątek i obyczaje na niebezpieczeństwo naraża, i ukazując coraz nowe widoki, zaślepia i z iednych błę-

dów do drugich prowadzi. Spada nareszcie zasłona z oczu, znika omamienie, ale już zapóźno; nie nagrodzić nie może lat upłynionych. Spodziewam się po tobie, mój synu, że nie przyjdiesz na taki koniec, i korzystając z cudzych przykładów wcześniej sobie wybierzesz zawód, w którymbyś wytrwał statecznie bez utyskiwania i żalu. Pamiętaj jednak, że wybór ten mający stanowić o twoim dalszym losie wymaga wielkiej uwagi i zastanowienia. Pilnie zatem doświadczyj sam siebie, i dobrze rozważ do czego najlepiej czuiesz się być usposobionym, i do czego niezmuszona skłonność twoiego serca cię wiedzie, abyś wszystkim obowiązkom do obranego stanu przywiązanym łatwo podobał, pełniąc je zawsze z prawdziwem upodobaniem i należyłą usilnością. Każdy stan ma swoje przykrości, które cierpliwie i spokojnie znosić zawczasu się przygotuj. Niechay cię nic w początkach nie zraża i nie odstręcza, przy stałej chęci i usiłowaniu do wszystkiego nawykiesz... Nie uwodź się

też blaskiem wysokich urzędów i stopni, ani zbyt o nie zabiegay; są bowiem one naybardziéy śliskie i niebezpieczne dla tych, co nayłatwieyszą drogą je otrzymuią, bez potrzebnego usposobienia i osobistéy zasługi. Lepiéy się zawsze wyrzec, czego uczciwą drogą dostąpić nie można, lepiéy stać niżej na świecie, a być bezpiecznym i spokojnym.

Nareszcie w wyborze stanu trzeba ci, mój synu, mieć wzgląd szczególniejszy na czas i okoliczności miejscowe, abyś idąc za skłonnością twoją zgodną z usposobieniem należytém nie zawiódł się iednak w twoich nadzieiach i oczekiwaniu. Tak więc, kiedy długi i nieprzerwany i zniskąd nie zagrożony pokóy panuje, jest się czego wahać i namyslać nad obraniem sobie stanu wojskowego; a w powszechnym ucisku, ubóstwie i niedostatku kraiovym nie warto kierować się na złotnika, których i tak iuż nadto zostało z lepszych czasów niedawno upłynionych. Tu się

ia zdaię zupełnie na roztropność two-
ię, mój synu, bo mi niepodobna od-
mian zayść mających w przyszłości prze-
widzieć.

R O Z D Z I A Ł XXXV.O MIŁOŚCI.

W WIEKU doyrzewaiący młodości zaczyna się w nas odzywać iakaś nieodporna skłonność do płci słusznie piękną nazwaną : bo nawet wszystko w tym wieku, co tylko iest pięknem i uymuiącym, prędzę postrzegać, lepię obeymować i żywię czuć umiemy. Skłonność ta nam wrodzona nie da się prawie nigdy zatłumić i umorzyć bezkarnie, ale ją poddawać zawsze należy pod straż rozumu i skromności, aby się zbyt prędko nie wzmogła i nie wyrodziła w ślepą namiętność. Z tego więc względu, mój synu, póki nie poznasz świata i iego złudzeń, póki rozsądku

twego więcéy ieszcze doświadczeniem niżeli nauką nie wzmocnisz, nie dowierzay sercu własnemu w miłém obcowaniu z płcią piękną, któręy iednak nie masz przyczyny unikać. Wybieray tylko sobie takie społeczeństwa, gdzie uczciwość nayściśléy przestrzegana nie każe się lękać, a tém bardziéy przedsiębrać żadnego podeyscia i zdrady; gdzie uprzejma i uymuiąca grzeczność z granie przystoyności nigdy nie wychodzi i w nayniewinnieyszych nawet zabawach zawczesnemu z osobami płci odmiennęy spoufalaniu się i zawierzaniu zbytniemu przystępu nie daie.

Jeżeli podobnych społeczeństw nie będziesz mógł znaleźć, wolisz przepędzać wolne godziny z twoimi przyjaciółmi i rówiennikami, lub nieraz przedstawiać na samotnéy rozrywce i odetchnieniu po pracy, niżeli wchodzić tam, gdzie twoia szczerość zdradzoną, nie-doświadczenie wyśmianém, a niewinność uwiedzioną bydz może, czego naybardziéy od płci czaruiący wdziękami lękać się i strzedz powinienes. Ani cię

próżna niechay nie bierze obawa, żebyś przy tak ostrożném i skromném postępowaniu twoim względem kobiet nie stracił najpiękniejszey pory dla miłości i nadziei, iaką iest wiek młody. Znaydziesz choć późniéy nawet, prawie nie szukając, znaydziesz tę co pierwsza twoie piękne przymioty najlepiéy ocenić potrafi, co twoich wad i ułomności nie dojrzy lub ie przyjemną łagodnością pokryie, co się zgodzi zupełnie z tobą we wszystkich myślach, chęciach i upodobaniach, rada ie zgadywać i uprzedzać; ty dla niéy będziesz naysczuléy wzajemnym, na każde o niéy wspomnienie serce w tobie mocniéy bić zacznie, widzenie się z nią i rozmowa naysmilszą sprawi ci roskosz złączoną z iakiémeś łagodném pomieszaniem i nieśpokojnością; ona i w rozłączeniu dalekiem zawsze ci stawać będzie na myśli, aż póki niebo nie pobłogosławi waszemu związkowi przez usta kapłana.

To będzie pewnie miłość prawdziwa, naysczystsza; ale pamiętay: że zmyślona miłość, temi samemi okrywa się

pozorami. Nie myśl tedy, mój synu, abym ja czystą miłość potępiał, którą nazwaćby można poezią życia naszego. Ona, nie dość, że całą ogarniając duszę darzy nas szczęściem i nadzieją do ukochanej nam osoby stale przywiązaną, ieszcze nas w złocony świat uroienia przenosi i niewinném złudzeniem stokrotnie uszczęśliwia. Ona w złém sercu zaiąć się nie może, a zdolna rozwiązłych ustatkować, obłąkanych na dobrą drogę sprowadzić, do pięknych czynów pobudza i nayszkodliwszym namiętnościom drogę tamuje. Szczęśliwy iednak młodziemiec, którego przedwcześnie miłość nie zaięła. Bo trafiwszy na nieustalony ieszcze sposób myślenia, o najsświętszych obowiązkach nieraz zapominać daie, w wyborze powołania do skwapliwości i nierozwagi przywodzi, a wszystko spełnieniu swych żądań poświęcić gotowa na tysiączne błędy naraża, samym nawet występkiem pole otwiera.

Między się więc na pilném baczeniu, mój synu; masz o czém myśleć pier-

wéy niżeli o miłości, choćby ta osobli-
wszém dla ciebie szczęściem nayniewin-
nieyszą, naycnotliwszą być miała. Cóż
dopiero, gdyby cel twoiego kochania
był niegodnym? Na tę myśl drzę ca-
ły, i troskliwość moja radzić ci nie-
zdolna same tylko smutki, przykrości i
żale na całe twoie dalsze życie zapo-
wiada.

R O Z D Z I A Ł XXXVI.

O UMIARKOWANIU W NADZIEIACH
I OCZEKIWANIACH.

W ŻYWEY i niedoświadczonéy młodości, przy czerstwém zdrowiu, świeżo rozwiniętym rozumie i nowém sercu, zwykle najpiękniejsze czyniąc sobie nadal nadzieie, oczekujemy wszystkiego ze zbytnią niecierpliwością i upewnieniem. Nie masz tak wysokich urzędów, znaczenia, sławy, bogactw którychbyśmy dostąpić nie mogli, największe przeszkody wydaia się dla nas niczém, albo raczém żadnych przeszkód nie znamy.

Tak ufny w siebie i lubym oczekiwaniom oddany młodzieniec, z iakowąś litością i niedowiarstwem pogląda na

tych, co nauczani przykrém doświadczeniem wystawiać mu przyszłość w mniéy świetnych kolorach mié sercu iego złudzenia zniszczyć usiłują. Wychodzi wreszcie z pod opieki rodziców i nauczycieli na świat do którego wzdychał niecierpliwie; już ma wolność wszelką spełniać swe chęci i upodobania, uiszczając nadzieie wykonywać zamiary; już wczesnie się cieszy obfitym płonem przyszłych starań i zabiegów. Lecz niestety! zaraz na pierwszym wstępie znika omamienie; wszystko mu się ukazuje inaczej niż sobie wystawiał, postrzega przeszkody dotychczas nieprzewidziane albo cale niepodobne do przełamania; doznaie tysiącznych zmartwień, upokorzenia i przeciwności o których wprzód ani pomyślał, a stąd zrażony i przełękty, iak gdyby raptowną rzeczy odmianą, choć wszystko w około niego swoim idzie porządkiem, im sobie w myśli piękniejsze otwierał nadal widoki, tym dotkliwszą serce iego przeżywa się boleścią. Nagle tedy utracą wesołość umysłu, i w drugą wpa-

dając ostateczność lęka się cokolwiek-
bądź przedsiębrać, choćby najlepszego
i najpewniejszego; tępieje w nim ro-
zum, stygnie miłością bliźniego i o-
czyzny pałające serce, odpada ochota
do pracy i wytrwałości, a mieysce prze-
sadzonych nadziei i oczekiwań ciężki
żał i smutek, zniechęcenie, gnuśność i
odrętwiałość serca zajmuje.

Wystrzegay się podobnych obłąkań,
mój synu, zaraz od początku twoiego
na świat wniścia, abyś na taki koniec
nie przyszedł. Nie zawierzay sobie i
swoim siłom zanadto, a tym mnięj lu-
dziom, cóż dopiero niepewnemu losowi;
i nie zamieniy porządnego życia na
grę ażardowną, w której choćby i nay-
większa otrzymana korzyść traci wiele
na swoięj wartości nie dając nam ża-
dnego prawa do zastugi. Ani przy-
wiązuy nigdy wielkię cenę do przy-
padkowych powodzeń bo te cię łatwo
zaslepią, zwłaszcza gdy przez miłość
własną zechcesz ie przypisywać twoięj
przezorności; lepięj kiedy ci szczęście
nadspodzianie służy. Ucz się stąd być

ostrożnym i zawsze na to pamiętnym, że co iedna godzina przyniosła, druga zabrać może. Tak unikniesz naypospolitszém młodym ludziom ostateczności, zbytniego ufania sobie i swoiemu szczęściu.

W dobrych iednak i szlachetnych zamiarach niechay cię, synu, żadne przeszkody i niebezpieczeństwa nie odstraszą, chybaby widocznie możność twą przewyższały; niechay ci nigdy nie zbywa na szczerém chęci i usilności, byleś sobie przedwczesnie pomyślnego skutku nie obiecywał i nie miał rzeczy niepewnych za naypewniejsze. Ani opuszczay rąk, dla tego, że iuż zaczynasz tracić nadzieję: owszem podwój tve usiłowania póki iéy promyk choć błady ieszcze przyświeca; i może się kiedy znaydziesz w takiém położeniu, że ci sama uczciwość twoja i serce szlachetne nawet po utracie nadziei każe nie odstępować zamiaru. Tym sposobem w razie niepowodzenia nie będziesz miał przynajmniej do siebie żalu, żeś dobrą sposobność opuścił, albo iéy nie szukał i nie

starał się sprowadzić ; a w razie szczęśliwym otrzymasz więcej niżeliś się spodziewał. Na wszelki więc przypadek odniesiesz widoczną korzyść z twoiego umiarkowania w nadzieiach i oczekiwaniach, zwłaszcza gdy to umiarkowanie z odwagą i stałością w pięknych przedsięwzięciach połączysz.

R O Z D Z I A Ł XXXVII.O ZNOSZENIU BOLEŚCI, CIERPIEŃ
I ZGRYZOT.

PRÓŻNOBYM tań przed tobą kochany synu, że w życiu twoim rozlicznych doświadczysz dolegliwości i cierpień. Ani się spodzieway aby ci wszystko zawsze pomyślnie się wiodło, bo ieszcze sobie przyczynisz do trosk i smutków nieuniknionych, żal, zawiedzionę nadziei. Lecz nie na próżno nas wszechmocność często na naysroźsze pociski losu wystawia; i nieszczęście ma swoje pożytki. Gnębiony przeciwnościami człowiek zstępuje w głąb serca swojego, i w niem odkrywaiąc nadzwyczajną moc i dzielność ducha sobie samemu dotąd nieznaną, używa całej potęgi rozumu

i charakteru do odparcia lub wytrzymania przeciwności. Nie masz, mówi jeden ze starożytnych, piękniejszego widoku, iak mąż wielki w zapasy ze złym losem idący.

Cierpienie, jeżeli ie tylko mężnie umiemy znosić, iest najlepszym bodźcem dla umysłu: pędzi bowiem uwagę naszą do ostatnich zakresów myśli, każe się pilnie zastanawiać nad sobą i okolicznościami w iakich zostaiemy, uczy roztropności i statku, wyświeca błędy, pokazuje prawdę w całym świetle i odkrywa nam nowe coraz widoki. Dosyć powiedzieć, że kto nie doświadczał nędzy, poniżenia, smutku, żalu i chorób, temu połowa uczuć ludzkich iest całkiem obcą i nieznaną. Nie tylko zaś mężnie znoszone dolegliwości nayskuteczniéy wpływaią na oświecenie naszego rozumu, ale może więcéy ieszcze na umocnienie charakteru. Otwórzmy księgę dzieiów ludzkich; największych ludzi, naydzielnieysze serca nieraz długą pomyślność zepsuła, nieszczęścia podniosły. Niechayże ciebie, mój synu,

to nie zadziwia, iż troskliwy o nieskazitelnosć serca twoiego, dobre i uczciwe postępowanie, więcéy się pomyślności dla ciebie obawiam niżeli nieszczęść, których ci iednak z serca oycowskiego życzyć nie mogę. Lecz każde nieszczęście mniéy nam lub więcéy dolega podług powziętego o niém wyobrażenia a co drugim prawie żadnéy nie zrobiłoby przykrości to rozpieszczeni za największe dla nas złe poczytuujemy. Wspominay sobie często synu tę wyborną powieść Krasickiego:

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosi.

W tym gdy razu iednego do kościoła wchodzę
Postrzegłem, leży żebrak bez nogi na drodze.

Nauczył mnie tym bardziéy mileżyć ów ubogi:
Lepiéy mnie bez obuwia niż iemu bez nogi.

Smutna to wprawdzie rzecz tém się pocieszać, że są nieszczęśliwsi od nas, ale smutniejsza i nawet niebezpieczna ze szczęśliwszemi zawsze się porównywać, i nadaremnie coraz nowe w sobie wzbudzać żale i pragnienia, które w najlepszym losie byłyby zdolne zatruć

nam spokojność życia, a w złéy doli posrożaią tylko nasze boleści.

Naydolegliwsze są dla nas cierpienia któreśmy sami na siebie z własnéy winy ściągnęli. Bodaybyś ich nigdy nie doświadczał, mój synu; trudno w nich nawet żal potrzebny od rozpaczey oddzielić. Śmierć miłych nam osób okropną iest i przerażaiącą, ale tu nas uspokaia religia nakazuiąc się zgadzać z wolą Naywyższego, pociesza przyiaźń spólném też wylewaniem, przywiązuie do życia wszystko co nam miłego ieszcze pozostaie, sam wreszcie czas goi podobne choćby naygłębsze rany oswaiając nas z tą myślą, że poniesiona strata iak była nieuniknioną tak iest niepowrotną na zawsze. Cóż, gdy nas marne zawodzą nadzieie w rzeczach małej wagi, do których zbyt wielką często przykładamy cenę? które nasza chciwość lub żądza wywyższenia się za naypożądańsze nam wystawia. Mój synu! przy należytém usposobieniu, iakie iuż teraz masz do iakiego bądź stanu który sobie w przyszłości obierzesz, przy

maiałku choć szczupłym który ci z własnego zapracowania będę mógł zostawić, nie masz się czego obawiać ubóstwa i niedostatku, byleś umiał urządzić i umiarkować twoie potrzeby i wydatki. Jeżeli iednak przez zbieg nadzwyczajnych wypadków lub nawet z nieostrożności własnéy uyrzysz się ogołoconym ze wszystkiego, nie trać czasu na próżne narzekanie, ani się udawaj o pomoc do możnych, polegając iedynie na twoich zdolnościach, pracy i stałości umysłu, których ci los przeciwny wydrzeć nie zdoła, chyba wraz z życiem. Tym bardziéy niechay cię to nie obchodzi i nie zasmuca, gdy będziesz musiał pędzić życie w ukryciu; gdy cię ominą urzędy i stopnie nawet zasłużone: znaydziesz łatwo pociechę w twoiém sumieniu czystém i nieskazitelném, przestając na samych tylko dobrych chęciach i zamiarach. Może też wreszcie będziesz mógł pamiętne słowa iednego ze znakomitych obywateli Ateńskich szlachetnie powtórzyć: « Cieszę się, że w moiéy oyczyźnie są zdatniejsi o-

demnie.» Bądź tylko wolnym od zby-
tnich zabiegów i usiłowań, wolnym od
zazdrości i zbyt wysokiego rozumienia
o sobie, a łatwo z każdym zgodzisz się
losem, łatwo największych trosk i przy-
krości życia unikniesz.

R O Z D Z I A Ł XXXVIII.

CHWILE NIEBEZPIECZEŃSTWA.

N_{IE} dosyć jest, mój synu, ustrzedz się winy lub błędu kiedy mamy czas do namysłu i rozwagi, trzeba być zawsze ostrożnym na nieprzewidziane i nagłe przypadki. Świat i jego łudzące pozory będą ci nieraz wystawiać roskosz obecną w zbyt miłej i uymuającej postaci, będą ukazywać nadal najpiękniejsze widoki, lecz się nie unoś zapędem; wolisz mniemanego szczęścia się wyrzec, niżeli puścić na los niepewny twoją niewinność i dobrą sławę. Cóż gdy widoczne niebezpieczeństwo postrzegasz, gdy cię piękność wężach tysiącem zbroyna powabów chce uwieść

słodką namową i proźbą; gdy przyiaźń zaklina, abyś niesprawiedliwość popełnił; gdy ci przynoszą skarby i przywileje za jeden czyn uczciwości twojej niegodny: natenczas zbierz w sobie całą odwagę i stałość, umiemy być wyższym nad podobne przykłady, i nie czyn haniebnego kroku któregoś miał potem wstydzić się i żałować. Lecz nie, mój synu nie może być niebezpieczniejszym dla ciebie, iak ty sam ślepą namiętnością opanowany, dla której wszystko gotów będziesz poświęcić. Wtedy zbrodnicza zemsta wyda ci się sprawiedliwym odwetem albo szlachetnym niedarowaniem urazy; marnotrawstwo nazwiesz hojnością, rozpustę lub pożądlivość ozdobisz pięknem miłości imieniem, naywiększe występki i zbrodnie przynaymniéy aż do chwili ich spełnienia usprawiedliwić przed sobą potrafisz, byle dogodzić namiętnemu sercu które zbyt prędko weźmie górę nad rozumem. Nawet na wszystko złe naywidoczniejsze przez ciebie samego uznane, na ostatnią hańbę, na zgubę

własną polecisz niebaczny, jeżeli tego wielowładna po tobie zażąda namiętność. Tu nie mam dla ciebie rady, mój synu ukochany, tylko żebyś pierwsze twe uniesienia hamował, bo iedna chwila niebezpieczeństwa często o losie całego życia twoiego stanowić będzie.

R O Z D Z I A Ł XXXIX.O DZIENNIKU WŁASNEGO ŻYCIA.

ZLE i dobre skłonności utwierdzaia się w nas nałogiem, a najlepsze prawidła i przepisy życia, ieżeli do nich nie stosujemy wszystkich myśli i czynności naszych, bezpożytecznie zalegaia tylko w pamięci i powszechnieia. Dla tego, mój synu, nie zaniedbuy i nie opuszczay cokolwiek ciebie lepszym uczynić, albo zbłąkanego na dobrą drogę naprowadzić może. W czém troskliwość moia podaie ci za ieden z nayskuteczniejszych sposobów abyś utrzymywał dziennik życia własnego.

Wybierz sobie wolną chwilę wieczorną, w którębyś codziennie twoie spra-

wy z dnia upłynionego, oraz wszystkie wypadki i okoliczności w iakich zostawałeś pilnie rozważył, i co tylko w nich znaydziesz ważniejszego, czy na złą, czy na dobrą stronę w dzienniku przez siebie utrzymywanym wiernie zapisać. Niechay tam będą oznaczone twoie uchybienia i błędy większemi nieco literami, abyś wolnego czasu przepatruiąc zapisane pamiątki ułomności twoięy, łatwiey i prędzēy na nie zwracał uwagę. Znaydziesz prawdziwą przyjemność i rozkosz w twoim przekonaniu, gdy po kilku tygodniach przed sądem własnego sumienia uyrzysz się oczyszczonym z zarzutów, których dawniēy uniknąć nie mogłeś. Tylko niecnotliwy człowiek, co niegodziwemi drogami ubiega się o rzeczy zakazane, hardzie bliźniemi pomiata, złośliwością przemaga, chytrością zdradza, łakomstwem wydiera, rozpustnik co na żadne względy uczciwości i cnoty nie zważa, majątek od kogo innego zapracowany marnie rozprasza, zdrowie i życie w gnuśności i zbytku poniewiera, pamięci swo-

ięć wzdrygać się i lękać powinien. Ty zaś, mój synu, nie zwódź i nie oszukuj sam siebie, opuszczając w piśmie iedynie do poprawy twoiędzy przeznaczonym wspomnienia któreby cię mogły zawstydząć: bo im surowszym będziesz sędzią własnych postępów, tym prędzędzy umocnisz się w dobrém, a łatwiey twoie wady i złe narowy poprawisz.

W dzienniku, który ci naypilniędzy i nayrzetelniędzy utrzymywać polecam, odłóż osobne karty do zapisywania naypiękniejszych myśli, opisów i wyrażień wyiętych z xiążek przez ciebie czytanych, gdzie niekiedy swoje zdanie o autorze, o całym iego dziele lub iakiędzy myśli szczególny skromnie załączasz, a tak mieć będziesz razem historiją twoiego serca, rozumu i smaku różnemi czasy pisaną, i dla tego niezmiernie ciekawą i uczącą.

Lecz abyś miał w czym wybierać pomiędzy pamiątkami twoiego życia wpisywać się mającemi, aby dziennik twóy nie był nudnym zbiorem iednychże prawie szczegółów codziennie powta-

rzanych oraz uwag i myśli iednostaynych i zbyt pospolitych, staray się iak naywięcý słuchać, czytać, rozpatrywać, i nad każdą rzeczą swoje czynić postrzeżenia i uwagi, które pod sąd ludzi światłych i przychylnych tobie poddaway, byle nie w tym zamiarze aby cię chwalono; owszem, aby ci wskazano i sprostowano twoie mylne rozumienia: na czém i twóy dziennik i ty sam bardzo wiele zyskasz.

Nie zbyt uczęszczay do świetnych i bardzo licznych społeczeństw, gdzie nie tyle dla zabawy i przyjemności spólnéy co dla popisu i chluby własnéy wszyscy się zgromadzaia; bo ztamtąd prędzý wyidziesz próżnym, zmieszanym i roztargnionym, niżeli zbudowanym i oświeceńszym; możesz nawet nieraz tam powziąć błędne wyobrażenie o rzeczach i ludziach, biorąc zręcznie udany pozór i ubarwienie za szczeróść i rzeczywistość. Małe a dobrze dobrane społeczeństwa są naylepszą dla młodego szkołą.

Odwiedzay także synu, przytułki u-

bóstwa, nędzy i kalectwa ; tam z rozrzewnioném sercem udzielał pomocy i wsparcia nieszczęśliwyszemu od siebie a przybędzie ci słodkich wspomnień, dających się mile rozpamiętywać , choćbyś je opuścił w twoim dzienniku.

Odwiedzaj czasem cmentarze, groby, nie żebyś po nich, iak drugi Young , smutne myśli zbierał, ale i tam znajdziesz wielką dla siebie naukę w przekonywaniu się o znikomości ludzkich zabiegów; tam ukorzysz twą dumę, uśmierzysz gniew i zawiść; z nieprzyjaciół twoimi naysnadnię się pojednasz; tam uczuiesz nieraz obok nicości śmiertelnego człowieka całą wartość przyjaźni, miłości i cnoty.

Nigdy mi z pamięci nie wyidzie iak raz przechadzając się po cmentarzu oycy La Chaise pod Paryżem na drewnianej desce następujący wyczytałem napis. « Tu leży kochana Teresa, żagoda, dobra, cierpliwa ; rozwiązłego ustatkowała, pogrążonego w występkach na drogę sprawdziła uczciwości; przykładem swoim i słodką na-

« mową skażone serce moje naprawiła;
« iam ją chciałem poprowadzić do ołtarza,
« poprowadziłem do grobu. »

Ten napis wzięty z moiego dziennika
przywodzę tu dla zachęcenia ciebie,
mój synu, abyś moim przykładem zbierał
i zapisywał u siebie pamiątki któreby
najmocniéj do serca twego przemawiały.

R O Z D Z I A Ł XL.O WYBORZE I CZYTANIU XIAŻEK.

JAKOM ci, mój synu, radził i nayusilniéy zalecał ostrożność i baczenie w obcowaniu z ludźmi, tak podobnież ostrożnym i baczny w czytaniu xiażek być powinienes.

Naypierwszą tu i nayważniejszą iest rzeczą trafny wybór xiażek, w czém iednak nie zachodzi tak wielka trudność i niebezpieczeństwo iak w wyborze społeczeństw i osób, z któremi masz przedstawać. Możesz bowiem mieć iakiego bądź autora przy pomocy doręcznéy biblioteki, lub za pośrednictwem xięgarza, a wchodzić nie wszędzie i nie z każdym rozmawiać w otwartości bę-

dzie ci wolno. Złą książkę możesz odrzucić od siebie, albo dosyć iéy nie brać do ręki, wziętą wreszcie i przeczytaną możesz raz na zawsze nawet niesprawiedliwie potępić; zły człowiek sam cię znajdzie nie szukany, ieszcze potrafi się zręcznie udać za dobrego aby łatwiey oszukał i zdradził, potrafi powziętą przeciwko sobie nieufność z czasem osłabić i zniweczyć zupełnie. Należy iednak wyznać, że w ustnέy i nieprzygotowanέy rozmowie wiécέy szczerości, w książce wiécέy tylko namysłu i rozwagi, a zatέm częstokroć wiécέy obłudy i utaienia się ieżeli nie gruntowności i prawdy znaleźć można; a nadużycia druku tym większe są i bar-dziέy zatrważaiące, że nieprzywiązane do miejsca i czasu rozciągaią się na wszystkie narody i wieki. Jakażto szkoda, że wielu rozsądnych, światłych i zacnych ludzi nie pisze do druku, gdy przeciwnie tylu iest nikczemnych mędrków co rozgłaszaiają drukiem swoje myśli i zdania nie oparte na gruntownych zasadach! tylu zaprzędanych własnemu

interessowi fałszerzów i zmienników , co zdradzieckiem piórem powstając przeciwko prawdzie i słuszności nigdy ze swoim przekonaniem niezgodni w rozmyślném omamieniu udaia natchnionych i najlepszym duchem przeiętych; tylu pisarzów próżnych i nadętych miłością własną co sobą iedynie zaprzętnieni tracą z oczu przedmiot który ich zajmować powinien , co sadząc się na popis z nauki, dowcipu lub rozumu, więcéy wyrażaia niżeli myśleli, i przez samo powiększenie lub barwienie prawdy émia onę lub przeistaczaia. Łatwo stąd pomiarkować możesz , mój synu, iakich ci xiążek czytać nie radzę: oto słabo i nierozsądnie pisanych , bo tam się niczego nie nauczysz, tylko sobie drogi czas zmarnujesz; oto zieiących duchem stronnictwa , przewrotności i zdrady , napełnionych fałszem i potwarzą, ukrywających pod naypiękniejszemi pozorami osobiste widoki, lub iadowitą truciznę osładzających ; bo z takiego czytania albo się zgorszysz i zostaniesz podtém narzędziem czyięy namowy i

niecnych podżegań, albo poweźmiesz szkodliwą i zgubną dla serca twego ku ludziom i samemu sobie nieufność, wzgardę i nienawiść; oto nareszcie zbyt wyiskrzonych dowcipem i prózną słów wystawą, w których przezięra samochwalstwo i duma niekiedy w szatę skromności przybrana, bo takie xiążki mogą cię łatwo omamić fałszywym blaśkiem i pociągnąć do ślepego naśladownictwa, bo chęć popisywania się i przewodzenia nad drugimi, iest w nas skłonnością wrodzoną i wielce niebezpieczną. Należy ią więc hamować i powściągać, a nie popuszczać iey wodze.

Jakim zaś sposobem masz rozpoznawać pomienione cechy w xiążkach niewartych czytania, zostawię to przezorności twoiey i rozsądkowi, nie mogąc dać szczegółowych przepisów któreby mnie zbyt daleko zawiodły. Oprócz powyższego ostrzeżenia tę iednę ieszcze dodam ci uwagę: że powinienes się starać, zwłaszcza w początkach, o iak najlepszy wybór xiążek nie tylko co do rzeczy ale i co do stylu, abyś z nich

nabierał razem i wiadomości, i rozumu i smaku; a gdy już twoie przekonanie dojrzeie i smak się ukształci, naygorsza xiążka ci nie zaszkodzi. Tuby mi wypadało w każdym rodzaju czytania, co naylepszego wymienić i wyszczególnić, lecz wyszczególnienie takowe byłoby zbyt długiém a zawsze niedokładném; zasięgay w téy mierze rady od bezstronnych znawców, odważ się jednak mieć i swoje własne zdanie.

Pozostaie mi rzucić tu niektóre przynajmniej ogólne myśli względem sposobu iakim masz czytać xiążki wybrane. Z tych, romanse, powieści, i ulotne pisma iako szczególniéy zabawie i rozerwaniu umysłu przeznaczone, możesz szybko i prawie zawsze bez powrotu przebiegać, chybabyś sam w sobie poczuwał do tego rodzaju pisania skłonność nieodporną i wyraźny talent; wtenczas ie naypilniéy rozważyć i zgłębić powinienes, tak co do rzeczy, iak co do układu i stylu, abyś w żadnym względzie nie był niższym od tych co cię poprzedzili.

Xiażki religijne zwłaszcza dotykające nayskrytszych i niedościgłych rozumowi naszemu tajemie czytay z naygorętszą ufnością i wiarą, a moralne, filozoficzne i naukowe, z głęboką uwagą i zastanowieniem. Wdawszy się zaś w rozczytywanie klasyków starożytnych których ci naymocniéy zalecam iako naylepsze wzory sztuki pisania pod troistym względem myślenia, ięzyka i stylu, sądz o nich zawsze nie podług obecnie panuiacéy opinii, ale podług opinii czasów w których oni żyli, do czego ci potrzeba znać gruntownie i ięzyk czytanego przez ciebie klasyka, i historyczne szczegóły do objaśnienia iego dzieła należące. Bądź nawet pewnym że ci na iedném z tego dwoyga brakuie, skoro tylko cię nie zachwyca z roskoszą i podziwieniem, wielki i maiestatyczny Homer, podniosły Sofokl, słodki i pełen naytkliwszéy czułości Wirgili, smakowny i ze wszech miar wyborny Horacy : bo nie iesteś z przyrodzenia tak upośledzonym, abyś czuć nie mógł ich piękności. Lecz

i tu nie wpadnij w ostateczność, naśladowując owych, co w starożytnościach całkiem zanurzeni, zamiast wydobywania z nich prawdy zaćmiewają one swoimi przypuszczeniami i mędrkowaniem. Wolisz dla siebie na zawsze niezrozumiałym zostawić iaki wiersz Homera lub Wirgiliusza i z uczciwością literacką do tego się przyznać, niżeli masz przez często błahe na samém tylko uprzedzeniu o sobie i dumie uczonéj oparte domysły sam się łudzić i drugich ieszcze w błąd wprowadzać. Xiążki pisane w wiekach zepsutego smaku czytaj zawsze po autorach wzorowych, których tym sposobem naylepiéy poznasz i uczuiesz wartość. Między xiążkami różnych wieków i narodów czyń sprawiedliwą różnicę, lecz dla żadnéj literatury, dla żadnego rodzaju pisania, dla żadnego autora nie uwodź się zbytnią i prawie bałwochwalczą stronnością, a tém bardziéy pogardą i lekceważeniem bez przekonania.

Kończę ostrzegając cię nayusilniéy abyś się nie wdawał w żadne opiniie

polityczne ani starożytnych ani nowszych pisarzów, bo ostateczne rozstrzygnięcie wątpliwości w téj mierze nie do podległych tylko do rządzących należy, a słuszność idzie zawsze za prawem. Pamiętaj mój synu, że nam najwięcéy myśleć i rozważać, mniéy mówić, ieszcze mniéy pisać a najmniéy poczynać iest wolno, ieżeli zaszanować chcemy naszą własną i społeczną spokoyność.

R O Z D Z I A Ł XLI.

DOKOŃCZENIE.

Już wszystko, mój synu, do twoiég drogi przygotowane. Nie zatrzymię cię dłużej, i zamiast upomnień ustnych, któreby znikły w powietrzu, daię ci tę może ostatnią pamiątkę moiego serca i pióra mogącą się pewniéy dochować. Ile ią razy weźmiesz do ręki, pomyśl, że nie iesteś samemu sobie zostawiony, że do ciebie kochaiący oyciec żywym głosem przemawia. Tak łatwiéy błędu lub winy unikniesz, prędzéy się upamiętasz. I iuż cię żegnam, synu ukochany; bądź dobrym, bądź szczęśliwym! to moje pierwsze, to ostatnie życzenie.

K O N I E C.

SPIS RZECZY.

	Stronica
WSTĘP	1
ROZDZIAŁ I. O ukształceniu rozumu	4
2. O pojętności	15
3. O uwadze	21
4. O pamięci	28
5. O imaginacyi	39
6. O guście	47
7. O miarkowaniu żądz i namiętności . .	69
8. O skuteczności wychowania i o sposo- bie poprawienia w sobie odkrytych wad i złych narowów	77
9. O szlachetności serca	91
10. O religii	99
11. O boskim religii chrześcijańskiéy zało- życielu	105
12. Niektóre słowa Jezusa Chrystusa . .	108
13. O życiu społeczném	112
14. O zamięrowaniu prawdy	118
15. O szczerości	124
16. O skromności	128
17. O roztropności	134
18. O sprawiedliwości	137
19. O wyrozumiałości i przebaczeniu uraz.	143
20. O stałości	152
21. O dobroczynności	162
22. O wdzięczności	169
23. O oszczędności	174
24. O obyczajności	284

	Strona.
25. Obraz nieobyczaynego	190
26. O obchodzeniu się z ludźmi	198
27. O zarabianiu sobie na szacunek u ludzi	204
28. O przyjaźni i przyiaciolach	208
29. O utrzymywaniu służących	215
30. O zdrowiu	220
31. O rozwiązłości	225
32. O wyborze rozrywek	230
33. O wesołości i pogodzie umysłu	233
34. O wyborze powołania	237
35. O miłości	241
36. O umiarkowaniu w nadzieiach i oczeki- waniach	246
37. O znoszeniu cierpień i zgryzot	251
38. Chwile niebezpieczeństwa	257
39. O dzienniku własnego życia	260
40. O czytaniu i wyborze książek	266
41. Dokończenie	274

Aby nie brano mylnie autora rękopismu za wydawcę lub przeciwnie; całkowite rozdziały i nawet w ciągu szczególnych rozdziałów znaczniejsze miejsca napisane przez wydawcę oznaczone są tak: *

Mylnie bardzo ozna-





